HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

SZEJK SZUKA ŻONY

TARA PAMMI

Tara Pammi

Szejk szuka żony

Tłumaczenie:
Anna Dobrzańska-Gadowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Jakie wymagania ma pan w stosunku do przyszłej małżonki?

Szejk Zayn Al-Ghamdi utkwił niewidzący wzrok w przytwierdzonym do ściany jego gabinetu monitorze. Od dawna wiedział, że będzie się musiał ożenić, świadomość tę wbijano mu do głowy od wczesnego dzieciństwa – miał poślubić kobietę, która powinna jak najlepiej sprawdzić się w roli jego żony oraz oddanej sprawie kraju szejkini.

Oczywiście wiedział, że jej zadaniem będzie przede wszystkim wydanie na świat dzieci i utwierdzenie dziedzictwa jego rodu. Reszta jej egzystencji miała polegać głównie na podtrzymywaniu stworzonego przez innych wizerunku.

Kiedy przed tygodniem Benjamin zaprosił szejka i dwóch pozostałych mężczyzn, aby razem opracować strategię działania przeciwko plotkom wywołanym rozkładówką w magazynie „Celebrity Spy!”, Zayn zasugerował, że wszystkie jego problemy zakończyłyby się, gdyby się ożenił i zaczął płodzić potomków.

Jego trzej towarzysze, Benjamin Carter, Dante Mancini oraz Xander Trakas, w pierwszej chwili popatrzyli na niego w taki sposób, jakby nagle wyrosły mu rogi i ogon, lecz po pewnym czasie dostrzegli sens jego argumentacji.

Teraz jednak, w obliczu pytania postawionego przez niejaką panią Young, bajecznie bogatą swatkę poleconą przez Xandera, szejk nagle stracił pewność siebie. Wyjątkowo trudno było mu przyjąć do wiadomości, że w jedynej dziedzinie jego życia, nad którą miał jakąś kontrolę, musiał się podporządkować wyrokom ferowanym przez jakiś marny tabloid. Niestety, za sprawą brudnego skandalu, dotyczącego ich czterech, wizerunek szejka został prawie całkowicie zniszczony. Jego rodzice, którzy już się wycofali z życia politycznego, uważali, że publikacja „Celebrity Spy!” bardzo niekorzystnie wpłynęła na panującą w Khaleej atmosferę, a rodzina narzeczonego siostry Zayna, Mirah, zaczęła napomykać o zerwaniu zaręczyn.

Młodsza o dziesięć lat od szejka Mirah była jedynym jasnym promykiem w jego samotnym życiu. Rodzice zawsze byli dla niego chłodnymi, odległymi bytami i w gruncie rzeczy tylko siostra okazywała mu uczucie.

– Jakie są pańskie wymagania? – powtórzyła swatka.

Z piersi szejka wyrwało się ciężkie westchnienie.

– Moja przyszła narzeczona powinna być atrakcyjna i młoda – zaczął. – Wystarczająco atrakcyjna, abym mógł bez wstrętu patrzeć na nią przez następne pięćdziesiąt lat. I zdrowa, bo najważniejsze jest to, by mogła urodzić mi dzieci. Krótko mówiąc, tuż po dwudziestce.

Pani Young bez słowa zabrała się do robienia notatek, lecz Zayn dostrzegł pionową zmarszczkę między jej brwiami.

– Czy widzi pani w tym jakiś problem? – zagadnął.

– Kobiety rodzą dzieci nawet w tak zaawansowanym wieku jak trzydzieści lat, wasza wysokość.

– Tak, ale kobiety koło trzydziestki zazwyczaj miewają już zbyt zdecydowane poglądy – odparł. – Nie bardzo chcą i potrafią przystosować się do nowych warunków życia. Niewykluczone też, że nie odpowiadałbym ich wyobrażeniu idealnego mężczyzny.

Pani Young nie prychnęła pogardliwie, lecz Zayn czuł, że miała wielką ochotę to zrobić.

– Czyli piękna, ale niezbyt bystra – mruknęła.

– Tak. I musi być dziewicą.

Oczy swatki zapłonęły szczerym oburzeniem.

– To już jakieś barbarzyństwo!

– Nie, to jedyna gwarancja uniknięcia skandali i oszczerstw pod adresem mojej żony w przyszłości – rzekł twardo.

– Dziewictwo nie jest konieczne. Bardzo dokładnie sprawdzamy przeszłość kobiet, których kandydatury wysuwamy.

– Dawni przyjaciele czy kochankowie zwykle ponownie pojawiają się w życiu kobiety i powodują mnóstwo zamieszania, w najlepszym razie. Warunek zachowania dziewictwa aż do zawarcia małżeństwa uniemożliwia powstanie trudnych sytuacji.

– No, dobrze – westchnęła pani Young. – Piękna, młoda, łagodna i na dodatek dziewica. Sama nie wiem, czy to

najłatwiejszy, czy raczej najtrudniejszy mariaż, jaki kiedykolwiek przyszło mi zaaranżować, wasza wysokość...

– Chce pani powiedzieć, że nie jest w stanie znaleźć kobiety, która spełniałaby te warunki?

– Nic z tych rzeczy. Zastanawiam się tylko, czy miłość ma do odegrania jakąś rolę w tym związku.

– Prowadzi pani agencję matrymonialną dla najbogatszych ludzi na świecie, prawda? – rzucił szejk. – Czy miłość odgrywa jakąś rolę w ich związkach?

– Byłam ciekawa pańskiego zdania, po prostu.

– Jakieś idiotyczne, oderwane od rzeczywistości pomysły na pewno nie przyczynią się do szczęścia w moim małżeństwie. Chcę mieć żonę, która podporządkuje się moim decyzjom we wszystkich dziedzinach życia i w pewnym stopniu pomoże mi w działalności politycznej.

– Jako coś w rodzaju ozdoby?

– Idealnej ozdoby – uzupełnił, rozbawiony błyskiem gniewu w oczach swojej rozmówczyni.

Od dawna wiedział, że w życiu mężczyzny takiego jak on żona może być jedynie uroczym dodatkiem.

Dwa tygodnie później

Przez całe swoje starannie zaplanowane dorosłe życie Amalia Christensen nigdy nie wyobrażała sobie, że pewnego upalnego dnia znajdzie się pod gabinetem panującego szejka, Zayna Al-Ghamdi, we wspaniałej rezydencji władców kraju jej ojca, Khaleej.

W okresie, kiedy mieszkała ze swoją matką w Skandynawii, w Khaleej zaszło wiele pozytywnych zmian. Infrastruktura stała tu teraz na tak wysokim poziomie, że kraj mógł śmiało rywalizować z krajami Zachodu, i gdyby nie stały lęk o bliźniaczego brata, Aslama, Amalia poświęciłaby się głównie robieniu zdjęć na prawo i lewo oraz umieszczaniu ich na Instagramie. Pałac o rdzawych murach i niezliczonych kopułach i wieżyczkach, stojący w samym centrum rozległych, zadbanych ogrodów, jednym bokiem stykający się z przepiękną złocistą plażą, był naprawdę niezwykłym elementem krajobrazu.

Jednak przez wszystkie lata, kiedy z całego serca pragnęła odwiedzić Khaleej, Amalii nie przyszło oczywiście do głowy, że wróci tu w tak dramatycznych okolicznościach. Wielka uroda tego kraju i jej powrót do korzeni były pozbawione wszelkiego sensu, ponieważ u jej boku nie było Aslama.

Gdyby tylko przyjechała tu w ubiegłym roku, gdyby tylko zrozumiała skalę gniewu i niepokoju brata...

Minęły dwa miesiące od jej przybycia do Sintar, stolicy Khaleej, zanim w końcu udało jej się umówić na rozmowę z urzędnikiem z pałacu. W międzyczasie była na jednym krótkim widzeniu w więzieniu i wysłuchała opowiedzianej przez brata historii, odbyła kilka zwięzłych, pełnych napięcia rozmów telefonicznych z ojcem, wydobyła od przyjaciół Aslama informację, kto był inicjatorem nieszczęsnej przygody, i wreszcie poprosiła swego szefa,

Massimiliana, by wykorzystał prywatne i biznesowe koneksje i załatwił jej to spotkanie.

Massi roześmiał się i zapytał, czy dzięki temu odzyska najlepszą asystentkę, jaka kiedykolwiek dla niego pracowała. Amalia zadowolona, że nie spisał jej na straty z powodu długiego urlopu, obiecała szybko wrócić do pracy, chociaż doskonale wiedziała, że mimo topniejących oszczędności nie wyjedzie z Khaleej, dopóki Aslam nie odzyska wolności.

Szum fal błękitnej zatoki, łagodnie uderzających w biały piasek plaży, podkreślał panującą w korytarzu śmiertelną ciszę. Znajomi mówili jej, że w pałacu zawsze panuje ruch i gwar, tymczasem ona widziała zaledwie parę osób. Nie miała pojęcia, co się tu właściwie dzieje. Nigdy nie była rojalistką, jednak niedawne exposé czterech kawalerów, z których jednym był szejk Zayn, wzbudziło jej zainteresowanie. Najwyraźniej młody szejk prowadził niezwykle bujne i barwne życie prywatne z dala od czujnego oka konserwatywnych mediów Khaleej oraz trudów sprawowania władzy.

Amalia natknęła się na kilka artykułów, opublikowanych po sławetnym wystąpieniu młodych, bogatych i wpływowych kawalerów, które otwarcie kwestionowały pozytywny wizerunek szejka w oczach jego narodu.

Znowu zerknęła na zegarek i podniosła się z wygodnej sofy. Złociste elementy mozaiki lśniły w świetle. Zerknęła za siebie, upewniła się, że hol jest pusty i przez szeroki łuk weszła do długiego korytarza, prowadzącego na

dziedziniec. Cały korytarz wyłożony był śnieżnobiałymi marmurowymi płytami. Amalia przystanęła na moment i pod wpływem nagłego impulsu zdjęła pantofle. Dotyk chłodnego kamienia, lekki wietrzyk od zatoki i niezwykła uroda otoczenia uspokoiły ją i odświeżyły.

Po ponad trzygodzinnym oczekiwaniu na urzędnika, który miał ją przyjąć, nie licząc godziny spędzonej w recepcji, Amalia rozpoznała plan działania miejscowej administracji – głównym punktem strategii było maksymalne zmęczenie petenta.

Przeszła przez cienisty dziedziniec z rzędem fontann i lekko kołyszących się na wietrze palm, zastanawiając się, co robić. Wciąż miała nadzieję, że znajduje się na właściwej ścieżce. Ktoś musiał przecież wiedzieć, że znalezione przy Aslamie narkotyki nie należały do niego. Zerknęła przez ramię i zorientowała się, że znacznie oddaliła się od miejsca, w którym czekała na wyznaczone spotkanie.

Nagle drgnęła, ponieważ z lewej strony dobiegły ją podniesione głosy. Trochę wystraszona, pchnęła pierwsze drzwi po prawej i wślizgnęła się do środka.

W pomieszczeniu panował półmrok. Potknęła się o coś, wyciągnęła przed siebie ręce i natknęła się na ścianę. Minęło parę sekund, zanim jej wzrok przyzwyczaił się do innego oświetlenia. Pokój nie był tak ciemny, jak jej się początkowo wydawało. Duży świetlik po przeciwnej stronie przepuszczał do środka promienie słońca, w których bez trudu dostrzegła siedzącego na podobnym do tronu fotelu mężczyznę. Po plecach przebiegł jej dreszcz, zupełnie jakby

nieoczekiwanie znalazła się w pobliżu drapieżnika. Jasnobrązowe oczy mężczyzny na moment spoczęły na pantoflach, które trzymała w ręku, i przeniosły się na jej bose stopy.

– Dlaczego nosi pani buty w ręku?

W przeciwieństwie do pałacowych urzędników, z którymi do tej pory miała okazję się zetknąć, ten człowiek mówił po angielsku z akcentem typowym dla klasy wyższej. Jego chłodny baryton był jak krople wody opadające na jej rozgrzaną skórę.

Nie patrząc na niego, poczuła jego intensywne spojrzenie na swoich wargach.

– Ja... Wyszłam na dziedziniec i zrobiło mi się okropnie gorąco...

– Właśnie widzę.

Suchy ton, jakim wypowiedział to krótkie zdanie, sprawił, że szybko podniosła wzrok. Jego inteligentne, władcze brązowe oczy były szeroko rozstawione i ocienione ciemnymi, zdecydowanymi liniami brwi. I lśniły rozbawieniem.

– A dlaczego wyszła pani na dziedziniec?

To wreszcie rozwiązało jej język.

– Zmęczyło mnie czekanie. Gdybym miała siedzieć jeszcze chwilę dłużej, pośladki całkiem by mi się spłaszczyły, tak długo to trwało.

– Mam nadzieję, że pałacowe meble nie wyrządziły trwałej szkody pani... pani pośladkom.

– Nie, wszystko z nimi w porządku – odparła.

Dopiero teraz dotarło do niej, jak idiotyczny ton przybrała ta rozmowa, i na jej policzki wypełzł gorący rumieniec. Przez głowę przemknęła jej myśl, że gdyby miała pod ręką dżina, jednego z tych, którzy pojawiali się w opowieściach jej ojca, poleciłaby mu, by przeniósł ją w jakieś inne miejsce. Albo przynajmniej pozwolił rozpocząć tę wymianę zdań jeszcze raz.

– Nie chciałam przeszkodzić...

– Nie ma pani mnie za co przepraszać – rzucił. – Zdaję sobie sprawę, że oczekiwanie na oficjalne spotkanie trwa tu dłużej niż powinno.

Ton irytacji w jego głosie mógłby wskazywać, że chce ją przeprosić za ten stan rzeczy, lecz Amalia nie miała takich złudzeń.

Wsunęła stopy w pantofle i podniosła dłoń, by sprawdzić, czy jej włosy nie wymknęły się spod spinek i gumki. Nie, koński ogon nadal był na swoim miejscu.

Z mocno bijącym sercem spojrzała na swego rozmówcę. Naprawdę wyglądał jak król, jak władca tego pałacu i całego kraju. I nagle uświadomiła sobie, że rzeczywiście ma przed sobą władcę, człowieka, który urodził się, aby zasiąść na tronie. Tak, stała twarzą w twarz z jego królewską wysokością szejkiem Zaynem Al-Ghamdi, władcą Khaleej, błyskotliwym mężem stanu, a także fascynującym playboyem, który, zdaniem „Celebrity Spy!”, lubił szybkie samochody, najnowszą technologię i piękne kobiety.

Instynkt podpowiadał jej, by wymamrotać przeprosiny, odwrócić się na pięcie i wybiec z pokoju. Element

zaskoczenia znajdował się w jej posiadaniu i gdyby szybko wróciła do tej części pałacu, gdzie czekała na rozmowę w sprawie brata, być może bez większego trudu udałoby jej się wymknąć na zewnątrz.

Opanowała emocje. Rozmawiała z szejkiem, człowiekiem, który miał w ręku całą władzę, tym samym, który odpowiadał, choć pewnie tylko pośrednio, za niesprawiedliwe uwięzienie Aslama.

Czy miała jakąkolwiek szansę spotkać go znowu i poprosić o wysłuchanie? Jasne, że nie. I właśnie dlatego nie zamierzała podkulić ogonka i rzucić się do ucieczki. Wstrzymała oddech, gdy podniósł się z fotela, przeszedł na drugą stronę pokoju i stanął za ogromnym biurkiem z białego dębu. Wielka energia tego człowieka i jego dominująca osobowość wydawały się wibrować w powietrzu. Kątem oka dostrzegła srebrny serwis do herbaty, stojący na niskim stoliku z boku, i poczuła, że gardło ma suche jak pieprz. Można by pomyśleć, że wypowiedziała to spostrzeżenie na głos, ponieważ szejk zbliżył się do stołu, napełnił wysoki pucharek napojem i podszedł do nieproszonego gościa.

Najpierw poczuła aromat drzewa sandałowego, a potem bijącą od niego falę ciepła. Może zresztą to ostatnie brało się tylko z panującego w jej wnętrzu zmieszania i niepewności. Nie podobały jej się te uczucia. Stała nieruchomo, rozedrgana i wzburzona. Gdzie się podziała ta twarda Amalia, na której całkowicie polegał Massi? Gdzie

była kobieta, którą koledzy i współpracownicy nazywali „dotknięciem spokoju w oku cyklonu”?

– Proszę się napić – odezwał się szejk. – Ludzie, którzy przyjeżdżają do naszego kraju, często zapominają, że nawet w pomieszczeniu nadal znajdują się pod wpływem bardzo wysokiej temperatury.

Było to pełne wyraźnie wyczuwalnej arogancji polecenie. Cóż, lepiej, żeby uznał, że jej mózg ucierpiał z powodu upału niż z powodu jego bliskości.

– Nie jestem cudzoziemką.

Omiótł ją chłodnym spojrzeniem.

– Nie wygląda pani na tutejszą.

Wzięła pucharek z jego ręki i wychyliła go do dna. Zimny cytrynowy sorbet przyjemnie schłodził jej gardło, od razu poczuła się lepiej.

– Dziękuję – powiedziała. – Potrzebowałam tego.

Nie poruszył się ani nie odezwał. Powoli podniosła wzrok i popatrzyła na niego. Lekko uniósł ciemną brew, nie odrywając wzroku od jej twarzy, w jego oczach pojawił się sarkastyczny błysk, może dlatego, że podała mu opróżniony pucharek, jakby był służącym. Czyżby jego przekonanie o własnej ważności było tak wielkie, że obraził go jej najzupełniej niewinny gest?

Jego brązowe oczy przypominały oczy groźnego drapieżnika. Mocno zarysowana szczęka, wysokie kości policzkowe i prosty nos nadawały jego twarzy twardy wyraz, który wcale się jej nie podobał. Usta miał szerokie, wargi wąskie.

Amalia była wysoka, lecz on górował nad nią o co najmniej dziesięć centymetrów. Skóra jego szyi miała ciemnozłocisty ton, taki sam jak twarz, zupełnie jakby był wykutym ze szlachetnego metalu pomnikiem.

Wsunął palec pod jej brodę i uniósł ją lekko.

– Bardzo bacznie mi się pani przygląda, chociaż wcześniej była pani mocno zmieszana.

Zarumieniła się gwałtownie.

– Nie byłam zmieszana.

– Nie? – Znowu uniósł brew. – Wiele kobiet ulega zmieszaniu na mój widok.

– Robi pan wrażenie człowieka, któremu trzeba patrzeć prosto w oczy, wasza wysokość.

Uśmiechnął się lekko.

– To dość śmiałe stwierdzenie. Jak się pani nazywa?

– Christensen.

– Rodzice nie dali pani imienia?

Ze zdziwieniem zorientowała się, że nie ma ochoty mówić mu, jak ma na imię. Nie wiedziała, skąd wzięło się w niej to uczucie.

– Amalia Christensen – powiedziała po długim milczeniu. – Moje zmieszanie było pewnie efektem odwodnienia, teraz czuję się już normalnie.

Odwróciła się, jak ostatni tchórz, i zaczęła spacerować po pokoju. Na ścianie wisiał zakrzywiony sztylet, długości prawie jej ramienia, którego ostrze lśniło w popołudniowym słońcu. Dziewczyna podeszła bliżej i z podziwem musnęła palcami rękojeść sztyletu.

Otaczający szejka zapach i jego ciepło bezustannie atakowały jej zmysły.

-To kindżał z piętnastego wieku, prawda? – odezwała się, starając się zmniejszyć istniejące między nimi napięcie. – Mężczyźni nosili je przy pasach. Były symbolem statusu, znakiem uznania i najwyższej sprawności w walce.

– Tak – odparł sucho.

– Symbolem męskiego autorytetu, mówiąc współczesnym językiem – dodała.

Wyglądało na to, że nawet nie musieli patrzeć na siebie, bo i tak wytwarzali tę dziwaczną, niezrozumiałą atmosferę. Czy chodziło tu o jakieś wzajemne przyciąganie? A może jej serce galopowało jak szalone wyłącznie z powodu lęku?

– Teraz to tylko okazy sztuki dekoracyjnej – rzekł. – Studiowała pani historię Khaleej, przygotowując się do tej rozmowy? Muszę przyznać, że mocno mnie pani zaskoczyła i oczywiście jest to zaskoczenie niezwykle przyjemne i korzystne.

Do tej rozmowy? Rozmowy z nim, z szejkiem? Pierwszy raz od dwóch miesięcy szczęście opowiedziało się po jej stronie. Jego wysokość miał chyba mylne wrażenie, że ona ubiega się o pracę w jego pałacu i być może wcale nie powinna wyprowadzać go z błędu.

Czy krótka zwłoka zaszkodzi Aslamowi? Naprawdę nie miała pojęcia, co powinna zrobić.

– Nie dostałem pani dokumentów od pani Young.

Amalia zarumieniła się jeszcze mocniej i pośpiesznie wyjęła telefon z torby.

– Mogę od razu wysłać waszej wysokości moje résumé.

– Nie, to trochę zbyt dziwne, nawet jak dla mnie – machnął ręką.

O co właściwie mogło mu chodzić?

– Proszę opowiedzieć mi o sobie – polecił. – Jestem ciekaw, dlaczego pani Young wskazała panią jako kandydatkę, skoro najwyraźniej nie ma pani żadnych królewskich koneksji ani innych oczywistych plusów...

Królewskich koneksji? Jakiej pracy mogło to dotyczyć, jeśli jednym z wymagań była królewska krew?

– Właściwie to nie przygotowałam się do tej rozmowy – zaczęła, postanawiając stopniowo dozować prawdę i czekać na jego reakcję.

Czuła, że najpierw powinna się zorientować, z jakiego rodzaju człowiekiem ma do czynienia – sprawiedliwym czy raczej takim jak jego kuzyn.

– Urodziłam się tutaj, w Khaleej, i mieszkałam tu do trzynastego roku życia – podjęła. – Mój ojciec był historykiem i pracował na Uniwersytecie Sintar jako ekspert w dziedzinie przedmiotów antycznych...

Z trudem przełknęła ślinę.

– Mój brat bliźniak Aslam i ja bardzo chętnie przesiadywaliśmy w jego gabinecie i słuchaliśmy jego długich, barwnych opowieści o Khaleej. Tata jest, czy raczej był, wspaniałym gawędziarzem.

Ojciec opowiadał tak przekonująco, że uwierzyła mu, kiedy obiecał, że niedługo ściągnie ją do Khaleej. Było to ponad dziesięć lat temu.

– Był? – podchwycił szejk.

– Nie widziałam go od dłuższego czasu.

– Zamierza pani znowu zamieszkać w Sintar i odnowić więź z ojcem?

– Nie, nie mam takiego zamiaru.

Szejk lekko ściągnął brwi.

– To znaczy, nie mam zamiaru odnawiać więzi z ojcem – sprecyzowała pośpiesznie. – Wróciłam tu z zupełnie innych powodów.

– Jednak nie posługuje się pani tutejszym nazwiskiem.

Amalia wzruszyła ramionami.

– Rodzice rozwiedli się i rozdzielili mnie i brata. Mama znowu przybrała panieńskie nazwisko i gdy spytała mnie, czy też chcę go używać, odparłam, że tak.

– Powinna pani używać nazwiska ojca, bo przecież to coś, co świadczy o pani związku z Khaleej.

– Nie bardzo rozumiem dlaczego, skoro ojciec i ja nie mamy teraz ze sobą nic wspólnego – odpaliła szorstko, zła na samą siebie za tę reakcję.

Miała przecież zamiar poznać jego charakter, a nie zwierzać mu się na temat swoich stosunków z ojcem.

– Chcę tylko podkreślić, że moja znajomość tutejszej kultury może być poważnym plusem na każdym stanowisku – wyjaśniła. – Nie mówię po arabsku tak dobrze jak przed laty, ale to łatwe do naprawienia.

Zmierzył ją bacznym spojrzeniem.

– Nieźle. – Krótko kiwnął głową. – Obie części pani dziedzictwa zasługują na uwagę. Mogłaby pani stać się

takim powiązaniem z Zachodem, którego Khaleej bardzo potrzebuje.

Więc najwyraźniej chodziło o stanowisko w jego najbliższym otoczeniu... Żołądek Amalii skulił się z podniecenia i lęku.

– Proszę powiedzieć mi coś więcej o sobie, panno Christensen – poprosił spokojnie.

Utkwiła wzrok w jakimś punkcie z lewej strony jego twarzy.

– Przez pięć lat pracowałam jako asystentka szefa dużej firmy. Płynnie posługuję się czterema językami i mam opinię osoby, która w żadnej sytuacji nie traci spokoju. Doskonale radzę sobie z pracą w napiętej atmosferze, jestem ekspertem w dziedzinie public relations oraz kontaktów z mediami.

– Wygląda mi pani na prawdziwy ideał pracowitości i sprawności – zauważył.

– W ustach waszej wysokości brzmi to jak przywara.

Uśmiechnął się i Amalia pierwszy raz w życiu zrozumiała, co się dzieje z osobą, pod którą uginają się kolana. Z najwyższym trudem powstrzymała palące pragnienie, by dotknąć jego policzka.

– Muszę pani uświadomić, że to stanowisko zdecydowanie różni się od pani poprzednich zajęć. Jakie są pani oczekiwania?

– Dobre wynagrodzenie i sprawiedliwe traktowanie.

Roześmiał się. Pomyślała, że miała rację – grzeszył nadmierną pewnością siebie, lecz nie był pozbawiony

poczucia humoru. I śmiech jeszcze przydawał uroku jego twarzy.

– Pani szczerość jest jak powiew świeżego powietrza. Nie wątpię, że dobrze pani wie, że pod względem finansowym będzie pani zabezpieczona do końca życia, a jeśli chodzi o sprawiedliwe traktowanie, to nigdy nie traktowałem kobiet w inny sposób.

– Czy w takim razie przekonałam waszą wysokość, że nadaję się na to stanowisko?

– Na razie wstrzymam się z opinią, jako że w sposób oczywisty nie jest to decyzja, którą można podjąć w pół godziny. Tak czy inaczej, muszę powiedzieć, że gdybym wcześniej otrzymał pani dokumenty, bez wahania odrzuciłbym pani kandydaturę. Pani Young wykonała śmiałe i zasługujące na uwagę posunięcie, przysyłając tu panią.

– Odrzuciłby pan moją kandydaturę? – zdziwiła się. – Przecież posiadam najwyższe kwalifikacje!

– Doprawdy trudno mi uwierzyć, że w tak naiwny sposób ocenia pani swoje... swoje kwalifikacje, jak to pani nazwała. Khaleej znajduje się obecnie na zakręcie historii, próbuje nawiązać kontakt z nowoczesnym światem i jednocześnie nie przekreślić swojej historii i tradycji. Oczy wszystkich moich rodaków zwrócone są na mnie.

Amalia była szczerze dumna ze swoich zawodowych dokonań. Całe lata ciężko pracowała na swoją pozycję, nie rezygnując z opieki nad chorą matką, która umarła przed rokiem, i opłacając koszty jej leczenia. Opinia szejka mocno ją zabolała.

– Proszę mi więc powiedzieć, dlaczego podjąłby pan niekorzystną dla mnie decyzję – nie ustępowała.

– Kobieta, która robi zawodową karierę, posiadająca bardzo zdecydowane opinie na temat niezależności i równości płci, mająca zadawnione pretensje do swojego ojca, to w mojej sytuacji najzupełniej niepotrzebna komplikacja.

Całe poprzednie podniecenie bliskością szejka zgasło w jednej chwili. Skoro nie potrzebował doświadczonej, pełnej poświęcenia pracownicy, to o co właściwie mu chodziło? Po co była mu osoba, która nie potrafi niezależnie podejmować decyzji i...

Nagle zamarła, a serce najdosłowniej podeszło jej do gardła.

Może wcale nie chodziło mu o pracę, o jakiej myślała.

Tak, to dlatego pałac był prawie pusty. To miało sens. Pani Young, o której ciągle wspominał, najwyraźniej nie była headhunterką, tylko swatką, szefową agencji matrymonialnej.

Szejk Zayn Al-Ghamdi, władca Khaleej, przeprowadzał rozmowy z kandydatkami na swoją żonę, i Amalia Christensen, najwyżej na świecie ceniąca karierę i życiową niezależność, przypadkowo wystąpiła o tę pozycję.

Serce mocno biło jej z przerażenia.

Co będzie, jeżeli ta niebezpieczna gra zrujnuje wszelkie szanse Aslama na zwolnienie z więzienia?

ROZDZIAŁ DRUGI

Amalia Christensen była kobietą, w obecności której mężczyźni dziękowali losowi, że są mężczyznami, kobietą, której towarzystwo wyzwalało w przedstawicielach przeciwnej płci wszelkie niecywilizowane, prymitywne, agresywne instynkty, jakich nie powinni słuchać, jeśli chcieli pozostawać w zgodzie z wymogami politycznej poprawności. Zayn pomyślał, że jeszcze nigdy nie spotkał kobiety, która tak bardzo by go pociągała. Nie mógł oderwać oczu od jej cudownie zarumienionych policzków i pełnej wyrazu twarzy.

Mieszkańcy Khaleej zawsze byli postępowym narodem i nawet Zayn uważał, że kwestie równego traktowania płci oraz innych problemów, podnoszonych przez ruch feministyczny, mają swoje uzasadnienie i powinny być jak najszybciej rozwiązane. Ale nie w jego życiu. Nie w jego łóżku. Nie miał cienia wątpliwości, że zdecydowana większość obywateli krajów Zachodu nazwałaby go męskim szowinistą, ponieważ odrzucał możliwość, by jego kochanka czy żona miała silną, władczą osobowość. Wolał kobiety, które rozumiały i przystawały na jego dominację, w łóżku i nie tylko, które godziły się, aby on zadbał o wszystkie ich potrzeby.

Miał pełną kontrolę nad swoim życiem i tak miało być aż do jego śmierci. Na spontaniczność, ba, nawet na coś

więcej, pozwalał sobie tylko w życiu prywatnym, a ściślej seksualnym, jednak w przeciwieństwie do nadmiernie barwnych plotek rodem z takich magazynów jak „Celebrity Spy!”, nigdy nie gustował w orgiach i nie miał innych dziwacznych upodobań. Jego życie seksualne miało być proste i nieskomplikowane i w niczym nie powinno się kojarzyć z trwającą na świecie wojną płci.

Tak więc Amalia Christensen, ze swoimi długimi ciemnoblond włosami ściągniętymi w koński ogon, z niezwykle piękną twarzą i zmysłowymi wargami, z tym swoim seksownym ciałem, osłoniętym wąską spódnicą i bluzką z długimi rękawami, w żadnym razie nie należała do kobiet, z którymi Zayn chciałby się spotkać w sypialni.

Jeżeli była niewiniątkiem, które nie miało pojęcia o własnej seksualności, nie miał czasu ani cierpliwości, aby udzielać jej lekcji, a jeśli tylko grała rolę niewinnej, aby przyciągnąć jego uwagę, to nie chciał się w to bawić.

Nie podobał mu się także upór, z jakim twierdziła, że nie ma nic wspólnego ze swoim ojcem. Najwyraźniej wychowano ją w atmosferze braku szacunku dla autorytetów i skutecznie zachęcano do odrzucenia istotnej części dziedzictwa i tradycji. Był gotowy założyć się, że autorką tych metod była matka, która przekazała pannie Christensen w spadku te cudowne jasnobrązowe oczy i oszałamiające włosy.

Tak czy inaczej, Amalia absolutnie nie nadawała się na jego żonę.

Być może fakt, że pani Young przysłała ją do niego, był wyrazem buntu właścicielki ekskluzywnej agencji matrymonialnej, którą w jakiś sposób uraziły jego wymagania co do przyszłej małżonki, nie wiadomo.

Zayn musiał jednak przyznać, że po przedpołudniu wypełnionym spotkaniami z jak najbardziej odpowiednimi kandydatkami o idealnych rodowodach, które doskonale rozumiały oczekiwania wobec przyszłej szejkini Al-Ghamdi, rozmowa z tą kobietą okazała się szaleńczo odświeżająca i zaskakująca. Podobnie jak jego reakcja na nią samą oraz jej bezpośredni, nieco szorstki sposób bycia.

Patrząc w jej ocienione długimi rzęsami oczy koloru gęstego miodu, szczerze żałował, że nie poznał jej parę miesięcy wcześniej. No, nawet miesiąc temu, przed tym nieszczęsnym tekstem w „Celebrity Spy!”, który wywołał niezbyt przychylne opinie jego rodaków.

Amalia zupełnie nie przypominała kobiet, z którymi zazwyczaj sypiał, i mimo tego oczarowała go bez reszty, chyba swoją świeżością i nieprzewidywalnością.

Przez chwilę się zastanawiał, czy nie dać jej jakiejś pracy w pałacu i nie zatrzymać przy sobie do czasu, gdy on sam się ożeni, a Mirah szczęśliwie wyjdzie za mąż. Do czasu, aż będzie mógł uczynić z niej swoją kochankę... Ale nie, nawet dla człowieka, w którego oczach małżeństwo było jedynie korzystnym życiowym posunięciem, sam taki pomysł był co najmniej niesmaczny.

Już dawno pogodził się z myślą, że, podobnie jak jego ojciec, po kilku latach małżeństwa poszuka satysfakcji

seksualnej w związkach z innymi kobietami, lecz planowanie wzięcia kochanki na progu nowego życia było czymś bardziej godnym potępienia. Powinien pozwolić jej odejść, spokojnie zastanowić się nad kandydaturami kobiet, z którymi spotkał się wcześniej, podjąć decyzję i zakończyć ten etap. I przejść do następnego zadania na niekończącej się liście swoich obowiązków głowy państwa.

– Czy obraziłem cię tą oceną, Amalio? – zapytał, celowo zwracając się do niej po imieniu.

Zacisnęła usta, dokładnie tak, jak się spodziewał, i wyprostowała się dumnie.

– Jeżeli jestem aż tak nieodpowiednią kandydatką, to zastanawia mnie, dlaczego wcześniej nie zakończył pan naszej rozmowy, wasza wysokość.

Wyraz wahania w jej oczach uświadomił mu jasno, że poczuła się dotknięta wynikiem spotkania i postanowiła przejść do obrony. Czy naprawdę była całkowicie przekonana, że zrobi na nim wrażenie? A może zawarła jakąś umowę z panią Young, z nadzieją, że uda jej się zwrócić na siebie jego uwagę, między innymi dlatego, że cieszył się opinią dobrego i hojnego kochanka.

Czy na tym polegała gra Amalii? Każ jej odejść, mówił jeden głos w jego głowie. Sprawdź, czy nie blefuje, podpowiadał drugi.

– Coś ukrywasz – rzucił ostro. – A może liczysz w tej chwili w pamięci wszystkich swoich kochanków, co?

W oczach Amalii błysnął płomień gniewu.

– To nie twoja sprawa – odpaliła. – No, chyba że wasza wysokość także dokona takiego przeliczenia...

Zayn uśmiechnął się spokojnie, świadomy, że w pełni zasłużył sobie na jej złośliwość. Pomyślał, że Amalia ma w sobie coś, co odwołuje się do jego najbardziej prymitywnych instynktów.

– To moja sprawa, jeśli w ogóle mamy dalej rozmawiać. I z całą pewnością nie zamierzam przepraszać za to, że w przeszłości miewałem kochanki.

Nie wybrał jeszcze kandydatki na żonę, więc teoretycznie i praktycznie nadal był wolny. Wyciągnął rękę i czubkiem palca delikatnie przejechał po jej policzku. Jej skóra była delikatna jak jedwab.

– Każda chwila twojego życia i każdy jego aspekt zostaną dokładnie prześwietlone – rzekł. – W moim własnym życiu było już wystarczająco dużo skandali, dlatego nie mam najmniejszej ochoty zmagać się jeszcze i z twoimi zazdrosnymi kochankami.

Nie odepchnęła jego ręki.

– To podwójne standardy, wasza wysokość zdaje sobie chyba z tego sprawę, prawda?

Dlaczego ta nieznośna kobieta nie chciała po prostu opowiedzieć mu o swojej przeszłości...

– Świat jest pełen podwójnych standardów.

Lekko przechyliła głowę i rzuciła mu drwiące spojrzenie.

– Sprecyzujmy – mruknęła. – Jeżeli moja błona dziewicza jest nietknięta, da mi to więcej punktów na tej twojej liście, tak?

– W porządku, wyjaśnię ci, jakie mam oczekiwania – odparł. – Możesz liczyć na sporą dozę wolności. Twoją podstawową rolą będzie prezentowanie wizerunku zdrowego, dobrego małżeństwa oraz wydanie na świat naszych dzieci. Każdy romans będzie miał katastrofalne skutki, ponieważ media błyskawicznie wyśledzą, co się dzieje, i podniosą larum, a obywatele Khaleej będą oburzeni.

– Wasza wysokość także obiecuje małżeńską wierność?

Przez głowę Zayna przemknęła myśl, że oboje coraz głębiej wchodzą w jakąś fantazję. Dobrze wiedzieli przecież, że ta gra prowadzi donikąd.

Amalia musiała mieć świadomość, że on nigdy się z nią nie ożeni, powiedział jej przecież o tym. A jednak wciąż tu była, wciąż prowokowała go i kusiła...

Tak czy inaczej, nie chciał kłamać.

– Wręcz przeciwnie, uważam, że za parę lat, przytłoczeni rzeczywistością i rozmaitymi napięciami, staniemy się sobie obojętni, i wtedy poszukam sobie innej kobiety. Nie wątpię, że będziesz wówczas zadowolona, że nie musisz znosić niechcianych fizycznych kontaktów. Ja sam uwielbiam seks i nie zamierzam z niego rezygnować.

– Taka jest twoja wizja małżeństwa? Właśnie coś takiego oferowałeś innym kobietom, z którymi rozmawiałeś?

– Nie. Inne rozumiały te warunki i akceptowały je, wiedziały, jakie będzie ich życie. Tylko tobie musiałem wyjaśniać, jakie są moje wymagania.

– Czy dlatego, że zdaniem waszej wysokości jestem dość naiwna, aby wierzyć w miłość? Wierzyć, że ktoś taki jak ty byłby w stanie dać kobiecie wierność, szacunek i uczucie?

Cyniczny błysk w jej oczach całkowicie go zaskoczył.

– Nie, nie z tego powodu – powiedział powoli. – Wyjaśniłem ci to wszystko, bo wydawało mi się, że dzięki temu lepiej ocenisz sytuację i zrozumiesz, że jestem równie nieodpowiednim kandydatem na męża dla ciebie, jak ty na żonę dla mnie. Nasze małżeństwo byłoby krwawym polem walki, a ja mam dosyć dziedzin życia, w których muszę bezustannie mieć się na baczności.

Parsknęła śmiechem.

– Zaraz, zaraz, myślałeś, że będę niepocieszona, że odrzuciłeś moją kandydaturę i dlatego postanowiłeś złagodzić cios?

– Tak.

Nagle dotarło do niego, że pragnie ją pocałować. Chciał znowu wprawić ją w zmieszanie i sprawdzić, jak smakują jej usta. Zawsze bez najmniejszego trudu zdobywał kobiety, które przypadły mu do gustu, modelki, aktorki i inne, i nie zamierzał pozwolić, aby akurat ta wymknęła mu się z rąk.

– Nie zamierzam dostarczać ci więcej rozrywki – wycedziła. – Nie myliłam się w mojej ocenie twojej pokrętnej moralności...

Całe oburzenie, które nagromadziła w sobie, aby dać odpór jego autokratycznym przekonaniom oraz własnym zbuntowanym zmysłom, rozwiało się w jednej chwili, gdy jego wargi dotknęły jej ust. Jego zapach i dotyk oszołomiły

ją bez reszty. Fala gorąca oblała ją całą, gdy pełnymi czułości, drobnymi pocałunkami wędrował od jednego kącika jej ust do drugiego. Miękkość jego warg cudownie kontrastowała z szorstkim zarostem, podniecając ją jeszcze bardziej.

Całował ją tak, jakby gotów był oddać duszę, by poznać wszystkie jej tajemnice, jakby była skarbem, który właśnie znalazł. Ten koneser kobiet prosił o wejście do jej ust z takim zapałem, jakby była najbardziej niezwykłą dziewczyną, jaką kiedykolwiek poznał. I rozsądna, chłodna, opanowana Amalia uległa tym zabiegom. Rozchyliła wargi, przyjmując go z gorącym entuzjazmem.

Wtedy pocałunek zmienił się w ułamku sekundy, niczym łagodna, przyjemna bryza, która nagle przeistacza się w falę ognia. Dotknięcie jego języka sprawiło, że uda Amalii zwilgotniały, a napięte mięśnie rozluźniły się i stopniały jak kostka lodu w upalny dzień.

Duże dłonie Zayna błądziły po jej ciele. Z bezwstydnym jękiem zanurzyła palce w jego gęstych włosach i przylgnęła do niego całym ciałem. Nigdy dotąd nie przeżywała czegoś takiego i zupełnie nie wiedziała, jak opanować rozszalałe emocje i odzyskać kontrolę nad sobą.

Wiedziała jedno – że nie chce, aby to się skończyło.

Jego ręce znieruchomiały wokół jej talii, wargi oderwały się od jej ust.

-Dowiodłem, czego chciałem dowieść – odezwał się spokojnie. – Możesz sobie ziać ogniem i udawać święte oburzenie, lecz w gruncie rzeczy pragniesz mnie ze

wszystkich sił. Te feministyczne brednie można śmiało wyrzucić do kosza. Mam nadzieję, że teraz wreszcie to rozumiesz. Rzecz nie w moich podwójnych standardach, ale w zżerającym cię wewnętrznym konflikcie, bo pożądasz mnie, chociaż tego nie chcesz.

Amalia nie byłaby bardziej wstrząśnięta, gdyby ją uderzył. Gwałtownie odepchnęła go od siebie i odwróciła się. Otwartą dłonią potarła rozpalone usta, jakby w ten sposób mogła pozbyć się jego smaku.

Co ona najlepszego zrobiła... Całowała szejka Khaleej...

Jej brat gnił w więziennej celi, podczas gdy ona uprawiała idiotyczne gierki z mężczyzną, od którego zależał los Aslama. Zrobiło jej się niedobrze na myśl, że na chwilę zupełnie zapomniała o bracie.

– Niewątpliwie czujesz się urażona – rzekł Zayn. – Nie zamierzam jednak przepraszać za coś, czego oboje pragnęliśmy.

– Nie czuję się urażona. Brzydzę się sama sobą.

Roześmiał się.

– Dlatego że dostałaś to, po co przyszłaś? Czy raczej dlatego, że bardzo podobał ci się ten pocałunek?

– Po co przyszłam?

– Oboje doskonale wiemy, że nie nadajesz się na moją żonę, więc pewnie chodziło ci o romans. Nie jest tajemnicą, że dobrze traktuję moje kobiety.

Pomyślała, że w całym wszechświecie nie ma niczego, co byłoby większe od poczucia własnej wartości tego mężczyzny.

– Chcesz powiedzieć, że płacisz za seks? – rzuciła z wściekłością.

– Nie lubię kłamstw, panno Christensen. Skoro tak bardzo cię obraziłem, to dlaczego nie powiesz mi, z jakiego właściwie powodu się tu zjawiłaś...

I oto miała swoją szansę. Czuła, że dalsze ukrywanie prawdy będzie oznaczać jeszcze dłuższy pobyt Aslama w więzieniu, lecz nadal się wahała.

Twarda linia jego ust mówiła jej, że prawda bynajmniej nie przypadnie mu do gustu. Nie powinna się łudzić, że łatwo jej wybaczy i zaproponuje pomoc w sprawie Aslama.

Jej szanse były naprawdę minimalne.

– Nie przyszłam tu z nadzieją na małżeństwo z waszą wysokością – zaczęła. – Ja również uważam, że trudno byłoby znaleźć parę mniej nadającą się do wspólnego życia niż my dwoje.

Założył ręce z tyłu i popatrzył na nią tak, jakby była jedną z jego poddanych.

– No, właśnie – kiwnął głową. – Dlatego widzę tylko jeden powód...

– Nie – przerwała mu, podnosząc rękę. – Nie liczyłam też, że nawiążemy romans.

– Nie?

– Po tysiąckroć nie. Przyszłam na spotkanie z urzędnikiem, który miał wysłuchać mojej apelacji w sprawie mojego brata, Aslama. Od dwóch miesięcy chodzę od jednego gabinetu do drugiego, byle tylko ktoś

w końcu zechciał poświęcić mi parę minut. Aslam siedzi w więzieniu za...

– Ach, więc jesteście rodziną przestępców, tak? – Spojrzenie szejka było teraz zimne, wargi skrzywione w wyrazie niesmaku. – Brat idzie do więzienia, siostra zakrada się do pałacu pod byle jakim pretekstem... Wasz ojciec rzeczywiście był historykiem? Czy cokolwiek z tego, co mi powiedziałaś, jest prawdą?

Amalia skuliła się w sobie. Nie wierzył jej i sama była temu winna. Postanowiła odwołać się do lepszej strony jego charakteru, jeżeli taką miał.

– Posłużyłam się tylko nieszkodliwym kłamstwem, właściwie nawet nie kłamstwem, po prostu nie wyjaśniłam wszystkiego do końca. Nie mogłam nie skorzystać z szansy...

– Szansy na co? – teraz to on jej przerwał. – Na dostanie się do komnaty szejka? Poddanie go pokusie?

Tak bardzo różnił się w tej chwili od mężczyzny, który całował ją z najprawdziwszą czułością.

– Nie! – zaprotestowała. – Naprawdę nie miałam na myśli niczego takiego! Mam pracę, którą bardzo lubię, i nie potrzebuję żadnych łask od waszej wysokości!

Dopiero teraz dotarło do niej, że dała się nabrać na efektowne stwierdzenia, zawarte w artykule w magazynie „Celebrity Spy!”. Przeczytała opisy eskapad i orgii i doszła do wniosku, że szejk jest kimś, kogo uda jej się przekonać i ubłagać, lecz mężczyzna, który patrzył na nią tymi chłodnymi, brązowymi oczyma, nie miał chyba ani jednego

słabego punktu. I w niczym, ale to w niczym nie przypominał beztroskiego, rozwiązłego playboya z tekstu w barwnym brukowcu.

– Zmęczyło mnie czekanie, po prostu, i dlatego tu przyszłam – ciągnęła. – Szybko się zorientowałam, kim jesteś, ale na kilka minut wszystko wyleciało mi z głowy i...

Zamknęła oczy, przestraszona własnymi słowami. Nie wszystko musiała mu mówić, nawet jeżeli i tak znał już jej reakcję na jego bliskość.

– Aslam trafił do więzienia za coś, w czym miał tylko minimalny udział. Był wściekły na życie i dlatego zachował się nieodpowiedzialnie.

– Ile masz lat? – odezwał się szejk.

– Co to ma do rzeczy? – Ściągnęła brwi.

– Zdajesz sobie chyba sprawę, że w ciągu dziesięciu minut mogę otrzymać twoje akta, co?

– Dwadzieścia sześć, wasza wysokość.

– Trochę za późno na ten uniżony ton, nie wydaje ci się? Więc twój brat także ma dwadzieścia sześć lat... Wiesz, co robiłem w tym wieku?

Imprezowałeś z zadurzonymi w tobie panienkami, chciała odpowiedzieć, lecz w ostatniej chwili ugryzła się w język.

– Od trzydziestu lat trwają graniczne walki między Khaleej a państwem, z którym sąsiadujemy – rzekł. – Kiedy miałem tyle lat, co wy dwoje, ciężko pracowałem nad traktatem, który mógł zakończyć te bezsensowne potyczki, a potem świętowałem, bawiłem się, to fakt. Twój brat nie

jest nastolatkiem, moja droga. Musi ponieść konsekwencje swoich czynów.

– Nie zasługuje na to, żeby spędzić następną dekadę w celi, podczas gdy faktyczny sprawca...

– Za co siedzi twój brat? – szejk znowu wszedł jej w słowo.

Wiele by dała, aby móc udzielić innej odpowiedzi i powstrzymać rumieniec, który już piął się po jej szyi ku policzkom.

– Za posiadanie niedozwolonych przez prawo substancji, z zamiarem sprzedaży.

Zayn zacisnął wargi.

– Nic nie mogę w tej sprawie zrobić. Wyroki za posiadanie i handel narkotykami powinny być surowe, i basta. Jeżeli twój brat nie ma dość dobrego zdrowia, aby siedzieć w więzieniu, nie powinien był używać narkotyków. A już pomysł, żeby wysłać siostrę...

Amalia gwałtownym gestem zasłoniła mu usta dłonią, niezdolna opanować płonącej w sercu wściekłości.

– Nie przyszłam tu, żeby zapłacić za jego wolność własnym ciałem – oznajmiła ochryple.

Długie palce Zayna oplotły jej rękę i oderwały ją od swojej twarzy.

– Nie?

– Nie. Kierowała mną nadzieja, że twoją administrację stać na sprawiedliwość, ale popełniłam błąd. Po rozmowie z twoim kuzynem powinnam była wiedzieć, że w niczym nie jesteś od niego lepszy. Aslam odsiaduje wyrok za członka

twojej rodziny. Wziął od niego pakiet z narkotykami, bo, jak twierdzi, nie mógł odmówić zrobienia czegoś tak łatwego. Mój brat jest bezmyślnym durniem, ufnym, łatwowiernym idiotą, natomiast rząd twojego państwa jest skorumpowany do cna. Wcale bym się też nie zdziwiła, gdyby się okazało, że cała rodzina Al-Ghamdi to banda zepsutych, skupionych na sobie łajdaków.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Dosyć, panno Christensen – rzucił Zayn nieznoszącym sprzeciwu głosem. – Mówisz o mojej rodzinie, królewskim domu Al-Ghamdi.

– A przecież wy stoicie ponad prawem, tak?

– W mojej rodzinie zdarzają się nieroby i głupcy, tak jak w każdej. – Z satysfakcją ujrzał zalewający jej policzki krwawy rumieniec.

Nikt nigdy nie mówił do niego w taki sposób. Nawet kiedy uczył się chodzić, w oczach wszystkich był księciem, następcą tronu. Mirah przyszła na świat dziesięć lat po nim i chociaż łączyła ich silna i serdeczna więź, siostra nigdy nie ośmieliłaby się go prowokować.

Uważnym spojrzeniem zmierzył stojącą przed nim dziewczynę i sięgnął po telefon. Chciał mieć pewność, że jego ludzie zabezpieczą oba wejścia do gabinetu.

– Zostaniesz tutaj aż do mojego powrotu – oświadczył. – Jeżeli spróbujesz opuścić ten pokój, wartownicy zatrzymają cię i wtedy będziesz mogła do woli uskarżać się na brutalne traktowanie w pałacu szejka, wolałbym jednak tego uniknąć, dla dobra nas obojga.

Pomyślał, że nie powinien był jej całować. Niepotrzebnie okazał słabość i pozwolił jej przejąć kontrolę, co z tego, że tylko na moment.

Amalia Christensen była wyjątkowo podstępna i przebiegła, bez dwóch zdań.

– Chwileczkę, chyba nie zamierzasz uwięzić mnie tutaj i odejść? – zawołała.

Wyraz paniki w jej oczach napełnił go głęboką satysfakcją. Tak, wreszcie udało mu się poruszyć tę Pannę Samowystarczalną.

– Nie ma powodu dramatyzować – rzekł sucho. – Muszę teraz skazać na karę śmierci urzędnika, który kazał ci tak długo czekać, a także wartowników, którzy powinni byli cię pochwycić, zanim zakradłaś się do mojego gabinetu. Może nawet własnoręcznie wykonam wyrok, kto wie... No i jeszcze nie podjąłem decyzji, jak cię ukarać.

Zanim się zorientował, jak sprawa wygląda, minęło dwadzieścia minut. O piętnaście za dużo. Jeden z urzędników, który znał kogoś w wydziale prawnym, umówił się na spotkanie z panną Christensen. Gdy Zayn zapytał, skąd cudzoziemka wiedziała, jak skontaktować się ze wspomnianym pracownikiem administracji, jego ludzie zamarli z przerażenia. W końcu przed szereg wysunął się drżący jak osika mężczyzna i wykrztusił, że prośba o spotkanie z Amalią Christensen nadeszła od kogoś wyżej postawionego, kto powołał się na rekomendację otrzymaną od niejakiego Massimiliana Ricciego.

Wyglądało na to, że jakaś część historii Amalii była prawdziwa.

Zayn jak przez mgłę pamiętał włoskiego biznesmana, słynącego z bezwzględnej taktyki w biznesie. Fakt, że

dziewczyna zdołała umówić się na spotkanie z jego polecenia, bynajmniej nie zdziwił szejka.

Czy była związana z Riccim? I czy ten nie zdawał sobie sprawy, jak wielkim zagrożeniem dla samej siebie jest młoda kobieta? Gdyby należała do Zayna, w żadnym razie nie pozwoliłby jej włóczyć się samotnie po Sintar całe dwa miesiące, nawet biorąc pod uwagę, że tutaj się urodziła. Nigdy w życiu nie pozwoliłby jej też kręcić się w pobliżu nieprzyjemnych typków, z którymi najwyraźniej trzymał jej brat. Co właściwie wyobrażał sobie jej ojciec?

W następnej kolejności zlecił swoim ludziom odszukanie teczki brata Amalii. Czekał dziesięć minut, lecz trudno mu było winić personel za tę stratę czasu, ponieważ zapomniał zapytać dziewczynę, jakie nazwisko nosił jej bliźniak.

Wreszcie dostał dokumenty i poznał nazwisko ojca Amalii. Cóż, w tym punkcie nie kłamała – profesor Hadid był dobrze znanym i szanowanym uniwersyteckim historykiem.

Posiadanie narkotyków z zamiarem sprzedaży. Oskarżony w oczekiwaniu na wyrok.

Zayn wiedział, że chłopak dostanie jakieś siedem lat, nie mniej. Sam był członkiem komisji, która wystosowała do prokuratury żądanie wyższych wyroków za handel narkotykami w Khaleej.

Kiedy spróbował skontaktować się ze swoim kuzynem, ciotka z wyraźnym wahaniem poinformowała go, że jej syn wyjechał z kraju. Co naturalnie o niczym nie świadczyło, ale jednak budziło pewne wątpliwości, jako że Karim nigdy nie zhańbił się uczciwą pracą. Ale czy pozwoliłby niewinnemu

człowiekowi wziąć na siebie winę za własne występki? Zayn nie miał siły zastanawiać się nad tym w tej chwili.

Dziwnie sfrustrowany i rozdrażniony, powoli wrócił do swego gabinetu.

Amalia stała przy wychodzącym na dziedziniec oknie. Promienie zachodzącego słońca wydawały się rysować kontur jej sylwetki. Jej ramiona tworzyły prostą, surową linię, cała postawa świadczyła o czujności i napięciu.

Zayn odchrząknął.

– Przejrzałem akta twojego brata i rozmawiałem z urzędnikiem, z którym miałaś się spotkać – odezwał się.

Odwróciła się. Ręce miała splecione tuż pod biustem, nieświadomie podnosząc go lekko.

– I co?

Siłą woli skupił uwagę na jej pełnej niepokoju twarzy.

– Dowody w sprawie przeciwko niemu są bardzo solidne. Co więcej, to nie pierwszy konflikt twojego brata z prawem.

– Wiem, ale poprzednio były to drobne wykroczenia...

– Wyzywające zachowanie w miejscu publicznym, kierowanie strajkiem na uczelni – wygląda na to, że rozbudowywał ten repertuar mniej więcej od czternastego roku życia. Rozmawiałem nawet z inspektorem policji, który prowadził tę sprawę. Zapewnił mnie, że był bardzo dokładny.

– Nigdy nie mówiłam, że dowody przeciwko Aslamowi nie były poważne, całe dwa miesiące szukałam ludzi, którzy byli w jakikolwiek sposób związani z aresztowaniem. Aslam wziął pakiet z narkotykami od twojego kuzyna parę minut

przed pojawieniem się policji. Wydaje się dość oczywiste, że twój kuzyn o wszystkim doskonale wiedział.

– Mówisz tak, jakbyś tam była.

– Wierzę bratu, poza tym przeprowadziłam dochodzenie na własną rękę. Dwaj inni ludzie, którzy byli obecni przy aresztowaniu Aslama, znajomi mojego brata i twojego kuzyna, przedstawiają dwa różne opisy sytuacji. To dość podejrzane, prawda? Odniosłam wrażenie, że chętnie pomogliby Aslamowi, lecz wyraźnie boją się kłopotów.

– Nie przyszło ci do głowy, że angażowanie się w tę sytuację może być dla ciebie niebezpieczne? – Szejk uniósł brwi. – I co właściwie robi teraz wasz ojciec?

– Jest pochłonięty karierą i rodziną, zresztą i tak nigdy nie zwróciłabym się do niego o pomoc. Kiedy poprosiłam, żeby porozmawiał z kimś z pałacu, odparł, że wierzy w tutejszy system sprawiedliwości. A jeśli chodzi o ryzyko, to zawsze, gdy musiałam pojechać w jakieś nieznane miejsce, towarzyszył mi ktoś ze znajomych, no i nigdy nie wybierałam się nigdzie nocą. Jestem niezależną kobietą, ale nie idiotką, chociaż tobie, podobnie jak wielu mężczyznom, wydaje się pewnie, że każda z nas jest głupia.

– Podaj mi nazwiska tych dwóch mężczyzn.

Skinęła głową, zadowolona, że sprawa wreszcie posuwa się do przodu.

– Jeśli poinformujesz mnie, kiedy ich znajdziesz, może uda mi się ich przekonać do złożenia oficjalnych oświadczeń – powiedziała. – Wydawali się skłonni...

– Masz się trzymać z dala od dochodzenia i natychmiast dać sobie spokój z bawieniem się w detektywa – przerwał jej.

– Mogę pomóc.

– Twoje oskarżenia nie mają najmniejszych podstaw, ale pomówię z moim kuzynem. Niestety, w tej chwili nie ma go w kraju, więc naprawdę nic nie mogę zrobić.

– Nie możesz mu nakazać, żeby wrócił? Jesteś przecież szejkiem, tak?

Zayn rzucił teczkę z dokumentami na biurko i ruszył w kierunku Amalii.

– Mam wydać mu polecenie, bo uwierzyłem kobiecie, która od pierwszej chwili naszej znajomości karmiła mnie samymi kłamstwami? Która bezustannie obraża nie tylko mnie i moje stanowisko, ale i rząd mojego państwa?

Amalia wyprostowała się i podniosła głowę.

– To niesprawiedliwe. Moje zachowanie wobec ciebie nie powinno mieć żadnego wpływu na sprawę Aslama, no, chyba że tak naprawdę jednak nie zależy ci na jej wyjaśnieniu.

– Zależy mi, ale w tym momencie mam związane ręce. Wróć do pracy, do swojego kraju, czy tam, skąd przyjechałaś. Nie możesz nic więcej zrobić dla brata.

– Chętnie przeproszę cię za moje kłamstwa, jeżeli to poprawi ci samopoczucie i podbuduje twoje rozdęte ego.

– Obiecujesz przeprosiny i w tym samym zdaniu znowu mnie obrażasz. Nie musisz podbudowywać mojego ego. Zakłóciłaś plan mojego dnia, lecz na tym koniec.

– Stawiasz mnie w sytuacji bez wyjścia, wasza wysokość.

– O co ci chodzi? – Zayn zmarszczył brwi, nieco zaniepokojony błyskiem determinacji w jej oczach. – Idę ci na rękę, nie rozumiesz? Pomimo moich osobistych zastrzeżeń, daję ci to, na czym ci zależy. Porozmawiam z moim kuzynem zaraz po jego powrocie, naturalnie jego nieobecność może potrwać parę miesięcy, ale...

– Ale to znaczy, że Aslam spędzi jeszcze więcej czasu w więzieniu za coś, czego nie zrobił! – podniosła głos. – Dobrze, niech będzie, że twoje na wierzchu, jednak prosto stąd idę do mediów, na początek do redakcji jednego z tych ohydnych tabloidów, które tak cię kochają.

– I co im powiesz? – parsknął. – Że próbowałaś uwieść szejka i poniosłaś porażkę?

Amalia pobladła, lecz Zayn nie czuł ani odrobiny żalu. Dziewczyna była niczym przeszkoda, którą musiał usunąć ze swej drogi.

– Nie, powiem, w jaki sposób wybierasz żonę. Powiem im o tej twojej pani Young i ułożonej przez nią liście kandydatek, że wszystko to do złudzenia przypomina targ, na którym kupuje się rozpłodowe zwierzęta, oczywiście po starannych oględzinach. Na podstawie mojego opisu ludzie z całą pewnością dojdą do wniosku, że zakładasz tu własny harem.

Zayn już dawno nie był tak zaskoczony. Niewiele sytuacji było w stanie wprawić go w taki stan. Jedną z nich niewątpliwie okazało się nieszczęsne exposé w „Celebrity Spy!”.

Nigdy nie przyszłoby mu do głowy, że ta smukła, piękna kobieta o aparycji anioła posunie się do czegoś takiego.

– To szantaż – powiedział, szybko odzyskując równowagę. – A człowiekiem, którego szantażujesz, jest szejk Khaleej. Jeżeli zaatakujesz mnie, nawet najbardziej wpływowi znajomi nie będą w stanie ochronić cię przed konsekwencjami, mam nadzieję, że to rozumiesz. Wystarczy jedno moje słowo, a twoje szanse na jakąkolwiek karierę zostaną nieodwołalnie przekreślone. Mogę też zadbać, aby twój ojciec nigdy nie znalazł pracy na żadnym tutejszym uniwersytecie.

Pobladła jeszcze bardziej, ale w jej topazowych oczach wciąż płonął ten sam ogień.

– Nie pozwolę, aby mój brat gnił w więzieniu – oświadczyła twardo. – Nie zostawię go na twojej łasce, w żadnym razie.

Zayn pomyślał, że nie może pozwolić, by Amalia wyszła z pałacu i spełniła swoją groźbę. Na szali leżała przyszłość nie tylko jego samego, ale także szczęście i spokój Mirah.

Miał tylko jedno wyjście, chociaż wcale mu się ono nie podobało. Ta dziewczyna była twarda i odważna, bez dwóch zdań. Nie nadawała się ani na jego kochankę, ani tym bardziej na żonę, lecz naprawdę musiał ustąpić, aby otaczająca jego życie prywatne aura skandalu jak najszybciej znikła.

Chwycił jej sztywne ręce i pocałował jedną zimną, gładką dłoń. Amalia wyszarpnęła mu ją, zupełnie jakby coś ją

sparzyło, i gwałtownie zrobiła krok do tyłu. Zayn objął ją w pasie i przyciągnął do siebie.

– Oszalałeś, wasza wysokość?!

– Nalegam, abyś mówiła mi po imieniu, inaczej cała sytuacja wyda się mocno podejrzana. Niezależnie od dzielących nas różnic, także opinii, musimy umiejętnie zagrać nasze role na użytek opinii publicznej oraz mediów. Chemia, którą wyczuwam między nami, powinna nam w tym pomóc.

Odepchnęła go i ruszyła w stronę drzwi, ale gdy zaśmiał się głośno, wyraźnie rozbawiony, odwróciła się.

– Natychmiast powiedz mi, co dzieje się w tym twoim pokrętnym umyśle, do diabła!

Zayn przybrał zgorszony wyraz twarzy i pokręcił głową.

– A już myślałem, że twoja inteligencja może się okazać niemożliwą do pokonania przeszkodą w naszym związku...

– Jakim związku?! I jeżeli chcesz powiedzieć, że jestem głupia, to powiedz to jasno i wyraźnie, na miłość boską!

– Zapamiętam to na przyszłość, a w tej chwili po prostu usiłuję poinformować cię, że dokonałem wyboru. Zostaniesz moją żoną na...

– Po moim trupie! – wybuchnęła.

– Będziemy musieli trochę popracować nad twoim słownictwem, *ya habibiti*, bo nikt nie uwierzy, że pobieramy się z wielkiej miłości.

– Nie jestem twoim „skarbem”! Sądzisz, że znajdziesz na świecie kogoś, kto uwierzy, że szejk Zayn Al-Ghamdi jest zdolny do miłości?!

– Podoba mi się, że już teraz tak dobrze mnie rozumiesz – uśmiechnął się lekko. – Ponieważ nikogo nie udałoby się przekonać, że małżeństwo z tobą może być dla mnie z jakiegokolwiek względu korzystne, musimy uciec się do wizerunku miłości od pierwszego wejrzenia.

Podeszła do niego szybko, z wypisanym na twarzy przerażeniem.

– Nie mogę za ciebie wyjść.

– Nie proponuję ci tego – skrzywił się z niesmakiem. – Stoję przy swoim stanowisku i nadal powtarzam, że kompletnie nie nadajesz się na moją małżonkę, ale jednak muszę jakoś rozwiązać sytuację, w której mnie postawiłaś. Jeżeli puszczę cię wolno, ryzykuję, że nagadasz mediom, co ci ślina na język przyniesie, jeżeli zatrzymam w pałacu niezamężną młodą kobietę, narażę się na bardzo negatywne plotki. Krótko mówiąc, muszę przedstawić cię światu jako moją narzeczoną i będziesz grała tę rolę do czasu, aż pozwolę ci się wycofać. Masz zachowywać się tak, żeby moi najbliżsi oraz rodacy byli z ciebie dumni.

– Odmawiam udziału w tej komedii.

– Mogę jeszcze zamknąć cię w więzieniu, może w dwuosobowej celi, razem z twoim bratem. Ta wizja sprawia mi ogromną przyjemność, wierz mi.

– To szantaż!

– Wet za wet.

– Ja... Nikt nie da wiary, że mnie wybrałeś. Zresztą skąd możesz wiedzieć, że i tak nie pójdę do mediów...

– Nie zaryzykujesz, bo chodzi o zwolnienie twojego brata. – Zayn nadal nie mógł uwierzyć, że jego kuzyn byłby w stanie popełnić tak straszny czyn. – Wiem, jak mocna może być miłość silniejszego z rodzeństwa do słabszego.

– Aslam nie jest słaby. On tylko... On tylko nie doszedł do siebie po rozstaniu naszych rodziców.

– Ty byłaś w tym samym wieku.

– Nauczyłam się dawać sobie radę.

Szejk znowu się roześmiał.

– Potraktuj to jak trudne zadanie w pracy – rzekł.

Długą chwilę patrzyła mu prosto w oczy.

– W porządku – powiedziała wreszcie. – Zgoda, jeśli obiecasz, że zajmiesz się sprawą Aslama, i to nie za parę miesięcy czy lat, ale natychmiast. Każ swojemu kuzynowi wracać do domu i zapewnij mojemu bratu lepsze warunki.

Zayn zacisnął usta.

– Jeżeli twój brat jest winny, w żaden sposób nie nakłonisz mnie, żebym mu pomógł.

– Wiem, że jest niewinny.

– Dobrze. – Skinął głową. – Ale pamiętaj, wystarczy, że jeden raz zachowasz się nieodpowiednio i postaram się, żeby Aslam nigdy więcej nie zobaczył słońca. Nikomu nie może zaświtać w głowie myśl, że nasze zaręczyny to farsa.

– Nikomu – powtórzyła zgodnie, szeroko otwierając pełne wyrazu oczy.

Zayn opuścił gabinet, zirytowany ponad wszelką miarę. Musiał wyjść, bo w przeciwnym razie albo pocałowałby tę nieznośną dziewczynę, albo ją udusił.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Jego królewska wysokość szejk Zayn Al-Ghamdi chciałby, aby towarzyszyła mu pani podczas kolacji w jego prywatnym ogrodzie...

Amalia gwałtownie wciągnęła powietrze. Wartownik ze śmiertelną powagą przekazał wiadomość i zostawił ją stojącą na środku salonu apartamentu, który wskazano jej przed dwoma dniami.

Nie pozwolono jej wrócić do hotelu po rzeczy. Nie, zaprowadzono ją od razu tutaj, do tego skrzydła pałacu, a bagaże ściągnięto tak szybko, że nawet nie spostrzegła ich braku. Przez następne dwa dni kisiła się w sosie z własnych wątpliwości i lęków, świadoma, że jej drzwi pilnują wartownicy. I wreszcie teraz, po czterdziestu ośmiu godzinach, Zayn łaskawie zdecydował się z nią spotkać. W jego języku najwyraźniej istniały rozkazy i polecenia, nie prośby czy zaproszenia. Miała wielką ochotę ostentacyjnie go zlekceważyć, wymaszerować z pałacu i wyjechać z Khaleej. Jak to w ogóle możliwe, że wpakowała się w tę zwariowaną awanturę godną... Godną Aslama?

Ale nie, nawet Aslam nie posunąłby się do szantażu wobec szejka, ze wszystkich ludzi na świecie, była tego pewna. To szalone, całkowicie impulsywne zachowanie bardziej pasowało do jej matki, bo przecież jej, opanowanej,

odpowiedzialnej Amalii taki szalony plan nawet nie powinien przyjść do głowy.

Otworzyła drzwi i wyszła na korytarz. Wartownik szedł za nią, krok w krok. Dotarli do głównej części pałacu i skrzydła, w którym znajdowały się biura, i przez otwarty dziedziniec przedostali się do przepięknie utrzymanego ogrodu. Miejsce, przed którym stanęli, wydawało się wyrastać z ziemi. Nie było tu pretensjonalnych złoceń ani ciężkich, starych mebli. Mogłoby się wydawać, że przeszli z dawnego Sintar do nowego. Witraże i łukowate sklepienia, typowe elementy architektury Khaleej, zostały tu wykorzystane, nadano im jednak nowoczesny, prawie żartobliwy sznyt, zupełnie jakby architekt chciał wyzwolić się z ograniczeń tradycji, ale nie zamierzał całkowicie odrzucać jej tak ważnych wpływów. Efektem jego pracy było fascynujące połączenie tradycji i nowoczesności, naznaczone nienagannym gustem.

Skręcili w prawo i zbliżyli się do ogromnego, wyłożonego akwamarynowymi kafelkami basenu, którego dno zdobiła mozaika do złudzenia przypominająca perski dywan. Na brzegu umocowano lampy w marokańskim stylu.

Amalia ze zdumieniem zdała sobie sprawę, że basen był sercem tego budynku, czy raczej domu. Wewnętrzny dziedziniec otoczony był bogato rzeźbionym drewnianym ogrodzeniem o zróżnicowanej wysokości, na którym zawieszono rośliny w doniczkach. Wszędzie znajdowały się urocze zakamarki z miejscami do siedzenia, pełnymi poduszek i dywanów. Błękitny odcień wody i zieleń roślin

tworzyły atmosferę prywatnego raju. To była osobista przestrzeń szejka. Doprawdy, trudno było zaakceptować kontrast między twardym mężczyzną, którego poznała przed dwoma dniami, i cudowną, przytulną aura tego miejsca.

Trzeba było nie lada determinacji, aby podejść do czekającego na nią Zayna. Miał na sobie koszulę bez kołnierzyka, z szerokimi rękawami, w głębokim odcieniu brązu, przy którym jego skóra lśniła niczym polerowane stare złoto. Ciemnoniebieskie dżinsy opinały jego szczupłe biodra w zdecydowanie zbyt seksowny sposób. W takim stroju każdy mógłby wziąć go za zwyczajnego, przeciętnego człowieka, lecz jak Amalia zdążyła się już zorientować, ubranie ani pozycja bynajmniej nie decydowały o jego autorytecie. Tak czy inaczej, proste rzeczy jeszcze podkreślały emanującą z niego aurę władzy. Widząc go po dwudniowej przerwie, dziewczyna z podziwem pomyślała o swojej śmiałości. Musiała być naprawdę szalona, żeby wdać się w kłótnię z tym mężczyzną i jeszcze na dodatek pocałować go, przylgnąć całym ciałem do tych twardych jak skała mięśni...

Podniósł wzrok i ich oczy się spotkały.

Jej spojrzenie spoczęło na jego ustach i natychmiast przypomniała sobie ich gorący dotyk i smak. Dlaczego ją pocałował? To pytanie wciąż ją dręczyło. Czy chciał jej w ten sposób czegoś dowieść? Czy też po prostu akurat w tamtej chwili znalazła się w pobliżu, a on, jak wielu podobnych do niego mężczyzn, nie był w stanie oprzeć się

pokusie? Jeden pocałunek, który trwał parę minut, i już czuła się tak, jakby jakaś część jej ciała i duszy należała do niego. Jakby wystarczyło jedno jego spojrzenie, aby uczynić z niej mieszankę fizycznych odczuć i emocji.

Wiedziała, że on patrzy na jej usta, ponieważ wargi drżały jej mocno. On także wspominał tamten pocałunek. Opanowała się z wielkim wysiłkiem. W jego oczach malowało się nie tylko pożądanie, wyraźnie to widziała. Nie, było w nich coś jeszcze, coś jakby chłodna ocena. Może się zastanawiał, co z nią zrobić, kiedy cała ta sprawa dobiegnie końca. Było dla niej jasne, że nie stracił głowy z powodu jednego pocałunku, w przeciwieństwie do niej. Prawdopodobnie przez ostatnie dwa dni w ogóle o niej nie myślał, bo był przecież bardzo zajętym człowiekiem. Dla niego był to pewnie tylko element taktyki, dzięki której zamierzał ją sobie podporządkować, tymczasem ona poszła na ten lep, pozwoliła się schwytać w sieć uczuć.

Nie miała pojęcia, jak długo stała tak bez ruchu, patrząc na niego ponad dzielącym ich basenem.

– Jeżeli zastanawiasz się, czy nie wskoczyć do wody, ostrzegam cię, że jest bardzo zimna.

Z zazdrością zerknęła na gładką błękitną taflę.

– Masz basen na dziedzińcu domu i woda nie jest podgrzewana?

Wzruszył potężnymi ramionami.

– To skrzydło nie ma podłączenia do żadnej linii elektrycznej, wszystko jest tu zasilane bateriami

słonecznymi. Basen nie jest podgrzewany, ponieważ pod koniec dnia lubię się zanurzyć w zimnej wodzie.

Kropelki wody na jego kruczoczarnych włosach świadczyły, że tego wieczoru już to zrobił. Nagle w głowie Amalii pojawił się obraz jego muskularnego ciała, rozcinającego niebieską wodę, potężnych ud, pożerających kolejne długości basenu. Zarumieniła się gwałtownie.

– I obywasz się bez klimatyzacji? – zagadnęła pośpiesznie, żeby odwrócić jego uwagę. – W lecie musi tu być gorąco jak w piecu.

– Dom został tak zaprojektowany, żeby w maksymalnym stopniu wykorzystać wiejące z północy i zachodu wiatry, i przez większą część roku zapewnić przepływ powietrza przez całe wnętrze. Dzięki takiej konstrukcji, no i bijącemu od basenu chłodowi, nie skarżę się na brak klimatyzacji.

– A jeśli zrobiłoby ci się gorąco, zawsze możesz się przespacerować do pałacu, którego jesteś właścicielem, prawda? Raczej nie da się powiedzieć, że jesteś przywiązany do jednego miejsca.

Uśmiechnął się, odsłaniając białe, idealnie równe zęby.

– Tak, masz rację – odparł. – Co myślisz o tym domu? Jesteś moim pierwszym oficjalnym gościem, nie licząc Mirah, rzecz jasna.

Oczami wyobraźni Amalia natychmiast ujrzała wybitną piękność o złocistej skórze.

– Mirah?

– To moja siostra. Ale cóż, ona zdecydowanie woli wszystkie większe i mniejsze luksusy, jakie gwarantuje

dostęp do elektryczności, więc nie była pod wielkim wrażeniem. Codziennie rano narzeka, że włosy jej się puszą, jeżeli nie używa prostownicy.

Amalia uśmiechnęła się lekko. Dobrze było wiedzieć, że jest ktoś, kto nie pada na kolana przed wszystkimi osiągnięciami szejka. Ktoś poza nią, oczywiście.

– To przepiękne miejsce, przestrzenne i pełne światła – rozejrzała się dookoła. – Kim jest architekt?

Nieśpiesznie obeszła basen dookoła i zatrzymała się mniej więcej dwa metry od niego, wciąż niegotowa na falę niezwykłych emocji, jakie budziła w niej jego bliskość.

Przekrzywił głowę, jakby jej pytanie trochę go zaskoczyło.

– Sam zaprojektowałem ten dom.

Otworzyła usta ze zdziwienia, chociaż w gruncie rzeczy być może powinna była się tego spodziewać – emanował radością i poczuciem satysfakcji.

– Studiowałeś architekturę?

– I finanse międzynarodowe.

– Nieźle. Ten otwarty plan i odejście od zastosowania elektryczności... Wygląda na to, że nadal masz w sobie coś z Beduina, no i dobry gust, niewątpliwie. To twój jedyny projekt? Pytam, bo najwyraźniej jesteś bardzo utalentowany, moim skromnym zdaniem, naturalnie.

Przez jego twarz przemknął jakiś cień, ścierając z niej uśmiech.

– Nie mam na to czasu. Zrealizowanie tego projektu do końca zajęło mi pięć lat.

– Dlaczego podjąłeś takie studia, skoro wiedziałeś, że nie będziesz mógł poświęcić się architekturze?

– Bardzo praktyczne pytanie.

– Jestem bardzo praktyczną kobietą, chociaż może moje zachowanie przeczyło temu tamtego wieczoru, kiedy cię poznałam. Wtedy byłam jednak całkowicie zdesperowana, więc sięgnęłam po desperackie środki.

– Jesteś osobą praktyczną, czyli pewnie widzisz świat podobnie jak mój ojciec – rzekł.

Twardość, którą wyczuła w nim wcześniej, teraz objawiła się w całej pełni. Amalia pomyślała, że najprawdopodobniej szejk nie zdaje sobie z tego sprawy, bo przecież nie należał do ludzi, którzy okazują uczucia.

– Pewnie zawsze znałeś swoją przyszłość – zauważyła.

– Tak, odkąd nauczyłem się postrzegać otaczający mnie świat, ale architektura interesowała mnie od dziecka. Sintar ma sporo niezwykłych budowli, z którymi wiążą się ciekawe historie i anegdoty. Zawarłem układ z ojcem – on pozwolił mi studiować architekturę, a ja zobowiązałem się nie buntować przeciwko moim obowiązkom i zostać dobrym szejkiem.

Wyraźnie słyszała nutę melancholii w jego głosie. Wcześniej widziała w nim tylko to, co pozwalał dostrzec całemu światu – dziedzica niewiarygodnych bogactw i władzy. Zayn, którego zobaczyła teraz, nie miał nic wspólnego z bezwzględnym mężczyzną, niestroniącym od gróźb i szantażu.

Nagle pożałowała, że zapytała go o dom. Wolałaby chyba nie widzieć tej strony jego osobowości.

– Gdybyś musiał nieoczekiwanie zmienić ścieżkę życia, masz doskonałą alternatywę kariery zawodowej – rzuciła, nie patrząc mu w oczy. – Trochę szkoda, że zawsze na pierwszym miejscu musisz stawiać swój kraj i swoich rodaków.

Spojrzał na nią uważnie.

– Mój kraj i moich rodaków? – powtórzył.

– Tak – odparła bez wahania. – Khaleej od dawna nie jest moim domem.

– A jednak przyjechałaś tu, by walczyć o uwolnienie brata. Ile razy widziałaś go w ciągu ostatnich dziesięciu lat?

– To nie ma nic do rzeczy. Liczy się tylko to, że potrzebuje mojej pomocy.

Nalał jej miętowej herbaty ze srebrnego dzbanka. Wzięła czarkę z jego rąk, wciąż na niego nie patrząc.

– Co będziemy jeść? – spytała.

– Gulasz jagnięcy, kebaby z kurczaka, dziki ryż z warzywami i chlebowy pudding na deser.

– Nie mów mi tylko, że jesteś również doskonałym kucharzem!

Stanął tuż przed nią, jakby zauważył, że ona stara się utrzymać jak największy dystans między nimi.

– Nie, mój chef przed chwilą wszystko tu dostarczył. A ty?

– Co, ja?

Delikatnie ujął jej łokieć i poprowadził ją w kierunku jednego z tych przytulnych zakątków. Amalia poczuła, jak

ich uda dotknęły się na moment i rytm jej serca od razu przyspieszył.

– Masz zwyczaj przybierać obronny ton za każdym razem, gdy zadaję ci jakieś osobiste pytanie. – Szejk zaczekał, aż wygodnie usadowiła się na poduszkach, i usiadł obok niej. – Człowiek mimo woli zaczyna się zastanawiać, jakie to mroczne tajemnice ukrywasz...

Popełniła błąd i uniosła głowę, na ułamek sekundy zapominając, że ma go tuż obok siebie. Z bliska wyraźnie widziała złociste cętki w jego źrenicach i czuła bijący od niego zapach sandałowego drzewa.

– Niczego nie ukrywam – wyszeptała ochryple. – Po prostu nie wydaje mi się, żeby moje życie było szczególnie interesujące, zwłaszcza w porównaniu z egzystencją kogoś tak sławnego jak ty, na przykład.

Rozłożył serwetkę na jej kolanach, chyba dlatego, że zachowywała się tak, jakby sama nie była do tego zdolna.

– Jedz – powiedział.

Sięgnęła po widelec i posłusznie wzięła do ust odrobinę dzikiego ryżu z orzechami i rodzynkami, a potem, już bez zachęty, spróbowała soczystej, kruchej jagnięciny. Oboje skupili się na wspaniałym jedzeniu. Wreszcie Amalia przełknęła ostatni kęs, wytarła usta serwetką i westchnęła z wyraźną satysfakcją. Szejk zrobił to samo, a ponieważ nie spuszczał z niej wzroku, musiała na niego spojrzeć.

– Jeżeli będę tyle jadła codziennie, szybko okaże się, że potrzebuję nowej garderoby.

– Właśnie, skoro już o tym mówimy. – Omiótł jej sylwetkę uważnym spojrzeniem. – Ile prostych czarnych spódnic i bluzek z długim rękawem masz w szafie?

– Tyle, ile potrzebuję, żeby przyzwoicie i profesjonalnie prezentować się w pracy – odpaliła z rozdrażnieniem.

Czy naprawdę musiał się dopatrywać czegoś złego we wszystkim, co się wiązało z jej osobą?

– Odnoszę wrażenie, że zawsze się tak ubierasz – zauważył spokojnie. – Że zawsze jesteś zapięta aż po samą szyję i kompletnie zasłonięta.

Amalia zerwała się na równe nogi.

– Co moja garderoba...

– Wybierzesz sobie nową, oczywiście – przerwał jej.

Otwarty kołnierzyk jego koszuli odsłaniał złocistą, sprężystą skórę i mięśnie. Nie mogła oprzeć się uczuciu, że w jego obecności zawsze zasycha jej w gardle.

– Na jutro jesteś umówiona ze stylistką – ciągnął. – Posłuchaj dobrej rady i pozwól, żeby cię ubrała. Mamy świętować nasze zaręczyny, nie chować się przed światem. Moja narzeczona musi być elegancka w wyrafinowanym, najlepszym stylu. Ma być kobietą, która ani nie obnosi się ze swoją urodą, ani jej nie ukrywa.

– Niczego nie ukrywam, ja... jestem dobrze ubrana.

– Nikt nie uwierzy, że zakochałem się w kobiecie takiej jak ty.

– Mówisz to już drugi raz i całkowicie się z tym nie zgadzam. Może faktycznie nie jestem w typie kobiet, które gościły w twoim łóżku, ale to chyba dobrze, bo ostatecznie

mam grać rolę twojej narzeczonej, nie kochanki, prawda? I może to właśnie te różnice sprawiły, że twoje światowe, cyniczne spojrzenie zatrzymało się na mnie chwilę dłużej?

Lekceważąco machnął ręką.

– Powiedz mi lepiej, czy w twoim życiu są jakieś sekrety, o których powinienem wiedzieć – polecił.

– Czy Aslam jest takim sekretem?

Nie uśmiechnął się.

– Chodzi mi raczej o zazdrosnych byłych kochanków i narzeczonych, o chłopaków, którym złamałaś serce i którzy teraz mogliby postanowić pokazać się światu.

– To nie twoja sprawa.

– Zaraz po ogłoszeniu naszych zaręczyn znajdziesz się w blasku reflektorów, moja droga. Albo powiesz mi to, co powinienem wiedzieć, albo dowiedzą się o tym moi doradcy. Czytanie zwierzeń byłych kochanków jest po prostu niestrawne, możesz mi wierzyć.

– Każesz sprawdzać przeszłość wszystkich kobiet, z którymi sypiasz? – parsknęła pogardliwie.

– Tylko wtedy, gdy mają coś do ukrycia. Moja opinia to nie żart, nie pozwolę ci narazić jej na szwank.

– Masz jakąś reputację, którą można by narazić na szwank?! – zakpiła.

– Kim jest dla ciebie Massimiliano Ricci? – rzucił ostro.

Amalia zazgrzytała zębami.

– Co cię obchodzi Massi?

– Massi? Tak się do niego zwracasz?

– Zwracam się do niego tak, jak mi się podoba, do diabła! To moja praca i moje życie, niczego nie możesz mi dyktować i w niczym grzebać!

– Nie w tej chwili – każde słowo szejka ociekało arogancją. – Fakt, że wykorzystał swoje znajomości, żeby ci pomóc, chociaż nie pracujesz dla niego od dobrych dwóch miesięcy, o czymś jednak świadczy.

Miał zwyczaj wyciągać pochopne wnioski, gdy o nią chodziło, bez dwóch zdań. Albo może w ogóle zachowywał się tak wobec kobiet, które nie spełniały wszystkich jego życzeń. Amalia miała wielką ochotę rzucić mu jakieś przekonujące kłamstwo, dać mu dokładnie to, na czym mu zależało, ale była kryształowo uczciwa i nawet posługiwanie się białymi kłamstwami najzwyczajniej w świecie nie mieściło jej się w głowie.

– I tak nie zrozumiesz, na czym opiera się moja znajomość z Massim – powiedziała powoli. – A ja nigdy nie zniżę się do tego, żeby się przed tobą tłumaczyć...

Nie umiała kłamać, to fakt, ale szybko uczyła się ukrywać prawdę. Jakiś instynkt kazał jej uparcie odmawiać odpowiedzi na jego pytania, coś kazało jej nie wyjaśniać, że nigdy nie czuła nic do swojego szefa.

– Chcę tylko wiedzieć, czy w ciągu następnych kilku miesięcy nie będzie sprawiał jakichś problemów, zwłaszcza gdy się dowie o naszych zaręczynach.

Amalii zrobiło się nagle zimno na myśl o miesiącach, które miała spędzić w towarzystwie szejka, o walkach, jakie będzie musiała z nim stoczyć. Reakcja Massiego na jej

obecną sytuację była doprawdy najmniejszym z jej zmartwień.

– Kilka miesięcy? – wykrztusiła.

– Musimy wytrzymać do ślubu Mirah.

Amalia zmarszczyła brwi.

– Robisz to wszystko dla siostry?

– Tak.

– Dlaczego? Co twoje narzeczeństwo ma wspólnego z jej ślubem?

– Rodzina jej narzeczonego jest bardzo konserwatywna. Nie spodobały im się detale na temat mojego życia prywatnego, które znalazły się w tekście zamieszczonym w „Celebrity Spy!”. Moja matka słyszała, że zastanawiają się nad zerwaniem zaręczyn, ponieważ nie chcą wiązać się z rodziną taką jak nasza.

– Więc ośmieliliby się zerwać związek z siostrą panującego szejka?

– Rodzina narzeczonego Mirah mieszka tu od wielu, wielu pokoleń, i dysponuje ogromnym majątkiem. W oczach tych ludzi bardziej niż prawda liczy się wizerunek.

– Więc może lepiej byłoby dla twojej siostry, gdyby nie wiązała się z nimi, co?

Zayn uśmiechnął się lekko.

– Byłbym dokładnie tego samego zdania, gdybym nie miał pewności, że Farid kocha Mirah szczerze i głęboko.

– Wasz ojciec ma chyba w tej sprawie coś do powiedzenia – zasugerowała Amalia. – Dlaczego nie może dać im jasno do zrozumienia, że Mirah nie odpowiada za twoje wybryki?

Przecież ta biedna dziewczyna nie cierpi na jakiś genetyczny defekt, czy coś w tym rodzaju.

– Gdyby zależało to od mojego ojca, zaręczyny już dawno zostałyby zerwane. Ojciec uważa, że cała ta sytuacja utrudnia mi tylko życie.

– Czyli jego zdaniem syn jest ważniejszy od córki, tak? – zakpiła gorzko.

– Nie, to obowiązki głowy państwa są ważniejsze od miłości. – Blask zachodzącego słońca malował cienie na twarzy szejka, czyniąc ją twardszą i bardziej surową. – W naszym życiu nie ma miejsca na uczucie.

– A jednak ty zadajesz sobie tyle trudu dla siostry, prawda?

– Tak, bo chcę, żeby była szczęśliwa.

Mówił, że to ona jest zlepkiem sprzeczności, lecz to jego oczy lśniły czułością, kiedy tylko mówił o siostrze.

– Nie rozumiem tego. – Rozłożyła ręce. – Przebierasz w kobietach, które podsuwa ci cała ta pani Young, jak w owocach na targu, ale zależy ci, żeby siostra wyszła za mąż z miłości? Coś się tu nie zgadza.

– Moje życie to co innego, zawsze tak było. Zamierzam się ożenić, jasne. Tekst w tym przeklętym magazynie tylko przyśpieszył sprawę, to wszystko. Wracając do pierwotnego tematu – teraz musisz ubierać się stosownie do swojej roli. Na najbliższe dwa tygodnie jadę do Europy i będzie to doskonała okazja, abyśmy pokazali się publicznie. Będziesz wyglądała na zakochaną bez pamięci, bo musisz przekonać świat, że zaręczyliśmy się z miłości.

– Nie bardzo to sobie wyobrażam, zwłaszcza że wiem, co z ciebie za gagatek – parsknęła. – Dlaczego nie możemy po prostu powiadomić rodziny narzeczonego Mirah, że jesteśmy zaręczeni? Dlaczego wszystko to musi tak długo trwać?

Zayn sięgnął po leżący na małym stoliku do kawy plik dokumentów.

– Co to takiego? – Amalia zmrużyła oczy.

– Umowa, która zobowiązuje cię do zachowania tajemnicy.

Wzięła papiery z jego ręki.

– A jeśli ją złamię? Co zrobisz, podasz mnie do sądu? Nie mam nic poza prostymi czarnymi spódnicami i błyskawicznie topniejącymi oszczędnościami na koncie.

– Tak, podam cię do sądu w Khaleej i proces będzie ciągnął się do końca twojego życia – warknął.

– W takim razie na pewno nie zawaham się opowiedzieć...

– Wydaje ci się, że jesteśmy sobie równi, a to poważna pomyłka – wycedził dobitnie. – W tej chwili ustalamy zasady, których masz przestrzegać. To, że odpowiadam na twoje pytania i śmieję się z twoich ciętych uwag, bynajmniej nie oznacza, że tracę z oka cel całej tej operacji. Nie próbuj mi grozić, moja droga, bo i tak zawsze będę miał większą władzę w tym naszym związku. Jeżeli przez parę miesięcy będziesz się zachowywała zgodnie z moimi oczekiwaniami, postaram się uwolnić twojego brata z więzienia, naturalnie zakładając, że jest niewinny.

– Jesteś zwykłym brutalem!

– Jeżeli musisz mi wymyślać, żeby lepiej zrozumieć, o co chodzi, to niech tak będzie. Skontaktowałaś się z ojcem?

Amalia zacisnęła wargi.

– Nie.

– Nie uważasz, że powinnaś przedstawić mu jakąś wersję prawdy, zanim znajdzie ją w brukowcach i na stronach internetowych? Ostatecznie jesteś jego córką.

– Nic go to nie obejdzie.

– Na pewno...

– Nie pozwolę, żebyś wydawał mi polecenia w ten konkretnej kwestii – teraz to ona przerwała jemu. – Możesz sobie zamknąć mnie w więzieniu na resztę życia, a ja i tak cię nie usłucham. Tak czy inaczej, podporządkowuję się twojemu zdaniu, dopóki Aslam siedzi. I koniecznie muszę zobaczyć się z nim przed wyjazdem do Europy.

– To niemożliwe. Pod wpływem emocji mogłabyś zdradzić mu coś, co staram się zachować w tajemnicy, nie mogę tak ryzykować. I wierz mi, Aslam jest uwięziony, to prawda, ale w bardzo przyzwoitych warunkach. Powiedziałbym nawet, że być może cała ta sprawa będzie dla niego dobrą lekcją i pomoże mu dorosnąć.

– Co ty możesz o tym wiedzieć!

– Zdziwiłabyś się, moja droga. Tak czy inaczej, teraz musisz się skoncentrować i zacząć trenować. Masz mi okazywać szacunek, ale w żadnym razie nie chcę, by komuś przyszło do głowy, że śmiertelnie się mnie boisz.

Amalia skrzywiła się ze złością.

– Nienawidzę cię, słyszysz? I jak to brzmi? Jak wypadłam?

Zayn roześmiał się głośno. Pomyślał, że ani na moment nie może zapomnieć, że Amalia jest całkowicie nieobliczalna. Nie miał cienia wątpliwości, że w przyszłości, jeśli uzna to za korzystne, opowie całą historię dziennikarzom, oczywiście jeżeli sprawa jej brata nie zostanie załatwiona zgodnie z jej życzeniami. Musiał zadbać, aby nie stanowiła bezustannego zagrożenia dla jego reputacji, szczęścia Mirah oraz spokoju i bezpieczeństwa Khaleej.

– Chyba powinnam powiedzieć Massiemu prawdę – mruknęła teraz.

– A co powiedziałaś mu na razie?

– Wysłałam mu mejla z informacją, że niektóre sprawy wymknęły się spod mojej kontroli. I że nie będę w stanie wrócić w ciągu miesiąca.

Za każdym razem, gdy wypowiadała imię swojego szefa, jego żołądek kulił się boleśnie.

– I co?

Westchnęła.

– Na ile znam Massiego, a znam go całkiem nieźle, na pewno mu się to nie spodoba. Nie uwierzy też, że tak nagle się w tobie zakochałam. Lepiej będzie, gdy mu wyjaśnię, że wszystko to tylko gra.

– Nie rób tego, w żadnym razie – Zayn zdecydowanie pokręcił głową. – To gra, ale tylko między tobą i mną. Nikt nie może się dowiedzieć, że pod tą twoją maską spokojnej, poważnej osoby kryje się podstępna szantażystka.

Niezależnie od tego, co cię łączyło z Massim, to już przeszłość.

Jego ciało domagało się, by poszedł z nią do łóżka, ale to w ogóle nie wchodziło w grę. I biorąc pod uwagę gorączkę panującą w mediach, w najbliższym czasie nie powinien zbliżać się do kobiet. Czy mu się to podobało, czy nie, przez następne miesiące będzie musiał żyć jak mnich. Od najwcześniejszych lat wbijano mu do głowy, że nie wolno się poddawać słabościom ani sile woli innych ludzi.

I Zayn nigdy się nie poddawał.

Kilka miesięcy z fałszywą, wyjątkowo irytującą narzeczoną wydawało mu się niewielką ceną za szczęście Mirah.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Podczas podróży do Paryża Amalia starała się odzyskać spokój za pomocą zazwyczaj wykonywanych ćwiczeń oddechowych, ale rytuał, który wcześniej zawsze pomagał jej odzyskać równowagę w obliczu zmiennych nastrojów matki oraz jej pogarszającego się stanu zdrowia, tym razem kompletnie zawiódł. Niepokoiła się o Aslama i nie mogła nie myśleć o mężczyźnie, siedzącym naprzeciwko niej.

Dziesięć dni w Paryżu upłynęło jej na spotkaniach ze stylistką, kosmetyczką i fryzjerem. Chociaż nie przyznałaby się do tego nawet pod karą śmierci, smak i wyczucie mody paryskiej stylistki bardzo przypadły jej do gustu. Ustalając z nią szczegóły, czuła się jak uczestniczka jednego z tych programów telewizyjnych, w czasie których kobiety przechodzą całkowitą przemianę wizerunkową.

Jej nowa garderoba kosztowała grube tysiące i złożona była wyłącznie z ubrań, butów, torebek i nawet kapeluszy, które wyszły z pracowni najsławniejszych projektantów. Teraz wszystkie te rzeczy, starannie zapakowane, spoczywały w tylnej części samolotu, a pierścionek z imponującym brylantem, dostarczony do hotelowego apartamentu, zdobił jej serdeczny palec. Był ciężki, kojarzył jej się z łańcuchem i bezustannie przypominał, że zdecydowała się wziąć udział w niebezpiecznej farsie.

Całkowicie lekceważąc polecenie Zayna, by nie obcinała włosów, zapytała fryzjera, czy nie byłoby jej lepiej w krótszej fryzurze, jednak ten z ledwo skrywanym oburzeniem odparł, że jej włosy są niczym złota przędza i ich skrócenie byłoby prawie zbrodnią. Wycieniował tylko jej loki w taki sposób, że najkrótsza warstwa ocieniała twarz. I w tym wypadku Amalia nie mogła zaprzeczyć, że od lat zamierzała zrobić coś z włosami, ale nigdy się do tego nie zabrała.

Po wszystkich tych operacjach uznała, że dalsze protesty byłyby jedynie stratą energii i z entuzjazmem rzuciła się w wir zajęć. Miała już za sobą błotne kąpiele, maski oczyszczające, manicure oraz pedicure oraz całą masę innych zabiegów upiększających.

Wszystkie te „rozrywki” nie były skutecznym remedium na sytuację, w której się znalazła. Jeżeli miała jakiekolwiek wątpliwości, czy Zayn coś do niej czuje, spotkanie z jego siostrą Mirah raz na zawsze je rozwiało. Mirah była nie tylko zaskoczona, lecz wręcz zszokowana, gdy szejk przedstawił jej Amalię jako swoją narzeczoną.

– Pracujesz i nie zamierzasz rezygnować z kariery? – spytała. – Ojej, mój brat wpadł po uszy! Zawsze bardzo mnie smuciło, że Zayn nie chce nawet myśleć o tym, że miłość mogłaby odegrać ważną rolę w jego małżeństwie, ale ty... Nie mam cienia wątpliwości, że wybrał cię wyłącznie z miłości.

Teraz, jakby przyciągane magnesem, spojrzenie Amalii podążyło w kierunku Zayna. Całe szczęście, że jego ciemna

głowa pochylona była nad laptopem, bo dzięki temu mogła patrzeć na niego do woli. Szerokie ramiona wyraźnie rysowały się na tle jasnego obicia samolotowego fotela, a muskularne uda...

Amalia z trudem przełknęła ślinę.

Na blacie wokół laptopa leżały stosy kartek. Długie palce mężczyzny, te same, które niedawno tkwiły zanurzone w gęstwinie jej włosów i muskały jej policzki, wisiały w powietrzu nad klawiaturą, trochę tak, jakby Zayn nie do końca wiedział, co robić.

– Nie potrzebujesz przypadkiem pomocy?

Podniósł wzrok i skupił na niej nieco roztargnione spojrzenie.

– Jedna z moich osobistych asystentek rozchorowała się dosłownie w ostatniej chwili, druga musiała zostać w Sintar, aby doglądać najpilniejszych spraw, a trzecia jest kompletnie bezużyteczna. Ledwo na mnie spojrzy i już się czerwieni i mamrocze coś niewyraźnie. Zwolniłbym ją dawno temu, gdyby reszta zespołu nie zapewniała mnie raz po raz, że gdy nie ma mnie w pobliżu, dziewczyna jest imponująco sprawna i pracuje jak szatan.

Amalii nie udało się zdobyć na uśmiech.

– Co za przekleństwo, być tak idealnym reprezentantem rodzaju męskiego – rzuciła kwaśno. – Najszczerzej współczuję kobiecie, która zostanie twoją żoną.

– Daj sobie spokój. Na świecie nie brak takich, które cieszą się, gdy mężczyzna dba o zaspokojenie wszystkich ich potrzeb.

Jakaś część jej istoty z wielką przyjemnością zostawiłaby go w tym jego piekle, lecz inna jej część, ekstremalnie znudzona brakiem pracy i świadoma, że ma przed sobą jeszcze ponad sześć godzin lotu, pokonała tę pierwszą bez najmniejszego trudu.

– Tego programu, z którym właśnie się zmagasz, od dawna używamy do zarządzania planem zajęć Massiego – oświadczyła.

– Nie chodzi tylko o plan zajęć. Te wszystkie raporty muszą zostać posortowane od najbardziej ważnych i streszczone. Nie wszystko musi trafiać na moje biurko, większość spraw można przesłać do innych departamentów.

– Wierz mi, potrafię zrobić to wszystko, i to w krótkim czasie.

– Dlaczego proponujesz mi pomoc?

– Głównie dlatego, że zostało jeszcze z milion minut do lądowania, a ja od dziesięciu dni tylko kręcę młynka palcami. Zmiana wizerunku to świetna rzecz, jasne, ale jeszcze nigdy nie byłam bezczynna aż tak długo. Potwornie się nudzę, a ochroniarze, którymi mnie otoczyłeś, nawet nie umieją porządnie grać w karty.

– Może dlatego, że ich zadaniem nie jest dostarczanie ci rozrywki. – Zayn omiótł wzrokiem jej twarz. – Mam tutaj rozmaite programy państwowe, a ty odmówiłaś podpisania klauzuli dotrzymania tajemnicy. Skąd mam wiedzieć, że nie zamierzasz zebrać więcej materiałów, aby później mieć mnie czym szantażować?

Amalia nie wiedziała, dlaczego jego brak zaufania tak mocno ją zabolał. Dlaczego wciąż od nowa zaskakiwała ją jego bezwzględność i twardość? Dlaczego właśnie on tak celnie odnajdywał jej słabe punkty, chociaż wcześniej nie udało się to żadnemu innemu mężczyźnie?

Usiadła wygodniej, czekając, aż jej niepotrzebnie emocjonalna reakcja na jego słowa osłabnie.

– Albo zaufasz mi na najbliższe parę miesięcy, albo nie – powiedziała chłodno. – Zwróć jednak uwagę, że, jak sam stwierdziłeś, to ty masz w ręku wszystkie wysokie karty w tej rozgrywce, natomiast ja nie dysponuję praktycznie żadnymi. Możesz wystroić mnie w najlepsze ubrania i grozić mi więzieniem, ale nikt nie uwierzy w tę całą zabawę, jeżeli mi nie zaufasz i nie zaczniesz przynajmniej udawać, że cenisz i szanujesz moją rolę w twoim życiu.

– Bardzo różnisz się od wszystkich kobiet, jakie znam.

Przez głowę Amalii przemknęła myśl, że jeśli usłyszy to zdanie jeszcze raz, zacznie głośno krzyczeć.

– Bezustannie mi o tym przypominasz – warknęła. – Zrozumiałam i zapamiętałam, w porządku? A teraz może wreszcie przejdziemy do następnego etapu, co ty na to?

Wyciągnęła do niego rękę ponad stojącym między nimi małym stolikiem.

– Ponieważ nie należę do osób, które długo pielęgnują urazy, podnoszę białą flagę. – Spojrzała mu w oczy i dostrzegła, jak ciemne źrenice rozszerzyły się lekko.

Zaraz potem spuścił wzrok i powoli ujął jej prawą dłoń. Natychmiast pożałowała, że zdobyła się na pojednawczy

gest. Dopiero teraz, kiedy było już za późno, uświadomiła sobie, że ich wzajemnie wrogi stosunek rozwiązywał wiele problemów, z którymi w ogóle nie chciała się mierzyć.

Odwrócił laptop w jej stronę, żeby widziała ekran.

-Podyktuję ci notatki do każdego z tych dokumentów – kto powinien się zająć sprawą i jakie kroki podjąć. Możesz zacząć pisać.

Amalia zdjęła zegarek i bransoletki, położyła je na brzegu stolika i wyprostowała się. Wyjęła z kieszeni gumkę do włosów, odgarnęła je do tyłu i ściągnęła w koński ogon.

Potem otworzyła nowy dokument i uśmiechnęła się.

– Jestem gotowa – oznajmiła.

Trzy. Góra różowego kostiumu Amalii miała trzy maleńkie perłowe guziczki, których widok doprowadzał Zayna do szaleństwa. Przy każdym ruchu cienka bluzka pod dopasowanym żakietem kusząco napinała się na jej piersiach.

Sytuacja powtarzała się codziennie, a świadomość bliskości i atrakcyjności dziewczyny narastała w Zaynie z każdą minutą. Mocno zacisnął dłonie w pięści, walcząc z pragnieniem, aby zająć je czymś zupełnie innym. Często zdarzało mu się widywać kobiety w bardzo prowokacyjnych strojach, które mimo wszystko wyglądały dużo mniej zmysłowo niż Amalia, całkowicie skupiona na pracy, ze zmarszczonymi brwiami wpatrzona w ekran laptopa. Jej długi koński ogon kołysał się lekko, kiedy palce tańczyły na klawiaturze. Kostium, który miała na sobie, znakomicie podkreślał smukłą linię jej długich nóg.

Zayn odkrył, że właściwie jest w stanie myśleć tylko o tym, jak rozpiąłby jej bluzkę, całując każdy cal stopniowo odsłanianej, delikatnej jak jedwab skóry.

Zawsze skutecznie oddzielał życie prywatne od publicznego i wiedział, że teraz także musi zastosować tę regułę. Amalia stanowiła część jego życia publicznego, chociaż przyczyny, dlaczego tak się stało, były stricte osobiste. Oznaczało to, że Zayn nie może pozwalać sobie na snucie fantazji na jej temat.

– No, dobrze. – Podniosła głowę i spojrzała na niego. – Posłuchaj, jak to brzmi...

I szybko przeczytała komunikat dla prasy o dotacji na rzecz szpitala w Sintar, dokonanej przez szejka.

– Idealnie. – Pokiwał głową, nadal zaskoczony sprawnością, z jaką wykonywała wszystkie zadania.

Nie ulegało wątpliwości, że faktycznie była jedną z najlepszych w zawodzie asystentki. Nie był tylko pewny, czy naprawdę może jej zaufać.

– Zrobimy przerwę na lunch i wrócimy do pracy za jakieś pół godziny – dodał.

– Nie, chcę dokończyć oświadczenie, dlaczego odrzucasz propozycję wsparcia Centrum Sztuki i Edukacji w Sintar.

Zayn wzruszył ramionami i odchylił się do tyłu w fotelu. Zerknął na zegarek i uświadomił sobie, że pracowali przez trzy godziny, bez przerwy. Zamówił lunch i coś do picia dla nich obojga, gdy tylko Amalia skończyła pisać i odsunęła laptop. Niewielka bruzda na jej czole i spojrzenie, jakim go

zmierzyła, wyraźnie świadczyły, że znowu zamierzała wyrazić dezaprobatę dla jego decyzji.

Nigdy w życiu nie spotkał takiej kobiety, naprawdę.

Pośpiesznie podniósł dłoń, żeby ją powstrzymać.

– Wiem, że zaraz wdasz się w jedną z tych swoich długich tyrad na temat tego, że Sintar jest starą, zdychającą bestią o całkowicie niewydolnej administracji, ale ja tu umieram z głodu.

– Cały twój kraj składa się ze sprzeczności, podobnie jak i ty.

Czy ta kobieta nie miała za grosz rozsądku? A może po prostu realizowała swój własny plan, którego celem było rozdrażnienie go do tego stopnia, by chcąc się jej pozbyć, natychmiast uwolnił jej brata?

– Mój kraj? – zagadnął.

Uniosła brwi i lekko się skrzywiła.

Z piersi szejka wyrwało się ciężkie westchnienie. Wyglądała jak eteryczny aniołek, to prawda, jednak w rzeczywistości do złudzenia przypominała bulteriera.

– Proszę bardzo – powiedział. – Masz trzy minuty, potem nie będę już w stanie się skoncentrować.

– To za mało!

– Zawsze daję tyle czasu ludziom, którzy usiłują mnie do czegoś przekonać.

– Jesteś...

– Dwie minuty, bo jedna już minęła.

Spojrzała na ekran z wyrazem twardej determinacji na twarzy.

– Nie wydaje mi się, żebyś powinien odrzucać prośbę o dofinansowanie Fundacji Sztuki i Edukacji. Khaleej potrzebuje takiego planu rozwoju osobistego i artystycznego, jaki proponuje ta organizacja.

Pasja, z jaką mówiła, przypominała Zaynowi jego samego, sprzed lat, oczywiście, kiedy był młodszy i pełen ideałów. Amalia była niezależna i opanowana, to fakt, miała jednak w sobie tę uroczą naiwność.

– Te fundusze bardziej przydadzą się ministerstwu zdrowia i opieki społecznej – rzekł. – Na reformę edukacji przyjdzie czas później.

– Ale ty właśnie przeznaczyłeś całe dziesięć milionów dolarów na reformy w służbie zdrowia! Jeśli Khaleej ma dalej rozwijać się gospodarczo, będziesz potrzebował wykształconej, wykwalifikowanej siły roboczej, obojga płci, rzecz jasna, i dzięki działaniom tego centrum uda ci się pozyskać odpowiednie kadry.

– Bardzo emocjonalnie podchodzisz do tej kwestii. Dlaczego?

– Czy trzeba jakichś szczególnych powodów, kiedy gołym okiem widać, że wystarczyłby najzwyczajniejszy zdrowy rozsądek? Kobiety powinny mieć możliwość kształcenia się w tym samym stopniu i zakresie co mężczyźni, i tyle.

– Czy to z tego powodu rozstali się twoi rodzice? – Zayn zadał to pytanie, chociaż uroczyście obiecywał sobie, że nie będzie poruszał tematów osobistych.

W pięknych oczach Amalii pojawił się wyraz goryczy i smutku.

– Kłócili się o wszystko, odkąd pamiętam – powiedziała po chwili milczenia. – Prestiż i wizerunek miały ogromne znaczenie dla ojca i jego rodziny, dlatego zabronił mamie powrotu do pracy. Miała być żoną i matką, tak została zdefiniowana jej rola. Mogła mieć ambicje i marzenia, ale nie mogły one kłócić się z obowiązkami, jakie miała pełnić.

– Ile miałaś lat, kiedy się rozwiedli?

– Trzynaście.

– Byłaś jeszcze dzieckiem... W tym okresie życia wszystko zawsze jest czarno-białe. Skąd wiesz, czy ich małżeństwo faktycznie rozpadło się właśnie z tej przyczyny?

– Bo to ja musiałam poradzić sobie z falą uderzeniową po wybuchu! Przez całe lata słuchałam, jak mama opłakiwała stratę ojca!

– Kim była z zawodu?

– Modelką. U szczytu kariery, kiedy go poznała.

– Więc miał słuszność, zabraniając jej powrotu do zawodu.

– Co ty...

– To nie nasza wojna, moja droga – przerwał jej zdecydowanie. – Patrzę na to z realistycznego puntu widzenia, po prostu. Profesor Hadid jest cenionym i szanowanym historykiem, człowiekiem dysponującym wyrazistym wizerunkiem publicznym. Wychodząc za niego za mąż, twoja matka musiała zdawać sobie sprawę, że nie obędzie się bez poświęceń. Nie wyobrażam sobie, by mogła przypuszczać, że będzie mogła kontynuować kontrowersyjną karierę i nadal być jego żoną.

– Wydaje mi się, że chodziło jej nie tyle o karierę modelki, co o zaszufladkowanie w tej niezwykle ciasnej przestrzeni w jego życiu – westchnęła. – O to, jak niewiele pozwalał jej robić. Oboje byli silnymi osobowościami i wywodzili się z różnych kultur – to też raczej im nie pomogło. Dziwne, że w ogóle zakochali się w sobie...

– Mnóstwo par myli pożądanie z miłością. Możliwe, że...

Amalia wyprostowała się gwałtownie. Zayn nie wątpił, że pod warstwą wzburzenia ukrywa ból i zawód.

– Nigdy nie przestała go kochać – powiedziała. – Kochała go do ostatniego tchu, umarła z jego imieniem... – głos załamał jej się nagle, zamknęła oczy, walcząc ze łzami. – A on nigdy, nawet raz... Najzwyczajniej w świecie ożenił się powtórnie i założył nową rodzinę.

Coś w jej głosie sprawiło, że na moment zapomniał o strategii trzymania się na dystans i mocno ścisnął jej spoczywającą na blacie dłoń.

Reakcja była natychmiastowa – nigdy w życiu nie czuł tak wyraźnej łączności z drugim człowiekiem. Im bardziej starał się zignorować to uczucie, tym mniej mu się to udawało.

Jej dłoń była szczupła i miękka, ale zdumiewająco silna. Coś popychało Zayna, aby wziąć ją w ramiona, przytulić... Czyżby była to czułość?

– Jej odejście było trudnym doświadczeniem? – zagadnął cicho.

– Zrezygnowała z życia na długo przed śmiercią. To straszne, lecz gdy nadszedł koniec, poczułam ulgę.

Oboje długo milczeli.

– Fakt, że ożenił się drugi raz, wcale nie znaczy, że jej nie kochał – odezwał się w końcu.

I natychmiast o mały włos nie zgrzytnął zębami, słysząc, jak sentymentalnie to zabrzmiało. Do diabła, nie miał ochoty grać bohatera, jej bohatera, i był pewny, że ona wcale tego nie chce.

– Trochę wątpię, czy w ogóle ją kochał. – Jej oczy zalśniły wyzywająco. – Obawiam się, że mężczyźni, którzy przywykli do tego, że mają cały świat u stóp, skłonni są powiedzieć i zrobić dosłownie wszystko, byle tylko zdobyć kobietę, która wpadła im w oko. Wiesz, że mój ojciec jest miłośnikiem pięknych przedmiotów? Pamiętam, że w naszym domu było ich mnóstwo. Nie wątpię, że uważał mamę za jeszcze jeden atrakcyjny obiekt, który powinien znaleźć się w jego posiadaniu i kiedy nie chciała spędzić życia na półce, którą jej przeznaczył, po prostu się jej pozbył.

– I dlatego uważam, że cała koncepcja miłości jedynie komplikuje małżeństwo – rzekł Zayn. – Związek moich rodziców trwa tylko dlatego, że oboje nie mają wobec siebie żadnych oczekiwań, a tym samym nie doznają rozczarowań.

– Co to właściwie znaczy?

– Pobrali się, ponieważ było to korzystne dla obu stron – wyjaśnił młody szejk. – Ojciec dostał żonę z arystokratycznej rodziny, natomiast ona swoją własną strefę władzy. Jedynym ich wspólnym celem było wydanie na świat następcy tronu i kiedy im się to udało, każde zajęło

się własnymi sprawami. Ojciec miał kochanki i politykę, matka inne rzeczy. Cała reszta, nawet Mirah, była produktem ubocznym całej tej operacji.

– Wcale nie miałam na myśli czegoś takiego – zaprotestowała Amalia. – To w ogóle nie brzmi jak małżeństwo, raczej jak jakaś kliniczna umowa rodem z powieści fantastyczno-naukowej. I to na takim przykładzie chcesz wzorować swoje małżeństwo, tak?

– Zdecydowanie tak. Ich małżeństwo nadal trwa, więc dlaczego nie?

– Po co chcesz się żenić, skoro wcale nie zależy ci na towarzystwie żony? – prychnęła.

– Żeby spłodzić potomstwo z prawego łoża.

– A później odsuniesz żonę na bok? – Pokręciła głową. – Czy twojej matce to nie przeszkadzało? Nie wierzę, by jakakolwiek kobieta świadomie, z otwartymi oczami, zdecydowała się na taki związek.

Zayn wzruszył ramionami.

– Liczba kobiet znalezionych przez panią Young świadczy o czymś przeciwnym. A jeśli chodzi o moją matkę, to jeśli nawet od samego początku nie zdawała sobie sprawy, jak będzie wyglądało jej życie, szybko się tego dowiedziała.

– Ja nigdy nie wyszłabym za mąż na takich warunkach!

– Mojej żonie nigdy niczego nie zabraknie – powiedział. – Nigdy nie będzie musiała pracować, ale będzie finansowo niezależna i niewyobrażalnie bogata. Będzie prowadziła bogate życie towarzyskie, będzie podróżować po całym świecie, kupować stroje u najlepszych projektantów i jadać

najkosztowniejsze przysmaki. A na dodatek do tego wszystkiego będzie miała mnie w łóżku, tak długo, jak tego zapragnie, z możliwością realizacji wszelkich zmysłowych fantazji, jakie kiedykolwiek narodziły się w jej głowie. Teraz przekonaj mnie, że ta wizja nie jest dla ciebie pokusą...

Nieskrywany głód w jej oczach mówił mu jasno, że nie potrafi zaprzeczyć pokusie. Miał wrażenie, że jego bogactwo nie robi na niej najmniejszego wrażenia, ale myśl, że mogłaby go mieć...

– Nie czuję żadnej pokusy, nawet w najmniejszym stopniu – oznajmiła szybko. – Nie mam romantycznych złudzeń, lecz zależy mi na małżeństwie opartym na zasadzie równości. Zależy mi na czułości i szacunku, chcę mieć męża, który uzna moje ambicje za równie ważne, jak jego własne.

– Co zrobisz, jeżeli nigdy nie znajdziesz tego ideału?

Wzruszyła ramionami, ale wyraz jej twarzy kazał mu przypuszczać, że nigdy naprawdę o tym nie myślała. Zastanawiał się, czy trucizna, jaką skutecznie sączyła jej do głowy matka, całkowicie zniechęciła ją do mężczyzn, czy też raczej ta teoria miała tłumaczyć, dlaczego nigdy nie związała się z nikim i nie zwiąże na stałe.

Mogło to też oznaczać, że jest nietknięta albo że należy do tych nowoczesnych kobiet, dla których cały sens seksu leżał wyłącznie w przyjemności.

– W tej chwili jestem zbyt pochłonięta robieniem kariery, żeby się tym przejmować – rzuciła lekceważąco. – A jeżeli w ogóle nie uda mi się spotkać takiego mężczyzny, pewnie pozostanę samotna, i tyle.

Nachylił się ku niej, unieruchamiając ją w fotelu. Musiała rozsunąć uda pod naporem jego ciała.

– Pracujesz dniami i nocami, chcesz znaleźć tego nieprawdopodobnie idealnego mężczyznę, za którego planujesz wyjść... A co z całą resztą, z tym wszystkim, co nadaje smak życiu?

Nerwowo oblizała dolną wargę, ani na moment nie odrywając wzroku od jego twarzy.

– Z całą resztą... – powtórzyła ochryple. – Jaką całą resztą? Co masz na myśli?

– Co z namiętnością? Co zrobisz, gdy w nocy zacznie ci doskwierać samotność albo kiedy twoje ciało będzie się domagać satysfakcji, jakiej może mu dostarczyć tylko mężczyzna? Chcesz mi wmówić, że nigdy nie odczuwałaś seksualnego pożądania? Czy że bierzesz sobie kochanków wyłącznie w celu zaspokojenia tego głodu, a potem odrzucasz ich, bo spełnili już swoje zadanie?

– Namiętność jest przereklamowana – wyszeptała. – Przez całe życie obserwowałam toksyczne efekty namiętności, szkody, jakie wyrządziła nie jednej czy dwóm, ale czterem osobom.

Jej oddech pieścił jego policzek, jej palce sunęły wzdłuż linii jego szczęki.

– Nigdy nie czułam pokusy, by odrzucić ostrożność – dodała.

Aż do tej chwili.

Nie wypowiedziała tych słów na głos, lecz jej przyśpieszony oddech i drżące usta mówiły same za siebie.

Wsunął palec pod jej podbródek i uniósł go lekko, żeby mogła zajrzeć mu w oczy, pociemniałe od pożądania.

– Jeśli cię teraz pocałuję, nie skończy się na tym – rzekł. – Przyjdź do mnie, kiedy będziesz gotowa. Przyjdź, gdy będziesz w stanie przyznać się, także przed samą sobą, że mnie pragniesz.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Przez większą część tygodnia Amalia poznała więcej osób, niż miałaby ochotę spotkać na przestrzeni całego życia. Luksusowy hotel, w którym dzieliła apartament z Zaynem, miał okna z widokiem na Sekwanę z jednej strony i wieżę Eiffla z drugiej.

Byli na premierze filmowej, a następnie przyjęciu z największymi gwiazdami kina, wczesnym rankiem, jeszcze przed świtem, polecieli do Dublina, gdzie Zayn chciał odwiedzić hodowlę koni. Kupił tam młodą klacz imieniem Desert Night. Okazało się, że jest nie tylko niezwykle utalentowanym architektem, ale i najwyższej klasy hodowcą oraz właścicielem stadniny w Sintar. Byli też na światowym szczycie ekonomicznym. Zwieńczeniem pobytu w Paryżu miała być wielka impreza charytatywna w hotelu Four Seasons.

Oczywiście media śledziły ich każdy ruch. Fala plotek zaczęła się od informacji, że Amalia była jedyną kobietą, która towarzyszyła szejkowi przez ponad dwa dni z rzędu. Po premierze filmowej dziennikarze nazwali ją nową laleczką Zayna, po powrocie z Irlandii jego nową kochanką, po szczycie gospodarczym asystentką i kochanką jednocześnie.

Kiedy ze złością powiedziała o tym Zaynowi, zapytał, czy przypadkiem nie powinien płacić jej podwójnie, a ona

znalazła w sobie dość siły, aby rzucić w niego poduszką.

– Nie płacisz mi nawet za jedną rolę – odpaliła.

Jego spojrzenie omiotło jej skromny szlafrok do połowy ud oraz potargane włosy.

– Zawiadom mnie, gdy zechcesz dołączyć do zespołu moich pracowników albo zdecydujesz się świadczyć mi usługi w łóżku, dobrze? – rzucił kpiąco.

Z mocno bijącym sercem rzuciła w niego następnym przedmiotem, który akurat miała pod ręką, czyli szczotką do włosów.

– Bardzo przypominasz Desert Night, wiesz? – uchylił się ze śmiechem. – Buntownicza i nieokiełznana...

Gdy wyszedł, przez pięć minut stała nieruchomo, starając się uspokoić. Czy tylko żartował, czy naprawdę jej pragnął? Do diabła, dlaczego była dość chłodna i opanowana, aby po prostu go o to zapytać?

Jednak już sama myśl o zadaniu mu takiego pytania powodowała, że robiło jej się gorąco ze zdenerwowania. Bo co by było, gdyby odrzucił ją i wyśmiał? Co, gdyby rozczarowała go w łóżku, jego, który był prawdziwym mistrzem sztuki seksu?

Świadomość, że miał za sobą tak barwne życie seksualne i obrazy, jakie podsuwał jej nadmiernie aktywny umysł, budziły w niej same mroczne emocje.

Kiedy Zayn nie uczestniczył w przyjęciach i innych imprezach, harował jak demon, a ona starała się za wszelką cenę dotrzymać mu kroku, rzecz jasna. Nigdy nie brakowało jej poczucia własnej wartości, jeśli chodzi

o pracę, lecz rosnący respekt, jaki teraz codziennie dostrzegała w jego oczach, jeszcze bardziej dodawał jej skrzydeł. Powiedziano jej, że zespół PR szejka celowo nie wydaje żadnego publicznego oświadczenia o ich zaręczynach, lecz błysk brylantu na jej palcu po tygodniu spędzonym w Paryżu, najbardziej romantycznym mieście świata, oraz fakt, że ciągle pojawiała się u boku szejka, naturalnie zrobił swoje.

Amalia Christensen była teraz narzeczoną szejka Zayna Al-Ghamdi.

W dniu, kiedy informacja o zaręczynach ostatecznie trafiła na pierwsze strony gazet, Amalia nie była w stanie się skoncentrować.

Gdy po raz drugi poprosiła Zayna, aby powtórzył jakąś informację, ten z westchnieniem podniósł wzrok znad laptopa.

– Jesteś dziś trochę roztargniona.

Wzruszyła ramionami, starając się go zbyć.

– Jestem...

Spojrzenie bystrych ciemnych oczu nie pozwoliło jej wznieść wokół siebie obronnego muru.

– Spodziewałaś się telefonu od ojca.

– Nie – zaprzeczyła głośno.

– Uparłaś się, żeby nienawidzić go do końca życia, mógłbym jednak od ręki podać ci tysiąc powodów, dlaczego nie mógł do ciebie zadzwonić. I nie zapominaj, że ty też możesz wybrać jego numer.

To była jedyna rozmowa na tematy osobiste, jaką odbyli w ciągu całego tygodnia. Po tych pierwszych dniach, kiedy Amalia całkowicie wtopiła się w życie szejka, zaczęły ją dręczyć kolejne wątpliwości. Specjaliści od PR oraz inni stratedzy nie wskazali jej, jak znosić delikatne dotknięcia oraz intymne spojrzenia Zayna ani jak nie rozpadać się na kawałki za każdym razem, gdy poświęcał jej uwagę.

W ostatni wieczór dwutygodniowego pobytu w Paryżu mieli uczestniczyć w wielkiej imprezie charytatywnej organizacji o nazwie „Hope”, wspierającej młodych specjalistów z ubogich rodzin. Kiedy Amalia kpiąco zapytała szejka, co może wiedzieć o życiu bez przywilejów, rzucił jej chłodne spojrzenie.

I szybko pokazał jej, jak bardzo się pomyliła.

Poczynając od rozmowy ze sponsorką imprezy po bardzo szczegółowe i zaangażowane pytania, jakie zadawał młodemu człowiekowi, który tym razem otrzymał stypendium, wszystko wskazywało, że w żadnym razie nie była to dla Zayna jedna z wielu okazji do pokazania się opinii publicznej. Dopiero kiedy oboje zostali przedstawieni świeżo upieczonemu architektowi, Amalia zrozumiała, jak ważna była dla szejka i impreza, i sama organizacja „Hope”. A gdy stanęła u jego boku przed wielką salą, gdzie miało się odbyć przyjęcie, nagle dosłownie zabrakło jej tchu. W czarnym fraku, opinającym jego szerokie ramiona, Zayn emanował siłą i urokiem, i Amalia musiała się bardzo starać, aby nie zauważył, że kolana ugięły się pod nią na jego widok.

– Twój... Massi jest tutaj – odezwał się cicho.

– Tutaj?

– Tak, znalazł się tu w jakiś tajemniczy sposób. – Czubkiem palca lekko musnął jej policzek. – Dziś wieczorem, na ekskluzywnym przyjęciu, którego listę gości ułożono wiele miesięcy temu.

Massi był tutaj? W Paryżu?

Na ustach Amalii pojawił się radosny uśmiech, myśl o przyjaznej, znajomej twarzy wśród tylu obcych napełniła ją przyjemnym uczuciem bezpieczeństwa, które całkowicie przyćmiło zdziwienie. Massi nie był w jakikolwiek sposób związany z organizacją „Hope”. Oznaczało to, że przyjechał ze względu na nią. I właśnie to myślał stojący przed Amalią mężczyzna. Tyle że on posunął się dalej i doszedł do jeszcze innych wniosków. Nie zdradził się z nimi, lecz Amalia dostrzegła wyraz podejrzliwości malujący się w jego ciemnych oczach, surowym zarysie ust i całej twarzy, która teraz nie miała w sobie choćby cienia ciepła. Pomyślała, że sama jest sobie winna, bo na każde jego pytanie o Massiego udzielała w najlepszym razie mętnych odpowiedzi. Teraz chciała, żeby znowu zadał jej parę pytań, ale mogła o tym tylko pomarzyć.

Krążący wśród gości kelnerzy podsuwali przybyłym kieliszki z szampanem. Amalia pociągnęła dwa łyki i odstawiła kieliszek. Kusiło ją, żeby się upić, pierwszy raz w życiu, zrobić z siebie widowisko i dowieść aroganckiemu szejkowi, że kompletnie nie nadaje się na jego narzeczoną,

ale od jej zachowania zależało zbyt wiele istnień i uznała, że jej mały bunt byłby całkowicie bez sensu.

Zayn popatrzył na nią i uniósł kieliszek w geście toastu. Amalia z wysiłkiem przywołała uśmiech i przygryzła dolną wargę. Ich rozmowa bynajmniej nie dobiegła końca, więcej, nawet jeszcze na dobre się nie zaczęła. Zrozumiała, że szejk jedynie odłożył konfrontację na później. Jakże by inaczej? Nie mógł przecież publicznie okazać nawet cienia emocji i słabości. Trzymał na wodzy nawet gniew wywołany jej potencjalną zdradą, podczas gdy ona nie była w stanie ukryć niczego.

Naprawdę nie miała pojęcia, co się stanie, kiedy po przyjęciu wrócą do hotelowego apartamentu.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Byłbym ogromnie wdzięczny, gdyby był pan łaskaw wypuścić z ramion moją narzeczoną.

Zayn nie miał pojęcia, jakim cudem udało mu się nadać temu zdaniu groźny ton, bo serce cały czas biło mu jak szalone. Ostatnie dwie piekielne godziny spędził, szukając Amalii na ulicach Paryża razem z zespołem swoich ochroniarzy, tymczasem ona...

Nigdy w życiu nie bał się aż tak bardzo. Myśl, że ktoś mógłby ją skrzywdzić, doprowadzała go do szaleństwa. Obiecał sobie, że kiedy ją odnajdzie, zwolni całą ochronę, wymyślał sobie od najgorszych za to, że nie uświadomił jej skali zagrożenia – teraz, gdy należała do niego, w każdej chwili mogła stać się celem zamachu ze strony którejś z politycznych frakcji czy organizacji terrorystycznych.

Tymczasem ona była tutaj, w objęciach swego kochanka.

– Zayn, chciałam tylko...

Jej topazowe oczy spoczęły na jego twarzy i powoli złagodniały, lecz to wcale go nie uspokoiło. Poruszyła się, starając się uwolnić z ramion Włocha.

– Massi chciał przekazać mi różne nowości i pomyślałam, że tutaj nikt nie będzie nam przeszkadzał.

– Wyjaśnisz mi to później, *habibti*, po powrocie do hotelu. Nie zamierzam dawać twojemu szefowi lub jakiemuś podstępnemu reporterowi okazji do oglądania naszej

sprzeczki na żywo. Jesteś narzeczoną szejka, moja droga, i powinnaś wiedzieć, że wykradanie się z innymi mężczyznami to idealna pożywka dla brukowej prasy.

Dumnie uniosła głowę.

– Nawet jeżeli zrobiłam to wyłącznie po to, żeby porozmawiać z przyjacielem?

– Z przyjacielem, byłym kochankiem czy szefem, nie ma to najmniejszego znaczenia. Sądziłem, że ostatnie dwa tygodnie czegoś cię nauczyły. Chodź, wracamy do hotelu.

Mężczyzna odwrócił się i popatrzył na Zayna.

– Nie jestem całkowicie przekonany, czy Amalia nie została w jakiś sposób zmuszona do udziału w tej grze. – Włoch mówił po angielsku praktycznie bez akcentu.

Amalia skuliła się nerwowo, ale Massi nie zdjął ręki z jej talii.

– Wszystko ci już opowiedziałam – rzuciła cicho. – Wiem, że kierujesz się jak najlepszymi intencjami, lecz Zayn ma rację.

Massi uśmiechnął się lekko, bynajmniej nie ukrywając łączących ich serdecznych uczuć.

– Nie masz nikogo, kto by się tobą zaopiekował i...

– Amalia doskonale wie, ile dla mnie znaczy, Massimiliano – przerwał mu szejk. – A ja zawsze opiekuję się tymi, którzy do mnie należą.

Zazdrość przepełniała jego serce i musiał stoczyć nie lada walkę ze sobą, aby jednym szarpnięciem nie wyrwać dziewczyny z ramion Włocha. Zawsze wierzył, że posługiwanie się umysłem jest dużo bardziej skuteczne niż

używanie pięści, lecz teraz nagle zaczął dostrzegać pozytywne strony tej drugiej strategii.

Widział też jasno, że Amalia kompletnie nie rozumie, że mężczyźni, ci przyzwyczajeni do wysokiej pozycji i władzy, aroganccy i pewni siebie, porozumiewają się między sobą na zupełnie innym poziomie niż werbalny.

Massimiliano pragnął Amalii i robił wszystko, aby pokazać, że zna ją lepiej niż Zayn. Na szczęście jego wysiłki nie mogły przynieść żadnych pozytywnych efektów, ponieważ Amalia należała do Zayna.

– Wiem to i owo o szejku, a ciebie znam od pięciu lat – odezwał się Massi. – Dlatego tak trudno jest mi uwierzyć, że zakochałaś się w kimś takim jak on.

Oczy Amalii na moment pociemniały. Odwróciła się twarzą do Włocha i popatrzyła na niego uważnie.

– Mój narzeczony to ktoś więcej niż postać, którą zna świat – oznajmiła z całkowitym spokojem. – Poza tym ja najwyraźniej jestem równie podatna na urok szejka jak każda inna kobieta...

Zayn był zbyt wściekły, aby zastanawiać się nad jej słowami. W tej chwili myślał wyłącznie o tym, że gdyby teraz złamała ich pakt, za pośrednictwem Massimiliana mogłaby bez trudu skontaktować się ze wszystkimi gazetami i stacjami telewizyjnymi, i dzięki medialnym naciskom uzyskać zwolnienie Aslama.

Dlaczego miałaby być lojalna wobec szejka, skoro on nie miał pojęcia, jak zbudować zaufanie do siebie? Umiał tylko czarować, uwodzić i szantażować...

Amalia położyła dłoń na ramieniu szefa i szybko pocałowała go w policzek.

– Jestem z Zaynem z własnej woli – powiedziała zdecydowanym tonem.

Zayn uświadomił sobie nagle, że chce, aby rzeczywiście tak było, aby naprawdę pragnęła spędzać z nim czas, aby poddała się temu, co połączyło ich w ciągu minionych dwóch tygodni.

Aby wybrała go sercem, chociaż oboje zdawali sobie sprawę, że on nie może dać jej nic poza przelotnym romansem.

Przywykł do jej ostrego poczucia humoru, do paradoksalnej mieszanki cynizmu i naiwności, z jaką patrzyła na świat. Przywykł do uśmiechu, który przełamywał wszelkie bariery, kiedy prosił ją o opinię na jakiś temat. Przywykł nawet do tego, jak przygryzała dolną wargę, gdy była zdenerwowana lub podekscytowana. Nigdy nie czuł nic takiego do żadnej innej kobiety. Wszystkie jego związki były wyłącznie fizyczne i teraz nie mógł zrozumieć, co się z nim dzieje.

Zayn Al-Ghamdi nie mógł przecież stracić głowy dla kobiety, było to po prostu niemożliwe.

– Dziękuję, że się o mnie troszczysz, Massi – Amalia uśmiechnęła się. – Zawsze byłeś dobrym przyjacielem...

W jej oczach i uśmiechu kryła się czułość, w spojrzeniu, które szybko przeniosła na szejka, tylko ostrożna rezerwa.

Włoch ucałował oba jej policzki.

– Pamiętaj, że zawsze możesz na mnie liczyć – rzekł.

Skinęła głową, przyjęła wyciągnięte ramię Zayna i bez słowa ruszyła z narzeczonym w stronę wyjścia.

– Skaleczyłaś się w kolano. – Głos szejka dziwnie ostro zabrzmiał w pustym korytarzu.

Wsunął kartę do zamka, otworzył drzwi i przytrzymał je, przepuszczając Amalię w progu. Weszła do środka i zadrżała. W obszernym salonie panował potworny bałagan, na wszystkich powierzchniach leżały rozrzucone papiery, na stole kilka laptopów. Wszystko wskazywało na to, że zorganizowali tu centrum komunikacyjne akcji poszukiwawczej, pomyślała, czerwieniąc się ze wstydu.

– Jak to się stało? – zapytał Zayn.

– Potknęłam się na stopniach prowadzących na dach i uderzyłam się o krawędź jednego z nich – odparła, starając się zamaskować poczucie winy. – Nie jestem przyzwyczajona do pantofli na obcasach.

Zacisnął usta.

– Aż tak ci się śpieszyło na spotkanie z kochankiem? Nie zaoferowałem ci wystarczająco atrakcyjnej zachęty, żebyś została?

Nie rozumiała, jak Zayn może się zachowywać tak spokojnie, chociaż jest oczywiste, że nie posiada się z wściekłości. Jak mógł być taki zimny? Sama czuła się tak, jakby szła po rozpiętej na ogromnej wysokości linie, nie wiadomo tylko, po co i dokąd. Jakby stała na rozdrożu, nie mając pojęcia, jaki kierunek obrać.

Gdy Massi poprosił ją o spotkanie na dachu, bez zastanowienia wymknęła się ochronie Zayna. Wyrzuty

sumienia ogarnęły ją dopiero po fakcie.

Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że naprawdę oszukuje człowieka, którego miała poślubić, że odwraca się plecami do niego. I właśnie wtedy dotarło do niej, że zdecydowanie zbyt mocno zaangażowała się w tę grę.

Teraz była głęboko przekonana, że zniechęciła do siebie Massiego, który zawsze odnosił się do niej z wielką sympatią. Spaliła za sobą mosty, być może zraniła człowieka, który wyciągnął do niej pomocną dłoń w najtrudniejszym okresie jej życia. Wszystko to dla mężczyzny, który nie widział dla niej miejsca w swoim świecie, i wcale tego nie ukrywał.

Bez trudu przekonała Massiego, że zakochała się w Zaynie Al-Ghamdim. Dlaczego? Bo czuła, że naprawdę tak jest. Nie udawała, nie kłamała, nie grała żadnej roli. Nie myślała nawet o Aslamie czy Mirah ani o niczym innym. Oczami wyobraźni widziała tylko uśmiech, który łagodził linię ust Zayna, i prawie czuła jego dłoń na swoich plecach, prawie czuła, jak kolana uginają się pod nią z podniecenia. Zakochała się w szejku Zaynie Al-Ghamdim, władcy Khaleej. Jeżeli miłość jej matki była pomyłką, to jej własne uczucie trzeba byłoby nazwać katastrofalnym błędem.

Spędzili dwa tygodnie pod jednym dachem, pracowali, rozmawiali i spierali się, lecz w tej chwili intymna atmosfera wspólnego apartamentu wydała jej się nieznośna.

– W mojej łazience jest apteczka – powiedziała, nie patrząc na niego. – Zaraz opatrzę to zadrapanie. Dobranoc,

Zayn.

– Usiądź na szezlongu – rzucił.

Rozkazywał jej, zupełnie jakby była małą dziewczynką.

– Nie jestem dzieckiem.

– Więc przestań się tak kulić. Nigdy w życiu nie podniosłem ręki na kobietę, nawet doprowadzony do furii. Nie, to mało dokładne wyjaśnienie – nigdy dotąd żadna kobieta nie doprowadziła mnie do takiego stanu, a znam całkiem sporo przedstawicielek twojej płci.

Nie miała najmniejszej ochoty słuchać o innych kobietach w jego życiu. Odsunęła się od ściany, zdecydowana przedostać się do swojego pokoju.

– Powiedziałam, że sama opatrzę...

Gdy chwycił ją w ramiona, gwałtownie wciągnęła powietrze. Jego długie palce wbijały się w jej żebra, knykcie gniotły delikatne miejsca pod piersiami, muskuły były twarde niczym stal, a usta surowe i szorstkie jak pustynna kraina jego przodków.

Nie, nie jego przodków. Pierwszy raz w życiu Amalia chciała przyznać się do swego dziedzictwa, przestać zaprzeczać, że należy do tego samego świata, który ukształtował mężczyznę stojącego przed nią.

Zacisnęła palce się na karku Zayna, z głębokim westchnieniem ukryła twarz na jego piersi. Jego zapach wypełnił jej nozdrza, bijące od niego ciepło wzbudziło pożądanie, którego szczerze się bała.

Ze zdumiewającą łagodnością posadził ją na szezlongu.

– Jeśli cenisz swoją niezależność, powinnaś dziś miarkować ten swój ostry język, moja droga.

– Bo co, zamkniesz mnie, odeślesz do Khaleej i umieścisz w jednej celi z Aslamem?

Pochylił się nad nią, z rękami opartymi na szczupłych biodrach. Dopiero teraz, pierwszy raz od chwili, gdy zjawił się na dachu, przyjrzała mu się uważnie. Widok głębokich bruzd biegnących od nosa do kącików ust, napełnił ją gorzkim smutkiem. Nie czuła lęku ani złości, serce biło jej szybciej, krew śpiewała w żyłach pieśń namiętności. Tak, ją także ogarnęła fala niewypowiedzianych pragnień.

– Proponowałbym, żebyś na razie zrezygnowała z tego wyzywającego zachowania, dla dobra nas obojga – warknął. – Nie jestem tak ustępliwy jak inni mężczyźni, których...

– Proponowałbyś? – przerwała mu gwałtownie. – Ty nigdy niczego nie proponujesz! Wydajesz polecenia, rozkazy, tylko to mieści się w twoim repertuarze! Fakt, że Massi ceni sobie moje zdanie, wcale nie oznacza, że jest mniej męski niż ty, zarozumiały ośle!

Nie zareagował. Uklęknął i delikatnie, zupełnie jakby w ogóle nie był wzburzony, zdjął z jej stopy pantofelek na wysokim obcasie.

– Dlaczego włożyłaś te buty, skoro nie jesteś do nich przyzwyczajona? – zagadnął.

– Nie wszystko wkładam z myślą, żeby zasłużyć na twoje łaskawe spojrzenie!

Gdy jego palce uniosły rąbek sukni nad kolano, zamarła.

– Co robisz? – wykrztusiła.

Szeroka linia jego ramion napięła się lekko.

– Przesuń się do przodu i powoli zdejmij rajstopy. Krew już zaschła i zerwanie ich z rany na pewno zaboli.

Oddychała szybko i płytko, całkowicie pochłonięta obserwowaniem jego twarzy.

– Odwróć się – rzuciła.

W jego oczach zatańczył diabelski ognik.

– Widywałem już kobiece nogi. I nie tylko nogi.

– Ale nie widziałeś moich.

Ani on, ani żaden inny mężczyzna.

Przekrzywił głowę i uśmiechnął się kpiąco.

– Zauważyłem, że są imponująco długie i kilka razy już mi się śniły – zamruczał. – Zastanawiałem się też, jak wyglądałyby owinięte wokół moich bioder, podczas gdy...

– Zayn, proszę!

Jego palce pieszczotliwie musnęły jej policzek.

– Naprawdę jesteś bardzo nieśmiała – skonstatował z pewnością siebie mężczyzny, który zna ją od lat. – Nie spotkałem dotąd pięknej kobiety, tak kompletnie nieświadomej własnej wartości i niezdolnej wykorzystać atutu, jakim jest uroda.

– Odebrałam zdrowe wychowanie. Matka ciągle mi powtarzała, żebym nie wpadała w pychę i szukała mężczyzny, który pokocha mnie dla mnie samej, nie ze względu na zalety fizyczne. Mówiła, że w jej wypadku uroda okazała się prawdziwym przekleństwem, bo przyciągnęła nieodpowiedniego człowieka...

Mocno chwycił jej rękę.

– Dobrze wiesz, że...

– Tak, wiem – szepnęła pośpiesznie. – Wiem, że kochała mnie i pragnęła mojego szczęścia, ale zdaję też sobie sprawę, że najprawdopodobniej straciła zdolność obiektywnej oceny mężczyzn i kwestii związanych z miłością. Tak czy inaczej, bardzo wcześnie zaczęłam pracować i nie miałam ani czasu, ani energii na prowadzenie życia towarzyskiego, i dlatego moja mama i Massi byli całym moim światem.

Twarz Zayna stężała, jego oczy zalśniły ponuro. Wyglądał teraz niebezpiecznie, prawie dziko.

– Nie chcę więcej rozmawiać o Massim. – Jego kciuk dotknął żyły na przegubie jej dłoni. – W pewnym momencie będziesz musiała wyjść z cienia swojej matki i zacząć żyć własnym życiem...

Podniósł się i poszedł do małej kuchni, podczas gdy ona wsunęła ręce pod suknię i zaczęła powoli ściągać rajstopy. Cieniutkie nitki przykleiły się do rany, tak jak przewidywał, i z jej ust wyrwało się ciche syknięcie.

Zayn natychmiast znowu pojawił się przy niej, położył dużą dłoń na jej kolanie i jednym szarpnięciem rozdarł delikatną dzianinę. Amalia pochyliła głowę, żeby ukryć łzy. Kiedy do końca uwolnił ją z rajstop, ostrożnie oczyścił ranę i nałożył na nią antyseptyczną maść. Jego troska wywoła falę emocji w jej sercu.

– Widzę, że spotkanie z Massim naprawdę cię wzruszyło – zamruczał. – Nie chcę cię dotknąć, ale lepiej nie prowokuj mnie teraz.

Wychyliła się do przodu, zbliżając twarz do jego twarzy, i drżącymi palcami odgarnęła z jego czoła kosmyk ciemnych włosów. Otwartą dłonią dotknęła jego policzka, z nieskrywaną czułością musnęła podbródek.

– Wybrałeś jakąś kobietę z listy, którą przygotowała dla ciebie pani Young? – spytała.

Zmierzył ją ostrzegawczym spojrzeniem.

– To ostatni temat, jaki chciałbym w tym momencie poruszyć.

Wsunęła palce pod kołnierzyk jego koszuli.

– Chcę wiedzieć – z trudem wydobyła słowa z gardła. – Muszę wiedzieć, czy masz na myśli jakąś konkretną kandydatkę, z którą się będziesz chciał skontaktować, kiedy już pozbędziesz się mnie i związanych ze mną problemów.

– Nie. – Dłonią odgarnął do tyłu włosy niespokojnym gestem, którego nigdy u niego wcześniej nie widziała. – Nie mogę tak po prostu rzucić cię i natychmiast zająć się inną kobietą, zresztą teraz zależy mi jedynie na tym, żeby... Żeby Mirah poślubiła Farida. A później... Cóż, dzięki tobie zyskałem na czasie. Nawet moi zaprzysięgli polityczni wrogowie nie mogą oczekiwać, że ożenię się zaraz po zerwaniu wcześniejszych zaręczyn, nie sądzisz?

Powoli wypuściła powietrze z płuc. Pomyślała, że dopóki Zayn nie obsadzi innej kobiety w roli swojej życiowej partnerki, należy do niej.

Pozostało jej jedno – musiała maksymalnie wykorzystać swój czas u boku mężczyzny, którego pokochała. Nie

zamierzała zmarnować całego życia, tak jak zrobiła to jej matka.

– Będziesz się ze mną kochał? – zapytała bez tchu, niskim, rwącym się głosem.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Będziesz się ze mną kochał?

Stojąc w prysznicowej kabinie, smagany strumieniami zimnej wody, Zayn wciąż powtarzał sobie pytanie Amalii. W żadnym razie nie spodziewał się, że usłyszy taką propozycję. Pragnęła go. Przez całe życie otaczał się śmiałymi, wyrafinowanymi kobietami, którym zależało jedynie na seksie, albo takimi jak jego trzecia osobista asystentka i kandydatki z listy pani Young, które dostrzegały wyłącznie blichtr jego pozycji i majątku.

Amalia nie pasowała do żadnej z tych dwóch grup.

Zdawał sobie sprawę, że być może nie jest całkowicie niewinna, było jednak oczywiste, że bardzo brakuje jej doświadczenia. Była kobietą, którą zaczynał rozumieć i podziwiać. Kobietą, której nie mógł tak po prostu uwieść, od której nie mógłby beztrosko odejść po zakończeniu farsy, jaką zdecydowali się zagrać.

Kiedy oznajmił, że musi wziąć prysznic i wyszedł, nie odpowiadając na jej pytanie, wyglądała na przygnębioną i zbitą z tropu. I z całą pewnością nie przypuszczała, że była to najtrudniejsza rzecz, jaką w życiu zrobił.

Wiedział, że Amalia jest teraz tuż obok, pewnie także już po prysznicu. Wyobraźnia natychmiast podsunęła mu obraz jej jedwabistej skóry, delikatniej i wilgotnej, ręcznika owijającego jędrne piersi, których całe piękno tak

skutecznie podkreśliła kreacja, którą miała na sobie tego wieczoru, długich, smukłych nóg, które...

Z całej siły zacisnął zęby, zawiązał ręcznik na biodrach i poszedł do pokoju.

Odwrócił się, by zamknąć drzwi łazienki i ujrzał Amalię opartą o ścianę. Jej ciało emanowało intensywnym napięciem, lecz uwagę Zayna przykuła jej twarz, całkowicie pozbawiona zdobiącego ją wcześniej makijażu. Włosy znowu miała mocno ściągnięte w koński ogon, a na sobie krótki szlafroczek. Zgodnie z jego przypuszczeniami jej nogi, opalone i zgrabne, po prostu nie miały końca.

– Pewnie jesteś przyzwyczajony do przejrzystej, cieniutkiej bielizny. – Na jej policzki wypełzł ciemny rumieniec. – Ale ja nie mam żadnych... żadnych seksownych ciuszków...

Nie czekając na jego odpowiedź, oderwała się od ściany i rozejrzała po sypialni. Stanęła na środku pokoju, zanurzając palce stóp w grubym, puszystym dywanie.

– Lisa, ta stylistka, pytała mnie, czy chcę popatrzeć na bieliznę dzienną i nocną, lecz ja... No, nieważne. Ostatecznie wybrałam tylko dwie piżamy.

Rozsupłała pasek szlafroka i zsunęła go z ramion, tak że powoli opadł na dywan. Zayn wziął głęboki oddech. Każdy ruch Amalii rozbrajał go i poruszał dużo skuteczniej niż wyuzdane zabawy z wcześniejszymi kochankami. Koszulka z granatowego jedwabiu wyraźnie odcinała się od jej jasnej skóry i podkreślała krągłość piersi. Odchrząknął, starając się odzyskać choć odrobinę kontroli nad sytuacją.

– Nie mogę zaoferować ci nic poza następnymi kilkoma miesiącami – powiedział cicho. – Właśnie z tego powodu ze wszystkich sił próbowałem nie zagłębiać się w marzenia o tobie, które nawiedzały mnie każdej nocy.

Przełknęła ślinę i skinęła głową.

– Marzyłeś o mnie? – Lekko zmarszczyła brwi. – Przez wszystkie te dni zastanawiałam się, konałam z niepokoju...

– Nie przypuszczałem... Sądziłem, że lepiej, żebyś nie wiedziała, że masz nade mną tak wielką władzę.

– Więc jednak wszystko do tego się sprowadza, również między nami? – zagadnęła cicho. – Do walki o władzę? Do jakichś ugód i kontraktów?

– Nie, nie. Powiedz mi tylko, dlaczego zdecydowałaś się właśnie dzisiaj, dobrze? Nie chcę brać zastępstwa za innego mężczyznę.

Podniosła głowę i spojrzała mu prosto w twarz.

– Nie pragnę Massiego, nigdy nie pragnęłam ani jego, ani żadnego innego mężczyzny. – Lekki wietrzyk uniósł brzeg koszulki, odsłaniając jej płaski brzuch. – Doszłam do wniosku, że masz słuszność, że muszę wreszcie zacząć żyć własnym życiem, a to... ty i ja, to jest to, czego chcę...

– Rozpuść włosy – zażądał ochryple, zaskoczony intensywnością własnych emocji.

– Słucham?

– Rozpuść włosy – powtórzył. – Zawsze nosisz je ściągnięte w koński ogon albo upięte w jakimś wyszukanym stylu. Nie znoszę tego. Chcę zobaczyć, jak opadają ci na ramiona.

Powoli podniosła ręce i zdjęła grubą gumkę, przytrzymującą gęste fale jej włosów. I tak jak tamtego dnia w samolocie, ten ruch wypchnął jej piersi do przodu, o mały włos nie przyprawiając go o atak serca.

Włosy koloru starego złota opadły ciężko, obramowując delikatne linie jej twarzy. Zanurzyła w nich palce i potrząsnęła nimi w bardzo kobiecym geście.

– Ich mycie i suszenie zajmuje mi prawie godzinę, więc chcę zapytać stylistkę, czy nie wymyśliłaby dla mnie jakiejś krótkiej, zabawnej fryzury.

– Nie.

Jej palce znieruchomiały, oczy rozszerzyły się lekko.

– Co, nie?

– Nie obcinaj ich. To rozkaz.

Parsknęła śmiechem i wyraz drwiny, malujący się na jej twarzy, przywitał go jak stary przyjaciel.

– Nie możesz mi rozkazywać – powiedziała z rozbawieniem. – Chcę być twoją kochanką, nie twoją... twoją...

Uniósł brwi i czekał. Kąciki ust lekko mu drżały.

– Kiedy patrzysz na moje ciało, chociaż zdaję sobie sprawę, że ciągle tego unikasz, to czy jego widok sprawia ci przyjemność, *habibti*?

Długie rzęsy uniosły się i wzrok Amalii spoczął na torsie Zayna, powoli podążył w dół i zatrzymał się na linii jego bioder.

– Nie widzę cię całego – zamruczała. – Rozwiąż ten ręcznik, żebym mogła powiedzieć, czy widok twojego ciała

sprawia mi przyjemność, czy nie.

Zaśmiał się, odrobinę zaskoczony jej tonem. Żadna kobieta nigdy nie wydawała mu poleceń i nie stawiała mu żadnych żądań.

Podniosła wzrok i zajrzała mu w oczy.

– O co chodzi? – spytała. – Co, nie mogę rozkazywać... To znaczy, nie mogę prosić mojego kochanka, aby...

Rzucił ręcznik na ziemię i poczuł chłodny dotyk powietrza na rozpalonej skórze.

– Czy moja narzeczona jest zadowolona z tego, co widzi?

Rumieniec zabarwił jej wydatne kości policzkowe, piersi uniosły się gwałtownie i powoli opadły. Gdy oparła dłoń w dole brzucha, uśmiechnął się, poruszony jej szczerością i naiwnością.

– Nie byłabym kobietą, gdybym nie była zadowolona z tego, co widzę. Zaraz, bo z tego wszystkiego kompletnie zapomniałam, o czym rozmawialiśmy...

Postąpił krok naprzód, chwycił długie pasma jej włosów, owinął je sobie wokół dłoni i ostrożnie przyciągnął ją do siebie.

– Twoje włosy... – Czubkiem palca delikatnie obrysował kontur jej ust. – Całe twoje ciało doprowadza mnie do szaleństwa, nawet kiedy zupełnie je zakrywasz.

– Moja rozkosz jest twoją rozkoszą, i odwrotnie – wyszeptała ledwo dosłyszalnie.

– Właśnie.

Oparła czoło o jego pierś. Drżała na całym ciele.

– Drżysz – powiedział. – Niepotrzebnie, nigdy bym cię nie skrzywdził.

Wargi miała obrzmiałe, przywarła do jego twardej piersi, płuca starały się chwytać oddech zgodnie z rytmem serca.

Pocałunek był niczym symbol oddania się, pierwotna męskość Zayna domagała się jej kapitulacji. Amalia poddała się bez wahania, opierając otwarte dłonie o jego klatkę piersiową. Mięśnie szejka napięły się pod jej palcami, jego język zanurzył się w jej ustach, a ręce spoczęły na biodrach. Jego pieszczoty były jak lawina doznań, lecz napięcie i podniecenie nie były w stanie do końca stłumić czających się na dnie jej serca wątpliwości. Tyle razy uprawiał już seks, z tyloma kobietami... Zdawała sobie sprawę, że nawet jeżeli podawana w mediach liczba jego partnerek była przesadzona, to przecież każdy jego ruch, każde dotknięcie jej ciała wyraźnie potwierdzały jego doświadczenie. Amalia nie chciała być jeszcze jedną kobietą, którą szejk zaprasza do łóżka, aby nasycić swój wielki apetyt seksualny. Nie chciała stać się przelotną rozrywką, chwilą oddechu po trudach ostatnich dwóch tygodni.

Przyciągnęła jego twarz ku swojej, z trudem łapiąc powietrze.

– Nie spytałeś mnie, czy zdradziłam Massiemu tajemnicę naszego porozumienia – wyszeptała.

Jego zmysłowe wargi wykrzywił grymas gniewu.

– Mówisz o tym teraz? W takiej chwili? Jeżeli zaplanowałaś...

– Skąd wiesz, że tego nie zrobiłam? – przerwała mu.

Zaklął cicho po arabsku, a ona, pogrążona we mgle pożądania, nie zrozumiała jego słów. Patrzyła, jak ujmuje czubek jej piersi i przesuwa po nim językiem.

– Kiedy ujrzałem cię w jego ramionach, zapomniałem o wszystkim, *azeezi*. Sintar, moje obowiązki, szczęście Mirah, sprawa twojego brata i problemy z mediami, wszystko to natychmiast wyleciało mi z głowy. Więc powiedz mi, czy zdradziłaś naszą tajemnicę...

Gdy przestał pieścić jej pierś, z jej gardła wydarł się cichy jęk. Zayn uniósł brzeg jej koszulki i zdjął ją powoli, obnażając piersi.

– Zrobiłaś to, *ya habibti*? Czy spotkanie z Massim przypomniało ci, jakie ze mnie aroganckie zwierzę?

Nie zdążyła nawet potrząsnąć głową, kiedy on już zacisnął miękkie, gorące wargi na jej drugiej piersi. Pieścił je teraz na zmianę, tak długo, aż całe ciało Amalii przeistoczyło się w ognisko rozkoszy i bolesnej tęsknoty.

– Błagam, muszę...

– Jeszcze nie, *habibti* – w jego głosie zabrzmiała nuta lekkiego rozbawienia. – Najpierw ja muszę się upewnić, czy jesteś gotowa, dobrze?

Próbowała zaprotestować, ale nie miała siły. Zayn podtrzymywał ją, ponieważ nogi uginały się pod nią. Wsunął rękę pod jej kolano i oparł smukłe udo na swoim biodrze. Wtuliła twarz w jego pierś, czując, jak otwiera ją palcami.

Jęknęła głośno, gdy wsunął je w rozpalone wnętrze, kciukiem pocierając miejsce, które domagało się jego

dotyku.

– Jesteś mokra i nabrzmiała – szepnął. – Mam wziąć cię tutaj, *latifa*?

Wiedziała, że powinna coś powiedzieć, lecz widok jego ciała odebrał jej mowę. Bez słowa, ciężko dysząc, przyglądała się, jak rozdziera plastikowy pakiecik, wyjmuje prezerwatywę i naciąga ją na członek.

Uniósł ją nieco wyżej i oparł o ścianę, czekając chwilę, aż oplecie go nogami w pasie. Gdy wszedł w nią jednym mocnym pchnięciem, piekący ból rozdarł ją na dwoje, zdołała jednak stłumić jęk, przywierając wargami do muskularnego ramienia.

Zayn znieruchomiał, jego palce łagodniej objęły jej biodra.

– Do diabła, dlaczego mi nie powiedziałaś?

Był tak oszołomiony, że podniosła głowę i spojrzała na niego. W ciemnych oczach wyczytała pełną czułości troskę i ból zaczął stopniowo ustępować miejsca pragnieniu.

– Powinnam była, wiem – przyznała. – Ale przecież mówiłam ci, że moja mama i Massi byli całym moim światem. Myślałeś, że byłam kochanką Massiego, czy tak?

– Tak. Wyraz jego twarzy nie pozostawiał cienia wątpliwości, że chciał od ciebie czegoś więcej niż przyjaźń.

– To prawda. Byliśmy nawet na dwóch randkach, ale ja nie mogłam... Widziałam w nim tylko swojego szefa i przyjaciela, kogoś w rodzaju starszego brata. Powiedziałam mu, że nie chcę niszczyć tego, co nas łączy.

Zayn delikatnie otoczył ją ramionami i zaniósł na ogromne łóżko. Gdy wyszedł z niej, ogarnęło ją bolesne poczucie pustki.

Nie chciała, by ich noc skończyła się w taki sposób, i zatrzymała go, zaciskając palce na jego ramionach. Znowu wtuliła twarz w jego pierś i odetchnęła jego zapachem. Jego skóra była jednocześnie gładka i szorstka, pokryta przejrzystym płaszczem wilgoci.

– Nie zostawiaj mnie – poprosiła. – Przyszłam dziś do ciebie, ponieważ tego pragnęłam.

– Sprawiłem ci fizyczny ból, to wystarczająco złe. Nie mogę...

– Ale ja z radością przyjęłam ten ból – powiedziała, rezygnując z dumy i wstydu.

Jego palce łagodnie zanurzyły się w jej włosach. W oczach Zayna dostrzegła konflikt i niepewność, coś, czego nigdy wcześniej w nich nie widziała. Przez głowę przemknęła jej myśl, że dopiero teraz ma przed sobą jego prawdziwe „ja", złożone i zupełnie inne od tego, które prezentował światu na co dzień.

– Wiesz, w jakim kierunku zmierza moje życie – powiedział. – Skoro czekałaś tak długo, powinnaś przeżyć to z kimś wyjątkowym, a ja...

Amalia położyła dłoń na jego wargach.

– Jesteś dla mnie kimś wyjątkowym. Posłuchaj, o nic nie proszę, niczego nie oczekuję, po prostu... po prostu czuję, że coś nas łączy, że istnieje jakaś więź...

– To pożądanie, nic więcej – odparł.

Z trudem przełknęła ślinę, starając się nie okazać, że ją zranił.

– Tak czy inaczej, jesteś pierwszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek pożądałam, więc nie wycofuj się teraz, dobrze? – Posłała mu odrobinę kpiący uśmiech, zdeterminowana odnowić tamto poczucie bliskości. – Czy przypadkiem nie należy mi się jakaś nagroda za ból, którego doznałam? A może masz zwyczaj zostawiać swoje kobiety w stanie dalekim od spełnienia?

Pochylił głowę i pocałował wzgórek jej piersi.

– Rozluźnij się, *habibti* – zamruczał. – Ufasz mi, prawda?

Jej spojrzenie zatonęło w jego ciemnych oczach. Każda cząstka jej ciała umiała teraz rozpoznać jego dotyk.

– Tak.

– Więc na moment zapomnijmy o wszystkim, co nas dzieli. Masz rację, nie powinienem zostawiać cię w takim stanie...

Gdy jego palce znowu zanurzyły się w fałdach jej tajemnego miejsca, podciągnęła kolana i zacisnęła dłonie na jego ramionach. Zwiększył nacisk i tempo ruchów, jego wargi odszukały jej piersi. Amalia nie potrafiła oprzeć się wrażeniu, że unosi się wysoko w powietrzu. Dyszała ciężko, całkowicie skoncentrowana na jego pieszczotach. Dręczący ją głód był tak wielki, że miała ochotę błagać o ulgę.

– Posłuchaj swego ciała, *latifa*, i weź ode mnie to, czego pragniesz – szepnął ochryple. – Tak jak zawsze...

Najwyraźniej jej ciało potrzebowało właśnie jego słów i jego głosu, bo w jednej chwili uniosła biodra, bez reszty poddając się płomiennemu dotykowi.

– Szybciej – poprosiła, zdyszana i spragniona.

Roześmiał się i jego zęby lekko musnęły wrażliwy pąk jej piersi.

Amalia uleciała gdzieś w przestrzeń, roztrzaskała się na tysiąc fragmentów najjaśniejszego blasku. Kiedy przestała pulsować, Zayn wszedł w nią głęboko, z cichym jękiem.

Tym razem ból był tylko wspomnieniem. Amalia otworzyła oczy i spojrzała w jego piękną, wyostrzoną pożądaniem twarz. Przesunęła dłońmi po jego twardym ciele, czując, jak mięśnie napinają się pod jej palcami.

– Jesteś cudowna, *habibti* – wyszeptał. – Nie wytrzymam długo...

W tej chwili nie miała cienia wątpliwości, że Zayn należy do niej. Nie mogli być bliżej siebie niż teraz, usta przy ustach, biodra przy biodrach.

Zaczęła odpowiadać na jego pchnięcia, ogarnięta świeżą falą pragnienia rozkoszy. Poruszał się w niej coraz szybciej, przenosząc doznania na nowy, nieznany jej dotąd poziom. Znowu objęła go nogami, bezwstydnie domagając się spełnienia, posłuszna pierwotnym instynktom.

Osiągnęli szczyt razem, mocno objęci, złączeni rozkoszą.

Amalia czuła się jak nowonarodzona. Była zaskoczona własną odwagą, śmiałością, z jaką wystawiła swoje serce na ryzyko. Z czułością pocałowała wilgotne od potu ramię Zayna, świadoma, że po tym, jak otworzyła dla niego swoje ciało, rozstanie będzie tysiąc razy trudniejsze.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Narzeczona waszej wysokości jest piękna i inteligentna.

W ścisłym przekładzie: „Wiedziałeś, że to jedna z tych nowoczesnych, niezależnych kobiet?”.

– Narzeczona waszej wysokości ma interesujące poglądy na temat naszych reform systemu edukacji.

W ścisłym przekładzie: „Twoja kobieta za dużo myśli, musisz coś z tym zrobić”.

– Twoja narzeczona, Zayn, ma dość dziwne wyobrażenie o naszym kraju. Uświadom jej, gdzie jest jej miejsce, bo i tak jest już trudna.

Tę ostatnią uwagę młody szejk usłyszał z ust ojca. Towarzyszyła jej rada, aby zatrudnił Amalię jako osobistą asystentkę, jeśli mu na tym zależy, natomiast za żonę wziął bardziej odpowiedną kobietę.

Zayn odwrócił się na pięcie i wyszedł z pokoju, aby ukryć szalejącą w swoim wnętrzu burzę. Wiedział, że musi to zrobić, zanim zapomni, że mężczyzna, z którym rozmawia, jest jego ojcem, człowiekiem, któremu winien był szacunek i lojalność.

Myśl, że miałby uczynić Amalię swoją kochanką i sprowadzić ich związek jedynie do fizycznego wymiaru, napełniała go goryczą. Nie rozumiał, dlaczego tak się dzieje, bo przecież zawsze akceptował swój los.

Jednak w głębi serca zdawał sobie sprawę, że dzieli z Amalią wyjątkowe, nieznane mu dotąd poczucie intymności.

Ostrzeżenia i podteksty uderzały w niego jak drobne kamienie, rozpraszając mgłę, w której żył od dnia powrotu z Paryża, i budząc gwałtowną chęć buntu. Jednak nigdy nie wypowiedział ojcu posłuszeństwa jako młody chłopak, więc nie zrobił tego i teraz. Położył dłoń z tyłu głowy, gdzie powoli narastał pulsujący ból, i podszedł do stołu w kącie sali. Gestem przywołał kelnera, zamówił kawę, odchylił się do tyłu w fotelu i zamknął oczy. Pociągnął łyk gorącego napoju i mimo woli uśmiechnął się lekko. Amalia przestała już narzekać, że mocna kawa jest zbyt gorzka i coraz częściej nie dolewała do niej nawet śmietanki. Teraz prawie codziennie pytała go, co musi zrobić, aby po jej wyjeździe z Khaleej regularnie przysyłał jej jego ulubiony gatunek świeżo palonych ziaren. Świetnie wiedział, że w ten sposób przypomina mu, jaka naprawdę jest ich sytuacja. Ani na moment nie zapominała, że zawarli konkretną umowę i że żadne z nich nigdy nie zakwestionowało warunków kontraktu. Pośrednio mówiła mu, że w żadnym razie nie oczekuje od niego więcej, niż on chce jej dać. Że kiedy nadejdzie czas rozstania, nie przeistoczy się w łzawą, pełną pretensji kochankę.

Wszystko toczyło się zgodnie z planem Zayna. Ryzyko, jakie podjął, naprawdę się opłaciło. Ludzie krzywo patrzyli na jego wybrankę, być może, ale nikt nie mógł wątpić w autentyczność ich związku.

Szejk dopił kawę i w tym samym momencie jego uszu dobiegł szmer podekscytowanych głosów przy wejściu. Do sali weszła właśnie Mirah, ubrana w kremową suknię z najcieńszego jedwabiu i koronki, misternie naszywaną drobniutkimi koralikami. Towarzyszyła jej Amalia w kreacji w jasnym odcieniu miętowych liści. Wyglądała niewinnie, elegancko, a zarazem zmysłowo i jej widok na moment zaparł mu dech w piersiach. Uśmiechała się do obecnych w sali, lecz jej topazowe oczy wyraźnie go szukały. Kiedy go dostrzegła, na jej twarzy pojawił się wyraz nieudawanej radości. Zayn nie zdążył jeszcze rozpoznać swojej własnej reakcji, a już przy stole pojawił się jego kuzyn.

– Witaj, wasza wysokość.

Szejk drgnął gwałtownie, całkowicie zaskoczony nieoczekiwanym pojawieniem się Karima. Wiedział, że ten wrócił do Sintar i starannie unikał spotkania, i fakt, że zdecydował się na nie właśnie tego dnia, z pewnością świadczył o istnieniu jakiegoś wcześniej obmyślanego planu.

Przybycie na ślub Mirah gwarantowało Karimowi możliwość skutecznego odwrotu w razie zagrożenia. Fałszywy uśmiech kuzyna przypomniał Zaynowi, dlaczego nigdy nie lubił tego człowieka, chociaż łączyło ich bliskie pokrewieństwo i wiek.

Dopiero stosunkowo niedawno młody szejk zdał sobie sprawę, że Karim cieszy się wszystkimi przywilejami i przyjemnościami, wynikającymi z przynależności do

królewskiej rodziny, i nie bierze na siebie żadnych obowiązków.

– Wróciłeś do Sintar dziesięć dni temu – odezwał się spokojnie. – Dlaczego tak długo nie pokazywałeś się w pałacu?

– Nie wiedziałem, że otrzymałem wezwanie.

Zayn mocno zacisnął zęby. Jak to możliwe, że wcześniej nie do końca wierzył w oskarżenia Amalii? W tej chwili nie miał cienia wątpliwości, że Karim chętnie pozwolił komuś innemu ponieść karę, która należała się jemu.

– Powiedziano ci przecież, że chodzi o oficjalną sprawę – rzekł.

– Jeżeli znowu chcecie obsadzić mnie na jakimś stanowisku, to powiem ci to samo, co powiedziałem mojej matce – sarknął Karim. – Jestem pochłonięty pracą w moich organizacjach charytatywnych oraz interesami, nie potrzebna mi pozycja w administracji rządowej. Nie zależy mi też na...

Kiedy kuzyn Zayna przerwał, ten zmierzył go uważnym spojrzeniem. Karim gwałtownie pobladł.

– Co robi tutaj ta kobieta? – rzucił.

Szejk podążył za jego wzrokiem i ujrzał zmierzającą w ich stronę Amalię. Ostatni cień wątpliwości, jaki jeszcze nosił w sercu, wbrew znalezionym dowodom, w oczywisty sposób obciążającym Karima, rozwiał się w ułamku sekundy.

– Gdzie do tej pory byłeś? – Lekko uniósł brwi. – Ta kobieta jest moją narzeczoną.

Amalia szła ku nim z twardym, wojowniczym błyskiem w oczach, dumnie wyprostowana. Zaniepokojenie i rozbawienie walczyły o lepsze w duszy Zayna, czyniąc go chwilowo niezdolnym do działania.

Jego narzeczona była lojalna, pełna pasji i szczera, i szejk już dawno przestał się dziwić, dlaczego Massimiliano zawsze był gotowy przyjść jej z pomocą. Niezależność i samowystarczalność bynajmniej nie pozbawiały jej tego szczególnego uroku, na który mężczyźni byli wyjątkowo wrażliwi.

– To uparta, kłótliwa osoba, nieznośna jak... – Karim zakrztusił się własną złością. – Pozwoliłeś chyba, żeby nad zdrowym rozsądkiem wziął w tobie górę twój...

Zayn ze wszystkich sił starał się nie zareagować tak, jak miał na to ochotę. Co parę sekund musiał sobie powtarzać, że fizyczny atak na kuzyna w przeddzień wesela Mirah nie jest dobrym pomysłem.

– Uważaj, Karim – warknął cicho. – Szanuję i podziwiam tę kobietę. Nie zmuszaj mnie, żebym teraz uczył cię podstawowych zasad dobrego wychowania.

Jego kuzyn w milczeniu wpatrywał się w niego buntowniczym wzrokiem.

– Masz dwie minuty – ciągnął szejk. – Znikaj, zanim Amalia zada mi pytanie, dlaczego nie każę cię aresztować, tu i teraz.

– Z jakiego powodu? – Karim zbladł jeszcze bardziej.

– Za posiadanie narkotyków, które w ostatniej chwili wcisnąłeś jej bratu.

– To nieprawda! Nie wiem nawet, kim jest jej brat!

– Odszukałem świadka, który złoży oświadczenie, że Aslam nie miał przy sobie narkotyków. W tej sytuacji wszystko wskazuje na ciebie. Jeżeli przyznasz się od razu, może w jakiejś części zapobiegniesz skandalowi, który tak czy inaczej wybuchnie.

– Możesz to powstrzymać! Masz chyba nad nią jakąś kontrolę!

– Nie, nie mam nad nią żadnej kontroli. – Zayn powoli pokręcił głową.

Tak, nie miał żadnej kontroli, ani nad Amalią, ani nad tym całkowicie nierozsądnym, niedogodnym i z każdym dniem coraz silniejszym uczuciem do niej, które nosił w sercu. Widział to bardzo wyraźnie.

– Nie zasługujesz na żadne ulgi, nie mogę jednak sprowadzić na moją ciotkę takiej hańby w miejscu publicznym – rzekł. – Wyjdź stąd teraz, i to natychmiast. Liczę, że jutro dowiem się od prowadzącego śledztwo, że dobrowolnie przyznałeś się do winy.

Cała pewność siebie Karima zniknęła. Ostatni raz bojaźliwie zerknął na szejka, odwrócił się i pośpiesznie opuścił salę.

Zayn usiadł wygodniej i skupił całą swoją uwagę na kobiecie, która pędziła ku niemu niczym piaskowa burza. Odkąd zjawiła się w jego życiu, wszystko się zmieniło. Teraz także czuł się jak na ruchomych piaskach, ponieważ rzeczy, których był absolutnie pewny, drżały i obracały się w ruinę na jego oczach.

Niezmienne pozostało tylko jedno – był szejkiem Khaleej i nie wolno mu było zapominać o obowiązkach względem własnego kraju.

Nawet jeżeli serce podpowiadało mu coś innego.

Zayn pożegnał się już z wieloma bliskimi mu osobami, wyłącznie dlatego, że nie były odpowiednim towarzystwem dla szejka z rodu Al-Ghamdi, między innymi z najlepszym przyjacielem z dzieciństwa, kolegą z wydziału architektury, którego zdolności i pracę szczerze podziwiał, pewną kobietą o rewolucyjnych pomysłach w dziedzinie medycyny oraz innymi, którzy mogli być jego przyjaciółmi i powiernikami.

Jeszcze parę tygodni i Amalia również zamknie za sobą drzwi jego świata.

On pójdzie dalej, a ona stanie się jednym z jego wspomnień.

– Pozwoliłeś mu odejść – wykrztusiła Amalia, rozczarowana i wściekła.

W zdenerwowaniu potarła palcami rękaw sukni. Coraz częściej miała wrażenie, że bezskutecznie próbuje zatrzymać albo przynajmniej spowolnić czas, gdy tymczasem każda sekunda zbliża ją do nieuchronnego końca wydarzeń.

Do ślubu Mirah pozostał już tylko jeden wieczór. Doskonale wiedziała, co będzie później i bardzo trudno było jej się z tym pogodzić, a teraz jeszcze musiała patrzeć, jak odpowiedzialny za los jej brata człowiek spokojnie wychodzi z sali.

– Ufasz mi? – cicho zapytał Zayn.

Logika podpowiadała, że nie powinna mu ufać. Od momentu, gdy weszła do jego gabinetu, minęło osiem tygodni – w tym czasie Zayn pozwolił jej na jedno widzenie z bratem, poza tym nie zrobił nic w sprawie Aslama.

Jednak instynkt i każdy impuls głośno wołały, że może mieć do niego zaufanie.

– Tak – szepnęła w końcu. – Wydaje mi się, że ufałam ci od samego początku, nawet kiedy mnie szantażowałeś.

Roześmiał się i wtedy szybko podniosła wzrok. Znowu stali się przedmiotem zaciekawienia tłumu, lecz tym razem Amalia wiedziała, że to wybuch śmiechu szejka zafascynował wszystkich obecnych.

– Jestem ci winien przeprosiny za to, że ci nie uwierzyłem – powiedział. – I że przeze mnie musiałaś posunąć się do szantażu, chociaż miałaś całkowitą rację.

Jego słowa i pełne czułości spojrzenie obudziły radość w jej sercu.

– Szantażowanie cię sprawiło mi prawdziwą przyjemność – oświadczyła.

Ciemne oczy Zayna błysnęły rozbawieniem.

– Jeżeli moja ocena charakteru Karima jest słuszna, jutro powinien złożyć obciążające go zeznanie. Potem to już tylko kwestia krótkiego czasu – Aslam zostanie zwolniony i będziesz mogła go zobaczyć.

Kiedy zadrżała, chwycił jej dłoń i pociągnął ku sobie.

– Nie mogę się doczekać, kiedy go uściskam – wyznała.

– Szczęściarz z niego, że stanęłaś w jego obronie. Mam nadzieję, że nauczył się czegoś i przestanie marnować czas i własne życie. Tyle może zrobić dla innych...

– A twój kuzyn? Pójdzie do więzienia?

– Nie wiem.

– Oboje wiemy, że jest winny. Sam mówiłeś, że rząd twojego kraju bardzo surowo obchodzi się z tymi, którzy handlują narkotykami albo je posiadają.

– Tak, ale wydanie wyroku, który w pełni odzwierciedlałby popełnione przez Karima przestępstwo, nie jest w mojej mocy. Do sprawy na pewno wtrąci się mój ojciec albo ktoś inny, ze strachu o reputację rodziny królewskiej, rzecz jasna, i wyrok, który zapadnie, będzie stosunkowo łagodny.

– Jak możesz mówić o tym z takim spokojem?

– Nic nie osiągnę, buntując się przeciwko rzeczom, których i tak nie mogę zmienić, moja droga. Jest to lekcja, którą opanowałem bardzo wcześnie, jeszcze w dzieciństwie.

– I to by było na tyle, jeśli chodzi o twoją rzekomą wszechwładzę – prychnęła pogardliwie.

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy zorientowała się, jak ostrożnie Zayn musi działać, nieodmiennie biorąc pod uwagę opinię, na jaką pracuje u swoich poddanych. Nie mógł być nadmiernie śmiały, nie mógł też zbyt wyraźnie wzorować się na krajach Zachodu w swoim sposobie myślenia, ale nie mógł też pozwolić, aby jego państwo żyło przeszłością. Postęp i tradycja musiały być starannie wyważone, bo każda decyzja szejka podejmowana była

w imieniu całego narodu. Czasami szczerze żałowała, że rozumie jego motywacje – wolałaby nadal widzieć go jako bezwzględnego męża stanu i playboya, nie mężczyznę, który tkwił na minowym polu między przeszłością i przyszłością, między własnymi marzeniami i potrzebami swojego kraju. Bo im bardziej dostrzegała uwarunkowania jego sytuacji, tym mocniej czuła, że jej miejsce jest u jego boku. Tak, chciała kochać tego honorowego mężczyznę i być jego partnerką we wszystkich dziedzinach życia, zaakceptować jego kulturę oraz własne korzenie.

Jednak Zayn niezłomnie wierzył, że musi wypełnić wszystkie obowiązki wobec Khaleej i zupełnie nie liczył się z własnym szczęściem. Czy potrzebował kogoś, kto kroczyłby tuż obok niego, mocno trzymając go za rękę, kogoś, przy kim nie musiałby być potężnym szejkiem, ale po prostu Zaynem, człowiekiem wrażliwym, kruchym i popełniającym błędy? Nie miała dość odwagi, aby powiedzieć mu to wszystko, aby słowami przedstawić własne uczucia. Dzieliła z nim najbardziej intymne chwile, lecz na myśl, że miałaby otworzyć przed nim serce, przeszywał ją dreszcz bolesnego przerażenia.

Jego wargi wykrzywił ironiczny uśmiech.

– Znasz moje najbardziej mroczne tajemnice, *habibti* – zamruczał. – Kto wie, może powinienem uwięzić cię na całe życie, żebyś nie mogła zdradzić światu, jaki naprawdę jest szejk Zayn Al-Ghamdi...

Amalia odetchnęła z ulgą, gdy ich rozmowę przerwało pojawienie się Mirah. Gdyby Zayn spojrzał jej w oczy, bez

trudu odgadłby, jak gorąco ona pragnie stać się częścią jego życia.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Dokąd się wybierasz?

Dopiero po paru sekundach Zayn zdał sobie sprawę, jak oskarżycielskim i dziecinnym tonem zadał to pytanie. I nie chodziło tu tylko o ton – Zayn czuł się tak, jakby coś rozdzierało go na dwie części, jakby jakiś nieustępliwy głos raz po raz powtarzał mu, że jego życie nie jest życiem przeciętnego, zwyczajnego człowieka.

„Miłość to słabość, na jaką mogą sobie pozwolić inni, fantazja, drobna przyjemność, bez której mąż stanu powinien się obejść” – ironiczne słowa ojca były jak drążące mózg Zayna robaki.

Wziął głęboki oddech, próbując uspokoić szalejącą w jego sercu burzę.

Nie mógł uwierzyć, że tornado, jakie się w nim rozpętało, to miłość. Nie wiedział, czym jest miłość, nie miał pojęcia, jak głęboka i wszechogarniająca może być więź między mężczyzną i kobietą.

Wiedział tylko, że nadal nie pozbył się pożądania, jakie ogarniało go na samą myśl o Amalii. I doszedł do wniosku, że wcale nie powinno go zdumiewać to dziwne poczucie bliskości – ostatecznie Amalia była pierwszą i jedyną kobietą, która weszła w praktycznie wszystkie obszary jego życia.

Nie był gotowy na przecięcie tego, co ich połączyło. Jeszcze nie teraz.

– Zadałem ci pytanie, Amalio!

Jej dłonie zacisnęły się na torbie, do której pakowała rzeczy, ale nie odwróciła się od razu. Nie znosił, gdy ukrywała przed nim swoje reakcje, kiedy odgradzała się od niego barierą, spoza której nie docierały do niego jej myśli i odczucia.

Podczas pięciodniowych uroczystości i zabaw, których centrum stanowić miały ślub i weselne przyjęcie Mirah, Zayn widział tylko to, co widziała reszta świata, czyli Amalię Noor Hadid Christensen, jak zaczęły nazywać ją media w Khaleej po odkryciu jej pochodzenia.

Amalia Noor Hadid Christensen była elegancką, idealną ozdobą, uśmiechniętą i zawsze gotową zamienić parę dowcipnych słów z weselnymi gośćmi oraz dziennikarzami, lecz w miarę jak zbliżał się dzień ślubu Mirah, blask powoli znikał z jej oczu. Ukryła się za tą maską tak skutecznie, że nawet Zayn zaczął tęsknić za jej impertynenckimi uwagami i szorstką szczerością.

Świst zaciąganego suwaka gwałtownie wyrwał go z zamyślenia. Amalia odwróciła się w końcu i zmierzyła go nieodgadnionym spojrzeniem.

– Mirah urządza dziś coś w rodzaju panieńskiego wieczoru w swoim skrzydle pałacu – powiedziała. – A jutro wyjeżdża z mężem.

Przemknęła z sypialni do otwartego pomieszczenia nad basenem, a on ruszył za nią. Zawsze iskrzące między nimi

napięcie narastało z każdą sekundą.

Zayn czuł, jak ogarnia go fala dzikich, atawistycznych uczuć. Oboje doskonale wiedzieli, jak to się skończy.

– Zaprosiła mnie, więc pomyślałam, że zostanę tam na noc.

– I musisz pakować na tę jedną noc wszystkie swoje rzeczy? – spytał, obchodząc za nią basen dookoła.

Spod ściągniętych brwi rozejrzał się po domu, w którym zamknął swoje marzenia. We wszystkich jego zakątkach kryły się teraz wspomnienia związane z jego narzeczoną.

Amalia miała w ręku swoją koszulę nocną oraz iPad, ten sam, który schował przed nią dwa dni wcześniej, kiedy nie chciała poświęcić mu uwagi, której się domagał.

Dogonił ją przy wejściu do jego sypialni i zagrodził jej drogę. Pomyślał, że wolność, jaką czuł w jej obecności, nieopisana rozkosz, jaką dawało mu wejście w jej ciało, są jak narkotyk, od którego nigdy nie zdoła odwyknąć.

– Uznałam, że dobrze będzie pozbierać trochę moich rzeczy – powiedziała. – Sześć tygodni to całkiem dużo i wszędzie porozrzucałam jakieś drobiazgi.

Odwróciła się, lecz i tym razem nie dał jej przejść. Policzki miała zarumienione, wargi jej drżały i starannie unikała jego wzroku. Wyciągnął jedno ramię, odcinając jej drogę ucieczki, drugie oparł o ścianę.

– Nie sądziłem, że dożyję dnia, gdy będziesz tak onieśmielona moją bliskością, że nie będziesz chciała nawet spojrzeć mi w oczy.

Wyprostowała się dumnie i podniosła głowę.

– Mam nadzieję, że ten dzień nigdy nie nadejdzie – rzuciła.

Ostrożnie położył dłonie na jej ramionach.

– Od kilku dni bezustannie mnie unikasz – rzekł cicho.

Tym razem nie spuściła oczu, ale ukryła twarz na jego piersi. Jego serce rytmicznie biło pod jej policzkiem.

– Miałam sporo obowiązków – oświadczyła. – Mirah liczyła, że przy niej będę.

– A dziś? – Przytrzymał ją, gdy chciała się wymknąć, i oparł ręce na jej pośladkach. – Wolisz spędzić ten wieczór z Mirah czy z jej bratem?

Amalia dobrze wiedziała, jakiej odpowiedzi powinna była udzielić, ale była słaba, zakochana w nim bez pamięci, spragniona każdej sekundy, jaką mogła z nim spędzić. Całe jej ciało było głodne jego dotyku po czterech dniach unikania jego bliskości.

Jego wargi rozciągnął cudownie dziki uśmiech. Pocałował ją zaborczo, zazdrośnie, od razu napełniając ją zmysłowym gorącem. Jedno muśnięcie tych wspaniałych ust i już gotowa była przyjąć go bez namysłu, przylgnąć do niego z pełnym pożądania jękiem.

Gdy, trzymając ją w ramionach, ruszył w kierunku basenu, przycisnęła usta do jego szyi. Usiane gwiazdami niebo odbijało się w wodzie, sprawiając, że gładka powierzchnia lśniła jak klejnot.

Kiedy Zayn ostrożnie postawił ją na posadzce i sięgnął do zapięcia jej sukni, Amalia powstrzymała jego rękę.

– Służba...

– Nie wiedziałaś, że nikomu nie wolno tu wchodzić, zwłaszcza nocą? – zapytał szeptem. – Wydałem ten zakaz, gdy zamieszkałaś tu ze mną, ponieważ nie chciałem, aby ktokolwiek słyszał, jak krzyczysz, osiągając orgazm. Nie mogłem znieść myśli, że ktoś mógłby zobaczyć twoją jedwabistą skórę, krągłe piersi albo nogi, którymi zawsze oplatasz mnie we śnie... Jesteś moja, tylko moja.

Amalia stała nieruchomo, skąpana deszczem budzących się w niej doznań. Należała do Zayna, to prawda. I chciała, aby było tak zawsze, nie tylko w mrocznej intymności nocy.

– Musimy porozmawiać – powiedziała, gdy skończyli się kochać.

– Nie, wcale nie musimy – odparł. – Nie obchodzi mnie, czy Mirah zaprosiła na swój panieński wieczór twoje ulubione gwiazdy rocka, czy nie. Dzisiejszą noc spędzisz ze mną.

– Nie myślałam o tej nocy. Chcę omówić z tobą coś naprawdę ważnego.

Jego dłoń powoli wślizgnęła się między jej uda, natychmiast wywołując świeżą falę pożądania. Amalia czuła, że znowu jest bezwstydnie wilgotna. Jęknęła cicho, świadoma, że jest gotowa na jego przyjęcie.

Zdawała też sobie sprawę, że jeżeli teraz pozwoli mu na więcej, tej nocy nie uda jej się poruszyć z nim tematu, który tak bardzo leżał jej na sercu. I że tak samo będzie następnej nocy, i jeszcze następnej, podczas gdy długie dni będą upływać jej na snuciu niemożliwych do spełnienia marzeń.

Będzie czekała, aż Zayn powie jej, że odgrywana przez nich oboje farsa dobiegła końca.

Że on już jej nie potrzebuje.

Musiała odejść teraz, gdy jeszcze miała odrobinę godności i szacunku do samej siebie.

– Chcę porozmawiać o nas, o naszym związku. Nie mogę czekać z tym do rana.

Puścił ją od razu, w jednej chwili. Wyraz pożądania zniknął z jego twarzy tak szybko, że gdyby nie była bliska łez, pewnie parsknęłaby śmiechem.

Usiadła i podciągnęła wyżej miękki koc, którym Zayn wcześniej ich okrył. Musiała odbyć z nim tę rozmowę i bardzo jej zależało, aby nie wiedział, z czym od niego odchodzi.

Jego usta zadrgały lekko, zdradzając rozbawienie jej niezmienną nieśmiałością.

– Musimy rozmawiać teraz, w nocy?

Wzięła głęboki oddech i mocno chwyciła się ratunkowego koła, jakim był powoli budzący się w niej gniew.

– Nie patrz na mnie z takim przerażeniem – rzuciła ostro. – Chciałam... Chciałam porozmawiać o naszych planach, po prostu.

– Nie jestem przerażony. – Założył jedną rękę na kark i przy tym ruchu mięśnie jego klatki piersiowej napięły się kusząco. – To pierwsza noc od tygodnia, jaką możemy spędzić we dwoje, więc...

Popatrzyła na niego ze zdumieniem, bo wyglądał trochę jak mały chłopiec, speszony i niepewny, lecz chwila

słabości, jeśli rzeczywiście taką przeżył, błyskawicznie minęła.

– Powiedz mi, o co chodzi – polecił.

– Muszę... muszę jakoś zaplanować najbliższą przyszłość. Mirah wychodzi za mąż za człowieka, który ją kocha i którego ona będzie kochać do końca życia, a wszystko to dzięki tobie.

– I tobie.

Wzruszyła ramionami.

– Jeden z twoich asystentów poinformował mnie dzisiaj, że Aslam zostanie za dzień lub dwa zwolniony z więzienia. Kiedy to się już stanie, będę musiała wyjechać...

– Do Massiego i pracy, która na ciebie czeka?

– Dobrze wiesz, co czuję do Massiego, a jednak stale...

Przyciągnął ją do siebie gwałtownie, z płomieniem w oczach.

– To dlatego, że jestem zazdrosny o waszą przyjaźń – warknął. – Właśnie tak się przy tobie czuję!

Amalia wzięła głęboki oddech.

– Wszystko to jest w gruncie rzeczy bardzo proste – zaczęła od nowa. – Teraz, kiedy spełniliśmy nasze zadania, muszę wracać do mojego normalnego życia. Nie mogę odkładać tej decyzji w nieskończoność, ani ze względu na Aslama, ani na ciebie. Naprawdę muszę wyrwać się z tej bajki i wrócić do rzeczywistości.

– Nie musisz już teraz wyjeżdżać z Sintar.

Nadzieja, która nieoczekiwanie załopotała w jej sercu, była jak ptak o kruchych, słabych skrzydłach.

– Co... co masz na myśli?

– Masz rację. Mirah jest już bezpieczna i chociaż z cotygodniowych sondaży opinii publicznej jasno wynika, że większość mieszkańców Khaleej uważa cię za nieodpowiednią kandydatkę na żonę szejka, to wszyscy wierzą, że naprawdę jesteśmy razem. Że zauroczyłaś mnie bez reszty. Najwyraźniej w oczach ludzi, nawet mojej rodziny, jesteś kimś w rodzaju współczesnego Kopciuszka. Po co niepotrzebnie to niszczyć?

– Chcesz, żebym została w Sintar?

– Tak. Ze mną, tutaj.

Miała wrażenie, że serce lada chwila wyskoczy jej z piersi.

– Nie wiem, co...

– Dzięki całej tej sytuacji nie muszę na razie śpieszyć się z małżeństwem, więc nie rozumiem, dlaczego nie mielibyśmy jeszcze przez jakiś czas cieszyć się sobą nawzajem, najlepiej do chwili, kiedy jednak będę musiał spełnić obowiązek wobec kraju.

Ból przeszył ją jak strzała, jak wbity między żebra sztylet. Przez parę minut nie była w stanie wydobyć głosu z gardła.

– Nadal zamierzasz szukać odpowiedniej kandydatki?

– Oczywiście. Mogę podarować sobie krótki okres przyjemności, ale ostatecznie będę musiał się ożenić.

Zerwała się na równe nogi tak szybko, że mocno zakręciło jej się w głowie. Więc jednak się nie myliła – on nigdy nie zamierzał dać jej szansy.

Uniosła głowę, owijając złamane serce bandażem dumy.

– Dobrze wiedzieć, że już wszystko zaplanowałeś, ale twoje plany zupełnie nie pasują do mojego życia.

Przez jego twarz przemknął trudny do odczytania wyraz.

– A to dlaczego?

– Bo widzisz, ja też mam pewne oczekiwania wobec życia i teraz muszę jak najszybciej nadrobić stracony czas – głos Amalii zadrżał. – Powinnam zakończyć ten toksyczny związek, zanim kompletnie stracę poczucie godności. Nie chcę, by spotkał mnie taki sam los, jak moją matkę. W ciągu sześciu tygodni naszego płomiennego romansu nauczyłam się jednego: nie muszę powtarzać cudzych błędów. A w kategorii tych błędów mieścisz się ty i to twoje niezłomnie przekonanie, jaka kobieta może dzielić twoje życie.

Zayn mocno chwycił ją za ramiona.

– Od początku wiedziałaś, jak to się skończy – powiedział cicho.

– Tak, wiedziałam. – Za wszelką cenę starała się zwalczyć obezwładniającą pokusę, by przytulić się do jego szerokiej piersi. – Ale teraz mówię, że już dosyć. Muszę odejść, zanim całkowicie mnie złamiesz, zanim za twoją sprawą stanę się cieniem osoby, którą wciąż jeszcze jestem. Nie rób mi tego, dobrze? Nie każ mi żałować, że cię poznałam, nie każ mi znienawidzić nas obojga.

Spojrzała mu prosto w oczy i zadrżała na całym ciele. Oboje doskonale wiedzieli, że wobec jego bliskości jest całkowicie bezbronna, że nie potrafi mu się oprzeć, że

wystarczyłby jeden jego ruch, jeden gest, a zgodziłaby się zostać, i to bez chwili wahania.

Powoli rozluźnił palce i opuścił ręce, uwalniając ją z uścisku. Potem odwrócił się na pięcie i bez słowa odszedł.

Amalia osunęła się na kolana, przygnieciona falą rozczarowania, ulgi i wielu innych emocji, których nawet nie potrafiła nazwać.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Zayn stał przy oknie swego gabinetu z rękami wsuniętymi głęboko w kieszenie spodni, patrząc na otaczający pałac teren. Ostatnie tygodnie były najcięższym okresem w jego życiu. Bez reszty zanurzył się w pracy, narzucając personelowi wyczerpujące tempo, byle tylko uciec od przytłaczającej go rozpaczy.

Obowiązek w pierwszym rzędzie, osobiste szczęście gdzieś w tle, jeżeli w ogóle – tej zasady nauczono go już w dzieciństwie, a jednak ciężka praca na rzecz kraju nie dawała mu teraz satysfakcji.

Amalia rozbiła mur chłodnego dystansu, jakim się otoczył, i dotknęła jego serca.

Po ślubie Mirah przez parę dni bezustannie tkwił przy telefonie, lecz nadal nie miał pojęcia, gdzie jest dziewczyna, która obudziła go do życia. Wiedział, kto mógł przyjść jej z pomocą, i obraz Amalii z Massim przyprawiał go o fizyczny ból.

Żałował tylu rzeczy. Po pierwsze, nigdy nie powinien był pozwolić jej odejść. Po drugie, powinien był od razu wyrwać się ze swojej skorupy i uświadomić sobie, że bez niej jego świat jest kompletnie pusty, a on sam nie może nawet znieść myśli o jakiejś obcej, wiecznie posłusznej i łagodnej kobiecie. Myśl, że być może stracił Amalię na zawsze, budziła w nim uczucie najprawdziwszej grozy. Nigdy dotąd

nie czuł się tak dotkliwie samotny i wewnętrznie rozbity. Nie stać go było nawet na to, aby zamienić parę słów z ojcem. Nie miał skłonności do hazardu, a jednak teraz postanowił zaryzykować – miał nadzieję, że wiadomość o jego ślubie sprowadzi Amalię z powrotem. Odwrócił się błyskawicznie, słysząc skrzypnięcie drzwi. Serce skoczyło mu do gardła, zaraz jednak powoli wypuścił powietrze z płuc.

W progu gabinetu stał Benjamin Carter, jego dobry znajomy. Nowojorski miliarder niedawno ożenił się z wielkiej miłości i był ostatnim człowiekiem, jakiego Zayn chciałby w tej chwili widzieć.

Nikt z najbliższego otoczenia szejka nie śmiał podnieść w jego obecności dość oczywistej kwestii, jaką był brak panny młodej w sytuacji, gdy zgodnie z prasowymi informacjami ślub miał się odbyć za parę godzin, ale z Carterem sprawa przedstawiała się inaczej.

– Dowiedziałem się, że nie masz narzeczonej. – Amerykanin uśmiechnął się lekko. – Czy możliwe, że pani Young nie udało się przekonać żadnej kobiety, żeby zdecydowała się zostać twoją małżonką?

Zayn wymownie przewrócił oczami.

– Ponieważ jesteś moim gościem i twoja młoda żona na pewno przeraziłaby się, gdyby ujrzała twoją przystojną twarz w stanie mocno pokiereszowanym, powstrzymam się od rękoczynów, ale zostaw mnie w spokoju, dobrze?

Każdy inny człowiek pośpiesznie wycofałby się za drzwi, lecz nie Carter. Dobrze chociaż, że ten jego rozleniwiony

uśmiech odrobinę przygasł.

– Twoi pracownicy szaleją, ludzie od PR nie wiedzą, co robić, czy wydać jakieś oświadczenie, czy nie. Ta sytuacja łatwo może się przerodzić w kolejny skandal, Zayn. Twoja siostra jest już szczęśliwą młodą mężatką, to fakt, ale twoja opinia może jednak poważnie ucierpieć.

– Mówiąc twoim slangiem, mam to gdzieś – odwarknął szejk.

– Gdzie jest kobieta, którą masz poślubić?

– Kobieta, którą chcę poślubić – sprostował Zayn.

Carter zmierzył go bacznym spojrzeniem.

– No, dobrze, więc gdzie ona jest?

– Nie wiem. Nie wiem też, czy w ogóle się zjawi.

– Ale ona wie, że ma cię dzisiaj poślubić, tak? – zapytał Benjamin tak łagodnie, jakby nagle dotarło do niego, że szejk postradał zmysły.

I może rzeczywiście tak było. Może oczekiwanie na kobietę, której nawet nie poprosił o rękę, faktycznie zakrawało na szaleństwo, jednak Zayn nie miał cienia wątpliwości, że jeśli informacja o jego ślubie nie sprowadzi Amalii do Khaleej, to on nie ma już żadnych szans na szczęście.

Gdy potrząsnął głową, z ust Cartera wyrwało się ciche przekleństwo.

– Czy to jakaś dziwaczna tradycja, jedna z tych, co to obowiązują w twoim kraju? – prychnął Amerykanin. – Taki zwyczaj, że pan młody nie wie, czy panna młoda pojawi się na ceremonii ślubnej?

– Gdyby nie to, że masz dobre intencje, nie uszłoby ci to na sucho, Ben.

Zakochując się, przekreślił wszystkie zwyczaje i tradycje. Nie uważał już, aby Amalia była nieodpowiednią dla niego narzeczoną – to on nie był mężczyzną, na jakiego zasługiwała. Dysponował ogromną władzą, był jednym z najbogatszych ludzi świata, nie byłby jednak w stanie poświęcić jej tyle czasu, ile by chciała, gdyby zdecydowała się spędzić z nim życie. Nie mógłby też dać jej kochającej rodziny. Był przekonany, że wszyscy jego krewni, z wyjątkiem Mirah, przyjęliby ją bardzo chłodno, nie ukrywając, że jest dla nich obcą osobą. Musiałaby zrezygnować z tylu rzeczy, jakie mogłaby mieć u boku innego mężczyzny. Szejk czuł, że powinien pozwolić jej odejść, ale nie umiał tego zrobić. Tam, gdzie chodziło o Amalię, jego egoizm nie znał granic. Rezygnacja z architektury, z wielu przyjaciół i znajomych, z osobistego szczęścia, wszystko to było niczym w porównaniu z rezygnacją z kobiety, którą pokochał wbrew samemu sobie. Bez niej jego życie ziało pustką.

– Muszę się napić – rzucił Carter. – I widzę, że tobie też przyda się lekkie wzmocnienie, więc może...

Drzwi trzasnęły głośno. Zayn podniósł głowę i pomyślał, że śni.

Bo tym razem w progu stała Amalia, zdyszana i wyraźnie wściekła. Tak, to naprawdę była ona.

– Ty arogancki, pozbawiony serca draniu! Jak mogłeś?!

Serce głucho waliło mu w piersi. Jakiś węzeł, który od zawsze nosił w sobie, rozluźnił się nagle. Ogarnęło go pragnienie, aby chwycić ją w objęcia i ukryć gdzieś daleko, najlepiej w jakimś niedostępnym zakątku pustyni, żeby nigdy więcej mu nie uciekła.

Uśmiechnął się nieprzytomnie, całkowicie oszołomiony. Jego blef podziałał, lecz do szczęśliwego zakończenia wciąż było jeszcze daleko.

Słabo radził sobie z tym nowym poczuciem niepewności, ze świadomością, że najprawdopodobniej rzeczywiście nie jest godny tej kobiety. Źle się czuł z rodzącym się przekonaniem, że ma jej do zaoferowania dużo mniej niż ona jemu.

– Nie drażnij się ze mną, rozumiesz? – rzuciła gniewnie. – Może zapomniałeś, ale to ja jestem mistrzynią szantażu! Nie wątpię, że cały świat z przyjemnością wysłucha, co mam do powiedzenia na temat jego królewskiej wysokości szejka Zayna Al-Ghamdi!

Wybuch gromkiego śmiechu Cartera zabrzmiał jak eksplozja fajerwerków.

Amalia rzuciła Amerykaninowi lodowate spojrzenie.

– Mogłabym na parę minut zostać sam na sam z szejkiem?

Benjamin skinął głową. Ten nieznośny, leniwy uśmiech znowu wrócił na jego usta.

– Rozumiem, że ślub się jednak odbędzie, prawda? – zagadnął uprzejmie. – Mam przekazać tę wiadomość twoim ludziom, Zayn?

W tym momencie szejk chętnie zapomniałby, że są dorosłymi ludźmi, i wymierzył Carterowi kilka mocnych ciosów, ale jednak się powstrzymał.

– Tak – odparł z irytacją, nie odrywając wzroku od twarzy dziewczyny.

Nienawidził uczucia, że wszystko wymyka mu się spod kontroli. Nie był na to przygotowany, w najmniejszym stopniu.

– Mam przyjemność z panną Christensen, czy tak? – Benjamin odwrócił się do Amalii. – Proszę potraktować Zayna tak, jak na to zasługuje, dobrze?

Gdy zamknął za sobą drzwi, w gabinecie zapanowała paraliżująca cisza. Przez parę sekund Zayn i Amalia wpatrywali się w siebie ostrożnie. Przez głowę szejka przemknęła myśl, że chociaż musiał rozwiązywać już sporo niezwykle trudnych sytuacji, napięcie, które w tym momencie czuł w całym ciele, było dla niego czymś zupełnie nowym.

– Posłuchaj... – zaczął powoli.

– Powiedziałeś, że zaczekasz parę miesięcy, tymczasem od mojego wyjazdu upłynął dopiero miesiąc, a ty... O rany, przecież to właśnie tę datę podaliśmy jako dzień naszego ślubu! Naprawdę...

Drżącą ręką odgarnęła włosy z czoła i dopiero wtedy do Zayna dotarło to, co w jakiś sposób umknęło jego uwadze. Poczuł się tak, jakby wymierzyła mu cios w brzuch, jakby zdecydowanie go odrzuciła.

Obcięła włosy.

Długie fale, które uwielbiał owijać sobie wokół palców, które pieściły jego skórę jedwabistym dotykiem, zniknęły. Sięgały teraz tylko linii podbródka, nadając jej twarzy eteryczny wygląd.

– Obcięłaś włosy – rzucił oskarżycielskim tonem.

Przeczesała palcami złote pasma i popatrzyła na niego wyzywająco.

– Pragnęłam jakiejś odmiany – oświadczyła zimno. – Czegoś, co nie kazałoby mi myśleć o tobie.

Zayn wziął głęboki oddech.

– I okazało się to tak proste, jak zmiana fryzury? – zagadnął.

Wzruszyła ramionami. I wtedy burza szalejąca w piersi szejka ucichła – odrzucając fakty i logikę, pozwolił poprowadzić się instynktowi. Przypomniał sobie, że gdy nie chciała powiedzieć prawdy, zbywała go właśnie tym gestem.

Była przecież tutaj, chociaż bał się o tym marzyć. Przyjechała, wpadła do pałacu jak lwica, wzburzona myślą o jego ślubie. To był dobry początek, tego potrzebował.

– Gdzie byłaś?

– Nie przyjechałam tu, żeby odpowiadać na twoje pytania.

Cóż, wcale nie zakładał, że wszystko pójdzie gładko, nic z tych rzeczy. Nie umiał mówić o uczuciach, zwłaszcza tak silnych, ale musiał dołożyć wszelkich starań, aby znowu go nie zostawiła.

Ona, Amalia, ta, która wszystko postrzegała jako walkę.

Z piersi Zayna wyrwało się ciężkie westchnienie.

– Więc po co przyjechałaś?

– Żeby ci powiedzieć, co o tobie myślę.

– Gdzie byłaś przez ostatni miesiąc? – Pytanie wbrew woli wymknęło mu się z ust, naznaczone goryczą i zazdrością.

– Byłam z... – Znowu wzruszyła ramionami. – To bez znaczenia. Musiałam przyjechać, bo...

– Czy Aslam wpakował się w jakieś nowe kłopoty?

– Mógłbyś wreszcie przestać mi przerywać? Nie jestem twoją podwładną! I tak jest mi trudno...

Dopiero teraz zauważył ciemne kręgi pod jej oczami i wyostrzone rysy.

– Zapytałem o Aslama, bo chciałem wiedzieć, co się z nim dzieje, a moi ludzie nie byli w stanie go zlokalizować – wyjaśnił.

Popatrzyła na niego z nieskrywanym niedowierzaniem.

– Czy to niemożliwe, że obchodzi mnie los twojego brata? – W głosie szejka zabrzmiała gniewna nuta.

– Tak. Nie... – Amalia głośno przełknęła ślinę. – Aslam postanowił zmienić swoje życie. Miałeś słuszność, czas spędzony w więzieniu uświadomił mu, że zmierza ku kompletnej ruinie. Na razie chce wrócić do college'u.

– Cieszę się, bardziej ze względu na ciebie niż na niego. Wiem, jak bardzo go kochasz.

Szybko otarła oczy wierzchem dłoni.

– Tak, ale miłość nie zawsze wystarcza, prawda? – powiedziała. – Dowiedziałam się, że mój ojciec kochał mamę tak samo jak ona jego, a jednak im się nie udało.

– Widziałaś się z nim?

Kiwnęła głową i po jej policzku spłynęła łza.

– Aslam nie chciał, żebym stąd wyjechała, i nie chciał wyjechać ze mną. Wciąż powtarzał, że moje miejsce jest w Sintar.

– Bo tak jest.

– Gdy ojciec usłyszał o zwolnieniu Aslama, przyszedł do nas do hotelu – ciągnęła spokojnie, jakby w ogóle nie usłyszała jego słów. – Uświadomiłam sobie wtedy, że nie mogę całe życie zachowywać się jak ostatni tchórz, że muszę stawić mu czoło.

– Jesteś ostatnią osobą, której można by zarzucić tchórzostwo.

Pobladła i lekceważąco machnęła ręką.

– Tak trudno ci uwierzyć, że dobrze o tobie myślę? – zagadnął cicho.

– Twoja opinia o mnie nie ma najmniejszego znaczenia – odparła twardo. – I tak wszystko sprowadza się do tego, że jestem...

Zamilkła, usiłując zapanować nad łamiącym się głosem. Zayn czuł, że lada chwila padnie na kolana, porażony widokiem jej spazmatycznie drżących ramion. Nagle uświadomił sobie, ile ją kosztowało przybycie do Sintar, teraz, w momencie, gdy zakładała, że będzie musiała zobaczyć wybraną przez niego kobietę.

I w obliczu jej tak widocznej kruchości, jego duma i arogancja rozpłynęły się jak mgła w słońcu. Patrzył na nią pokornie, bezbronny i obezwładniony miłością, wzruszony i zrozpaczony.

– Nie ma tu dziś żadnej panny młodej.

Zmarszczyła brwi.

– Nie ma panny młodej? – powtórzyła powoli. – Jak to?

Zerknęła na drzwi, wyraźnie gotowa do ucieczki, a potem znowu odwróciła się twarzą do niego.

– W pałacu jest przecież pełno gości, dziennikarze wszystkich stacji telewizyjnych czekają na zewnątrz – powiedziała. – Co to znaczy, że nie ma panny młodej, do diabła?

Podszedł do niej i delikatnie ujął jej rozdygotane dłonie. Serce jeszcze nigdy nie biło mu tak szybko i mocno.

– Zapomniałem poprosić moją narzeczoną o rękę – rzekł. – Dlatego nic nie wie o ślubie. Wbrew nadziei liczyłem, że jednak się pojawi. Carter uważa, że zwariowałem, i chyba ma rację.

W jej oczach pojawił się wyraz zrozumienia. Jednym szarpnięciem wyrwała ręce z jego uścisku.

– To wszystko było...

– Amalio, posłuchaj...

– Jesteś manipulatorem, zwykłym popaprańcem!

– Manipulatorem? Przecież to ty zniknęłaś bez śladu! Nie odbierałaś moich telefonów, wyrzuciłaś mnie ze swojego życia, tak samo jak ojca...

– Bo złamałeś mi serce, a mimo to nie mogłam ci się oprzeć! Wiedziałam, że jeśli nie wyjadę, stracę siłę woli i zostanę z tobą na tak długo, jak zechcesz!

– Nie masz pojęcia, jak bardzo żałuję, że musiałaś przez to przejść, jak bardzo pragnę... – W oczach Zayna nie było

nic poza bezbrzeżną miłością. – Wyjdziesz za mnie? Dzisiaj?

– Czy wymyśliłeś to, żeby nie stracić twarzy?

– Nie. Moi doradcy ciągle podpowiadają mi, że nie jesteś najlepszą kandydatką na moją żonę.

– Już dosyć nasłuchałam się tych bzdur! – wybuchnęła nagle. – Twoi doradcy bardzo się mylą, i ty także! Przyjechałam, żeby ci to uświadomić!

– Dlatego przyjechałaś? – W głosie szejka zabrzmiała nuta nadziei. – Więc zrób to, słucham.

– Twoje założenie, że nie należy ci się nawet cień szczęścia w życiu osobistym, jest błędne – oznajmiła. – A przyjęcie punktu widzenia, że ja w jakiś sposób umniejszę twój polityczny autorytet, to po prostu czysty absurd. Wiem więcej, niż sądzisz, o obowiązkach i rezygnacji z siebie. Na parę lat zawiesiłam własne życie na kołku, żeby opiekować się moją mamą, i nigdy tego nie żałowałam, nigdy. Nie mogłabym umniejszyć twojej siły, wierz mi. W historii nie brak władców i mężów stanu, którzy żenili się z miłości i mimo to, a może właśnie z tego powodu, osiągali jeszcze większe wyżyny...

Amalia przerwała na chwilę i z trudem przełknęła ślinę.

– Jeżeli uważasz, że mogłabym się stać dla ciebie ciężarem, to nie jesteś mężczyzną, za jakiego cię miałam – dokończyła.

W oczach Zayna zapłonął ogień, który przepełnił ją niezrozumiałą radością.

– A gdybym powiedział ci, że doszedłem do tego samego wniosku, tyle że wolniej niż ty? – odezwał się. – Że

zrozumiałem, że mogę sprostać wszystkim obowiązkom, pod warunkiem, że będziesz trwała przy mnie, nadając mojemu życiu sens?

Amalia nawet nie próbowała już ocierać płynących po jej policzkach łez.

– Oszukałeś mnie! Nadal myślisz, że to jakaś gra o władzę, o to, które z nas okaże się silniejsze!

– Nie dałaś mi wyboru. Nie mogłem cię znaleźć i... i zupełnie oszalałem. Wiem, że jesteś silną, niezależną kobietą, ale czasami, w środku nocy, żałowałem, że nie jesteś słabsza, mniej zdeterminowana i uparta...

– Może chciałbyś, żebym taka była, ale to mrzonki – rzuciła ostro.

– Źle mnie zrozumiałaś. – Podniósł ręce w geście kompletnej bezradności. – To twoja siła otworzyła moje serce. Zdaję sobie sprawę, że zasługujesz na kogoś lepszego niż ja, na większą, lepszą i bardziej bezinteresowną miłość. Byłem przerażony, że wrócisz do Massiego i zapomnisz o mnie.

Patrzyła na niego długo, jakby próbowała ocenić jego intencje. Potem podeszła bliżej, rozbrojona jego wyznaniem.

Przytulił ją do siebie mocno. Jego silne ciało drżało, każdy jego gest mówił jej więcej niż słowa. Kochał ją, była o tym teraz przekonana, wierzyła mu bez reszty.

– Nigdy nie kochałam nikogo tak jak ciebie i nigdy nikogo tak nie pokocham – wyszeptała. – Co mam zrobić, żebyś mi uwierzył?

Jego palce objęły jej twarz i nagle wyczytała w jego oczach tak wielką radość, że na parę sekund zabrakło jej tchu. Jego uśmiech wystarczył, aby zakochała się w nim jeszcze bardziej i od nowa, uśmiech zarezerwowany tylko dla niej.

– Moje serce należy do ciebie, *ya habibti*. Nigdy nie czułem takiej pustki jak ta po twoim wyjeździe. Żałowałem wtedy, że jestem tym, kim jestem, bo nie było cię przy mnie. Otworzyłaś moje serce. Kocham cię, najdroższa. Gdzie byłaś przez cały ten czas?

– Z Aslamem i moim ojcem.

– Gdybyś tylko pozwoliła mi być przy sobie... Gdybyś tylko pozwoliła mi cię wesprzeć ...

Uśmiechnęła się przez łzy, z ogromną czułością.

– Przecież to dzięki tobie spojrzałam na siebie nowymi oczami – wyznała. – To ty kazałeś mi zakwestionować wszystko, w co wierzyłam. Byłam tak zgorzkniała i pełna złości, że ojciec oddał mnie matce, że kurczowo trzymałam się wszystkich jej uprzedzeń, chociaż nie były moje.

– Co ci powiedział?

– Prawdę. Że zmienność nastrojów mamy oraz dzielące ich różnice okazały się ogromnie trudne w codziennym życiu, że kiedy zasugerował, by mama poszukała pomocy lekarskiej, zupełnie straciła panowanie nad sobą. I że wtedy zrozumiał, że życie z nim jeszcze pogarszało jej stan.

Zayn ściągnął brwi.

– Nie rozumiem... Najwyraźniej podejrzewał u niej depresję i mimo to powierzył cię jej opiece? To oczywiste

zaniedbanie! – Objął ją mocniej, otaczając murem swoich ramion. – Nie musisz mu wybaczać, najdroższa. Jeżeli łatwiej ci jest go nienawidzić, niech tak będzie. Nie musimy się z nim widywać.

Podniosła na niego wzrok.

– To boli, ale rozumiem jego motywacje – powiedziała. – Mama obiecała mu uroczyście, że zacznie się leczyć, jeżeli on bez walki odda jej jedno z nas i nigdy nie spróbuje do niej wrócić. I ojciec oddał jej mnie, nie Aslama.

– Ponieważ byłaś silniejsza, spokojniejsza i rozsądniejsza – gniewnie uzupełnił Zayn. – Wiedział, że matka znajdzie w tobie oparcie. Skazał cię na dorosłość, o wiele za wcześnie...

– Nie miał wyboru, a poza tym naprawdę bardzo ją kochał, bardziej niż mnie i Aslama. Gdy wyjechałyśmy, musiał się zająć Aslamem, potem założył drugą rodzinę i... i tak to się potoczyło. Mama dotrzymała danego mu słowa i faktycznie zaczęła się leczyć, lecz chyba nigdy nie wybaczyła mu, że o nią nie walczył, że tak łatwo zrezygnował ze swojego miejsca w jej życiu.

Ukryła twarz na jego piersi i wzięła głęboki oddech.

– Ojciec był bardzo przygnębiony tym, co wydarzyło się między nami. Nie, nie powiedziałam mu o szantażu, wie tylko, że... zakochałam się w tobie. Rozmawialiśmy całą noc. Mam wrażenie, że liczył, że zostawię cię na dobre. Powiedział, że przewiduje same problemy w naszym życiu, lecz ja wytłumaczyłam mu, że nasz związek w niczym nie

jest podobny do jego małżeństwa z mamą. Pokiwał tylko głową i powtórzył, że nam będzie jeszcze trudniej.

– Nie skłamał, najmilsza. Nie będę wmawiał ci, że wszystko wspaniale się ułoży, że...

Przerażenie ogarnęło ją wielką falą.

– Co próbujesz mi powiedzieć? – spytała.

– Kocham cię tak bardzo, że muszę mieć na uwadze przede wszystkim twoje szczęście, *habibti*. Życie ze mną nie będzie dla ciebie proste. Jestem władcą tego kraju, a to stwarza dodatkowe, trudne do przecenienia obciążenia i napięcia, więc...

– Myślisz, że nie zdaję sobie z tego sprawy? – przerwała mu. – Jestem gotowa na wszystko, poradzę sobie ze wszystkim i z każdym, kto stanie mi na drodze. Uważam, że jeśli nasza miłość jest szczera i prawdziwa...

– Nie ma tu żadnego „jeśli”, najdroższa. Bez ciebie jestem nikim.

Pocałowała go mocno, namiętnie.

– W takim razie na pewno damy sobie radę. Nigdy w życiu nie pragnęłam niczego tak bardzo, jak być z tobą.

– Zostaniesz moją żoną? Małżonką szejka? Poślubisz mnie, jeszcze dziś? Bo naprawdę nie zniosę żadnych więcej rozstań, nawet na jedną noc...

Gdy skinęła głową, wziął jej usta w posiadanie w czułym pocałunku, który był obietnicą daną przez głęboko zakochanego mężczyznę i aktem kapitulacji ze strony szejka.

EPILOG

Pięć lat później

Roziskrzone gwiazdy odbijały się w ciemnej powierzchni basenu, zupełnie jakby ich miejsce było na ziemi, w rezydencji, która stała się domem Amalii oraz jej męża, szejka Zayna Al-Ghamdi.

Po miesięcznej podróży po Europie, podczas której towarzyszyła mężowi razem z synem, córką oraz królewskim orszakiem, Amalia z radością wróciła do domu. Napięty terminarz i dbanie o wygody dzieci, nianiek oraz wielu innych osób nie ułatwiały życia, lecz nie zamieniłaby go na żadne inne. Wolała widywać męża przynajmniej przez parę chwil, podczas przyjęć z politykami i biznesmenami, niż nie widywać go wcale. Zdarzało się, że kłócili się gwałtownie, ale zawsze potrafili pogodzić się i nadal dzielić się wspólnymi marzeniami.

Od ich ślubu minęło pięć lat i media oraz mieszkańcy Khaleej wreszcie zdali sobie sprawę, że Amalia zamierza być powiernicą, przyjaciółką, sojuszniczką i kochanką swojego męża, nie tylko jego małżonką. Że będzie towarzyszyła mu w misjach dyplomatycznych, nawet w ciąży i nawet zaraz po urodzeniu Rafika oraz Lilah. Że nie zamierza kryć się w cieniu szejka. Że małżeństwo jej i Zayna jest prawdziwym związkiem dwóch serc.

Dziennikarze nazywali ją „niekonwencjonalną szejkinią”, co w ogóle jej nie przeszkadzało. Naturalnie konserwatyści wpadali w furię za każdym razem, gdy otwarcie wyrażała swoje poglądy, lecz Amalia i Zayn rozumieli, że reakcje te wynikają raczej z przyzwyczajenia niż jakichś faktycznych obiekcji wobec małżonki władcy.

Z filiżanką herbaty w ręku Amalia ukryła się teraz w jednym z najprzytulniejszych zakamarków domu, oparła stopy na niskim taborecie i przymknęła powieki.

– Myślałem, że o tej porze będziesz już w łóżku.

Odstawiła filiżankę i zrobiła mężowi miejsce.

– Na dziś koniec? – zapytała z uśmiechem.

Kiwnął głową, rozpiął koszulę i wyciągnął ją ze spodni, odsłaniając potężnie umięśnioną klatkę piersiową, której widok nawet dziś, po pięciu latach małżeństwa, zapierał Amalii dech w piersiach.

– Przepraszam, wiem, że to nasz pierwszy wspólny wieczór po powrocie, ale...

Położyła palec na jego wargach i bezwstydnie przylgnęła do niego całym ciałem.

– Jesteś już przy mnie – powiedziała.

Otoczył ją ramionami i ciepłem, którym nigdy nie mogła się nasycić.

– Miło ze strony Aslama, że zabrał dzieciaki – zamruczał, zsuwając ramiączka jej nocnej koszuli.

Amalia gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Chciałam porozmawiać z tobą o tym nowym ośrodku dla kobiet...

Pociągnął ją w dół i przykrył gorącym ciałem. Instynktownie objęła go nogami w biodrach.

– Dziś nie chcę rozmawiać z szejkinią, z błyskotliwą, pełną energii władczynią – wyszeptał. – Dziś chcę być z moją żoną...

Silne, rozpalone dłonie błądziły po jej udach i pośladkach.

– Czego pragniesz, *ya habibti*? – Zayn przycisnął wargi do czoła Amalii.

– Ciebie – odparła z czułością. – Tylko ciebie, zawsze.

Tytuł oryginału: Married for the Sheikh’s Duty
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Harlequin Books S.A
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2018

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-3698-0

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o.